PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII. Nr 71 | Warszawa, poniedziałek 25 sierpnia 1952 r. | Cena 45 gr

ZS Unia na I miejscu we współzawodnictwie SPO

W DNIU 22 lipca zakończył się III etap współzawodnictwa zrzeszeń związkowych w zdobywaniu odznaki SPO. Po podsumowaniu i sprawdzeniu wszystkich nadchodzących z terenu meldunków, Wydział Kultury Fizycznej CRZZ, ogłosił wyniki współzawodnictwa za okres od 1.1.1952 do 22.7.1952. Pierwsze miejsce i proporzec przechodni CRZZ, jak również nagrodę pieniężną (na sprzęt sportowy) uzyskało ZS UNIA, które zdobyło 4.447 odznak. Tym samym Zrzeszenie Unia wykonało swój roczny plan zdobycia SPO w 63.1 procenta.

Szczegółowe wyniki współzawodnictwa przedstawiają się następująco:

zrzeszenie	ilość odznak	ilość norm	procent wyk. planu rocznego
1. Unia	4.447	90.812	63.1
2. Górnik	5.205	81.171	59.5
3. Kolejarz	4.853	120.617	40.5
4. Ogniwo	2.999	62.455	36.1
5. Włókniarz	3.018	120.408	34.2
6. Stal	5.670	122.819	31.9
7. Spójnia	3.308	62.326	32.5
8. Budowlani	2.417	80.325	24.1

Ogółem sport związkowy zdobył 31.917 odznak SPO, wykonując swój plan roczny, wynoszący 80.000 znaczków — w 39.7 procent. Wszystkie zrzeszenia związkowe zdobyły 746.963 normy, co stanowi 77,5 procent planu rocznego.

Cyfry te, według oceny Wydziału KF CRZZ dają rękojmię, że i w roku bieżącym sport związkowy wykona planowane zadania w zakresie zdobywania SPO z nadwyżką.

Przypominamy, że w roku ub. w I etapie współzawodnictwa, pierwsze miejsce zajęło ZS Stal. Zrzeszenie to ponownie zdobyło proporzec przechodni CRZZ w II etapie współzawodnictwa, natomiast Unia znajdowała się w I i II etapie przy końcu tabeli.

Jednocześnie z wynikami współzawodnictwa między zrzeszeniami ogłoszono wyniki współzawodnictwa między kołami sportowymi. Najlepsze trzy koła z każdego zrzeszenia otrzymują nagrody pieniężne na zakup sprzętu sportowego.

Dokończenie na str. 2

DRĄŻKOWSKI ZNÓW NA CZELE WYŚCIGU

Wójcik i CWKS wygrali etap Poznań – Zielona Góra

Na stronie 3 w naszej dyskusji zabiera głos teren

ZIELONA GÓRA 24.8 (tel. wł.). Piąty etap Poznań — Zielona Góra długości 188 km przyniósł zespołowe zwycięstwo CWKS i indywidualne Wójcikowi. W ogólnej klasyfikacji prowadzi nadal CWKS przed Gwardią. Drążkowski po raz trzeci jest liderem wyścigu. Zwycięstwo zespołowe zawdzięcza CWKS na piątym etapie Wójcikowi, który uciekłszy samotnie osiągnął na mecie około 3 minuty przewagi nad 13-osobową grupą, zdobywając do tego 1 minutę bonifikaty.

Dzięki tej ucieczce Wójcik poprawił lokatę w ogólnej klasyfikacji z dziesiątego miejsca na szóste, odrabiając nad dotychczasowym liderem wyścigu Wrzesińskim około 8 minut.

PRZED KOLARZAMI 6 ETAPÓW

Kolarze mają za sobą już pięć etapów i ponad 900 km. Przed nimi jest jeszcze 6 etapów i ponad 1.000 km. Wyścig staje się coraz bardziej emocjonujący. Idą teraz ciężkie, podgórskie etapy, na których oczekują nas nowe niespodzianki.

Po pięciu etapach faworytem wyścigu w konkurencji drużynowej jest CWKS, który będzie miał jednak groźnego przeciwnika w Gwardii do samej Warszawy. W doskonałej formie jest Liszkiewicz, wicelider wyścigu po pięciu etapach. Razem z Klabińskim, Ulikiem i Łasakiem — Liszkiewicz stanowi mocny zespół, przed którym wojskowi muszą mieć respekt.

W konkurencji indywidualnej do zwycięstwa ogólnego jest ciągle jeszcze kilku kandydatów. Wójcik, który pojechał słabo w pierwszym etapie, poprawia się stale, nie powiedział on ostatniego słowa, a to, czego dokazał na etapie do Zielonej Góry wskazuje, że jest on najpoważniejszym kandydatem do zwycięstwa. Drążkowski i Liszkiewicz jadą dotychczas szczęśliwie, ale defekt któregoś z nich może zmienić lidera, tak jak to było w piątym etapie z Wrzesińskim.

Z Poznania wystartowało 68 kolarzy. Na 15 km za Poznaniem uciekła trójka Kapiak — Chwiendacz — Lasak. Poziom uciekinierów był równy, toteż z zainteresowaniem siedzieliśmy ich jazdę. Grupa czołowa, bardzo liczna, przejechała w ciągu pierwszej godziny ledwie 30 km, nic więc dziwnego, że trójka czołowa oddalała się od niej coraz bardziej. Po 50 km dalszej jazdy Kapiak, Chwiendacz i Lasak mieli już około 5 minut przewagi nad grupą czołową, która składała się z 16 zawodników. Niemal na siodełku tej grupy jechała druga 22-osobowa grupa.

SZPALERY WIDZÓW... W LESIE

Zainteresowanie na trasie duże. W uroczym miejscu na szosie, w lesie, przejeżdżaliśmy przed szpalerami widzów, choć wokół nie było widać ani jednego zabudowania. Byli to mieszkańcy z odległego o 7 km miasteczka, którzy przyjechali na trasę motocyklami, rowerami, lub też przyszli piechotą.

Jeszcze kilka kilometrów i w grupie czołowej obserwujemy jakieś dziwne poruszenie. Co raz wyskoczy tu ktoś do przodu, zatrzymuje się, za chwilę probuje to samo inny. 20-osobowa grupa czołowa jedzie w rozsypce. Nie ma wachlarzyka, ani typowego sznureczka, wszy-

(Dokończenie na str. 2)

Mistrzowie Wojska Polskiego



Pojedynek Grabowski — Adamczyk w skoku w dal zakończył się zwycięstwem Grabowskiego 7.30. Na zdjęciu zwycięski skok.



Krzyszkowiak przerywa taśmę w biegu na 5.000 m, w którym pokonał Szwargota. Krzyszkowiak wygrał również 3.000 z przeszkodami, ustanawiając nowy rekord WP.

Foto CAF



We wtorek bawił w Łodzi w towarzystwie trenera Sztama — Zygmunt Chychła, zdobywca złotego medalu olimpijskiego. Był on gościem Filmu Polskiego, gdzie poznał swojego przyszłego przeciwnika, laureata nagrody państwowej, Adolfa Dymszę. Obaj bohaterowie występować będą w nowym filmie polskim, komedii, pt. „Jeden dzień w Warszawie".

Scenariusz filmu zawiera jeden bardzo ciekawy fragment sportowy. Dymsza — gwiazda klubu — reprezentuje, do niedawna często, a obecnie coraz rzadziej spotykamy typ primadonny sportowej. Jego dewizą jest: talent i szczęście. Hołdując tej maksymie, a lekceważąc treningi i stałą, systematyczną pracę nad podnoszeniem swych umiejętności, „primadonna" wędruje przez sukcesy rozdając na prawo i lewo autografy swym wielbicielkom i wielbicielom.

Tymczasem w klubie rosną i kształcą się młode talenty. Jednym z nich jest nasz mistrz olimpijski Chychła, któremu „primadonna" — Dymsza grozi przed meczem nokautem w pierwszym starciu.

Dzieje się odwrotnie. Zwycięża nie szczęście, nie pycha i zarozumiałość, ale ambicja i prawdziwe umiejętności młodego, nowego sportowca.

Taka jest treść sportowego fragmentu. Nasz bohater — sportowiec nie występował jeszcze w takiej roli, będzie musiał przejść specjalny trening, żeby przygotować się do znokautowania Dymszy w... nieszkodliwy sposób.

Na razie poznał realizatorów filmu, przyjmowany był uroczyście i witany był entuzjastycznie i kwieciście (dostał bukiety kwiatów), przez koło sportowe przy Filmie Polskim. Obecnie pojechał do Gdańska. Wróci we wrześniu do Łodzi i wtedy rozpocznie się nakręcanie zdjęć do filmu. Na zdjęciu od lewej F. Sztam, A Dymsza, reżyser J. Rybkowski i Chychła.

(k)

Zatopek w Warszawie na meczu ATK-CWKS

PRAGA 24. 8. (tel. wł.) W ramach lekkoatletycznego spotkania reprezentantów Armii Czechosłowackiej z reprezentacją Armii Polskiej, które odbędzie się w dniach 27 i 28 września w Warszawie będzie startował trzykrotny zwycięzca olimpijski Emil Zatopek.

Decyzja ta zapadła w Czechosłowackim Ministerstwie Obrony Narodowej, gdzie rozpatrywano sprawę terminów startów Zatopka. Codziennie bowiem napływają ze wszystkich miejscowości Republiki Czechosłowackiej listy, w których wyrażana jest prośba, aby Zatopek startował w różnych miejscowościach swego kraju.

Piłkarze CSR na obozie przed meczem z Polską

PRAGA 24.8 (tel. wł.). Sekcja piłkarska Sokoła czechosłowackiego wyznaczyła przed meczem z Polską piłkarzy na obóz przygotowawczy, który rozpocznie się 7 września w Klanowicach koło Pragi.

Reprezentacja A, która spotka się 14 września z Polską w Pradze jest identyczna ze składem, który reprezentował CSR w spotkaniach w Związku Radzieckim. Drużyna B spotka się tego samego dnia w Warszawie.

Zespół A: bramka — Jonak. Pavlis; obrona — Semesi, Novak, Markusek; pomoc — Benedikovic, Koubek, Recek, Trnka; atak — Hlavasek, Morawcik, Pluskal, Jakubcik, Vlk, Pavlovic, Tegelhof.

Drużyna B: Houska, Moravek, Krasnohorsky, Safranek, Mach, Kasparik, Göh, Urban I, Mondok, Kekstein, Kuchler, Vencek, Vanek, Hejsky, Galik, Bragagnola.

Sędzią spotkania w Pradze będzie Węgier Szilagy. Mecz ten odbędzie się na stadionie Armii Czechosłowackiej.

Siatkarki wygrały z Czechosłowacją 3:1

Mecz ZSRR-Polska zadecyduje o mistrzostwie świata

MOSKWA, 24. 8. (tel. wł.). 40.000 publiczności zgromadzone na centralnym stadionie Dynamo było w niedzielę w godzinach popołudniowych świadkami pięknego sukcesu naszych siatkarek startujących w mistrzostwach świata.

Polki po zaciętej, stojącej na wysokim poziomie półtorej godziny trwającej grze zwyciężyły bezapelacyjnie Czechosłowaczki wygrywając 3:1 (15:5, 15:8, 10:15, 15:5) i zapewniły sobie tym samym zdobycie tytułu wicemistrzyń świata, gdyż sukces w spotkaniu z Francuskami nie może budzić wątpliwości.

Mecz Polska — CSR był najważniejszym punktem programu niedzielnych zawodów, i oba zespoły nie zawiodły oczekiwań za co w nagrodę słyszały co chwila brzmiące długo brawa i dopingujące okrzyki.

Polki przystąpiły do meczu dobrze przygotowane psychicznie i kondycyjnie. Przed południem pod kierunkiem swego trenera Krzyżanowskiego udały się do lasu na przedmieścia Moskwy, gdzie lekka gimnastyka i orzeźwiające powietrze doskonale im zrobiły.

Od pierwszej piłki aż do końcowego gwizdka zdobyły się na koncentrację tak konieczną przy poważnych spotkaniach siatkówki. Jedynie w drugiej połowie trzeciej partii przechodziły lekkie załamanie, gdy nie wyszło kilka zagrań i zrobiły parę błędów. Czechosłowaczki zepchnięte dotychczas silnymi serwisami i ścięcia i całkowicie do defensywy wykorzystały ten moment i zdołały uzyskać honorową partię.

Oprócz tego krótkiego okresu gry śmiało można powiedzieć, że Polski wprost zdeklasowały swoje najpoważniejsze konkurentki do tytułu wicemistrzyń Świadczą o tym aż nadto wyniki wygranych partii, mimo, że prawie o każdą piłkę walczono długo Siatkarki CSR tak łatwo się nie poddawały chcąc odzyskać stracone na rzecz Polek w 1950 r. miano drugiej po Związku Radzieckim drużyny w Europie i na świecie.

Warunki do gry były dość ciężkie, wiał silny o zmiennym natężeniu wiatr, Polki skupione silną wolą zwycięstwa nie popełniały prawie żadnych błędów. Silne serwisy, którymi zdobyły bezpośrednio 14 pkt. łącznie w czterech partiach i które z miejsca nie dopuszczały Czechosłowaczek do ataku były poważnym atutem naszych siatkarek.

Podania, wystawienia, bloki, dobra gra w polu, a zwłaszcza efektowne i skuteczne śrubki oraz umiejętne plasowanie nie mówiąc już o naprawdę pierwszorzędnych ścięciach prawie całej szóstki, i to często z przerzutek lub z drugiego uderzenia, złożyły się na spodziewany na ogół w kraju jak i tu w Moskwie sukces naszych siatkarek.

Zwycięstwo Polek zwłaszcza w takim stylu odniesione należy ocenić naprawdę wysoko.

Bezpośrednio po meczu sekretarz Międzynarodowej Federacji Siatkówki Francuz Lenoir gratulując Polkom zwycięstwa oświadczył, że mimo iż spodziewał się naszego zwycięstwa, to nigdy nie przypuszczał, że będzie ono tak bezapelacyjne i nie podlegające żadnej dyskusji.

Polki grały cały mecz w składzie: Zakrzewska, (kapitan drużyny), Jośko, Wojewódzka, Tomaszewska, English, Hajecówna.

Czechosłowaczki operowały ośmioma zawodniczkami: Valaskova, Mutockova, Cerna, Dostalova, Stolcova, Svobodova, Svozilova, Goda.

Zawody prowadzili bardzo dobrze Bułgarzy Ozmanov i Konstantinow.

Przebieg poszczególnych partii był następujący: (na pierwszym miejscu Polska):

I partia — 3:0, 3:1, 4:1, 4:2, 5:2, 5:3, 13:3, 13:4, 14:4, 14:5, 15:5,

II partia — 0:2, 1:2, 1:3, 4:3, 4:4, 9:4, 9:5, 14:5, 14:7, 14:8, 15:8.

III partia — 1:0, 1:1, 4:1, 4:4, 6:4, 6:5, 6:7, 7:7, 7:11, 10:11, 10:15.

IV partia — 5:0, 5:1, 9:1, 9:2, 11:2, 11:5, 15:5.

Dwa dalsze spotkania kobiece rozegrane przed meczem Polska — CSR zakończyły się zwycięstwami Bułgarii nad Indiami 3:0 (15:1, 15:4, 15:4), Węgier nad Francją 3:1, (15:4, 12:15, 15:13, 15:7).

Po tych spotkaniach jak i dotychczas rozegranych tabelka mistrzostw świata w konkurencji kobiecej jest następująca:

1. Polska	5	5:0	15:3
2. ZSRR	3	3:0	9:0
3. CSR	3	3:0	10:6
4. Bułgaria	4	2:2	7:7
5. Rumunia	4	1:3	4:9
6. Francja	4	1:3	4:10
7. Węgry	4	1:3	4:10
8. Indie	3	0:3	0:9

W niedzielnych spotkaniach w konkurencji męskiej w puli finałowej ZSRR zwyciężył Rumunię 3:0 (15:5, 15:6, 15:10), a Bułgaria zrewanżowała się Francji za porażkę mistrzostw Europy w Paryżu w 1951 r. zwyciężając 3:1 (15:8, 15:9, 12:15, 15:5).

Tabelka

1. ZSRR	2	2:0	6:0
2. CSR	2	2:0	6:2
3. Bułgaria	2	2:0	6:2
4. Węgry	2	0:2	2:6
5. Rumunia	2	0:2	1:6
6. Francja	2	0:2	1:6

W puli drużyn walczących o miejsca od 7 do 11 siatkarze nasi rozgromili w niedzielę Finlandię 3:0 (15:0, 15:1, 15:2).

Tym razem oprócz pierwszej szóstki (Antczak, Grodecki, Radomski, Wleciał, Pindelski, Woluch) w trzeciej partii zagrali również Śliwka, Jarosiński, Policewicz, Czerwiński, Flont.

W drugim meczu Indie wygrały z Izraelem 3:0 (15:6, 15:3, 15:9).

Tabelka

1. Polska	3	3:0	9:0
2. Liban	2	2:0	6:3
3. Indie	2	1:1	3:3
4. Izrael	3	0:3	2:9
5. Finlandia	2	0:2	1:6

W. Szeremeta



Zwycięzca II etapu Wyścigu Dookoła Polski — Drążkowski (CWKS), w kilka chwil po przybyciu na metę w Gdańsku. Po V etapie Drążkowski znów jest przodownikiem wyścigu

Foto CAF

Warszawa zwyciężyła w Spartakiadzie WP

W niedzielę w ostatnim dniu Spartakiady WP zakończono konkurencje lekkoatletyczne, strzeleckie oraz turniej koszykówki i siatkówki mężczyzn i kobiet. W sobotę zakończono pływanie i piłkę nożną. Szczegółowe sprawozdanie patrz na str. 4.

W ogólnej punktacji letniej Spartakiady Wojska Polskiego zwyciężyła Warszawa 27,5 pkt. przed Krakowem 41,0 pkt. i Wrocławiem 43,5 pkt.

W ogólnej punktacji Spartakiady Wojska Polskiego na 1952 r. pierwsze miejsce zajęła Warszawa — 54 pkt. przed Krakowem 61,0 pkt. i Wrocławiem 66,0 pkt.

Niedziela ligowa

GRUPA I

Kolejarz W-wa — Budowlani Chorzów 1:3 (0:3).
Unia Chorzów — Budowlani Gdańsk [illegible] (4:1).
Kolejarz Poznań — Ogniwo Kraków 0:0.

Tabela

1 Ogniwo Kr.	3:1	1:0
2. Kol. Poznań	3:1	4:3
3 Unia Chorzów	2:2	4:2
4 Bud. Chorzów	2:2	6:5
5. Budowl. Gd.	2:2	2:4
6 Kolejarz W-wa	0:4	1:4

GRUPA II

Górnik Radlin — CWKS 4:1 (3:1),
Ogniwo Bytom — OWKS Kraków 1:1 (1:0),
Gwardia Kraków — Włókniarz Łódź 3:0 (1:0).

Tabela

1. Górnik Radl.	3:1	5:2
2 Gwardia Kr.	2:0	3:0
3 Ogniwo Byt.	2:2	2:2
4 OWKS Kraków	2:2	2:2
5. Włókn. Łódź	1:3	1:4
6. CWKS	0:2	1:4

Drodzy polscy przyjaciele

Huan Dżun

KIEROWNIK PIŁKARSKIEJ DRUŻYNY CHIN LUDOWYCH

My, członkowie chińskiej delegacji sportowej jesteśmy bardzo wdzięczni GKKF za zaproszenie nas do Polski. Przyjechaliśmy do Was, aby rozegrać kilka spotkań towarzyskich z polskimi piłkarzami. Pozwólcie w imieniu naszej delegacji przesłać za pośrednictwem Waszego „Przeglądu Sportowego" braterskie pozdrowienia dla polskich sportowców.

Nasza chińska delegacja sportowa przyjechała do Was wprost z Igrzysk Olimpijskich, z Helsinek. Na pewno wiecie o tym, że pod wpływem reakcyjnego kierownictwa Komitetu Olimpijskiego, nie chciano naszej delegacji dopuścić do udziału w Igrzyskach Olimpijskich. Dzięki jednak postawie członków Komitetu, delegatów Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, Komitet Olimpijski zmuszony był ustąpić. I chociaż przyjechaliśmy późno, chińska flaga z pięcioma gwiazdami powiewała nad stadionem olimpijskim, a nasi sportowcy mogli spotkać się ze sportowcami całego świata. Zwycięstwo nasze zawdzięczamy sile obozu pokoju i postępu.

Chcę Wam powiedzieć teraz kilka słów o rozwoju naszego ludowego sportu. Podczas panowania kliki Czang Kai szeka, ruch sportowy był przywilejem tylko ludzi bogatych. Po wyzwoleniu Chin, pod kierownictwem i opieką Chińskiej Partii Komunistycznej i Rządu Ludowego nastąpił szybki rozwój ruchu sportowego.

Rozwój ruchu sportowego w Chinach ma na celu wychowanie chińskiej młodzieży i dzieci w zdrowiu. Chcemy, aby byli silni, śmiali, zahartowani i radośni, aby byli dobrymi budowniczymi i obrońcami swej ojczyzny.

W całym kraju organizuje się w ciągu roku liczne igrzyska sportowe. Dotychczas odbyło się przeszło 400 wielkich imprez sportowych. Liczba sportowców wynosi więcej niż milion. Praca organizacyjna skierowana jest nieustannie na masowość w mieście i na wsi, w szkołach i w wojsku. Coraz szersze rzesze robotników i chłopów biorą udział w ruchu sportowym.

Po reformie rolnej na wsi, szeroko rozwinęła się działalność sportowa, przeważnie w takich dyscyplinach jak chińskie zapasy, pięściarstwo, rzuty workiem napełnionym piaskiem itd. W środkowej części Chin Południowych rozpowszechniła się pośród robotników i chłopów siatkówka. W 1951 r. radio chińskie wprowadza do programu gimnastykę poranną. W większych miastach codziennie ćwiczy gimnastykę poranną ponad 2.000.000 radiosłuchaczy.

Ruch sportowy coraz bardziej przybiera na sile i ogarnia swym zasięgiem wiele miejscowości. Np. w 1951 r. w jednej prowincji Chin, podczas igrzysk sportowych zostało ustanowionych 25 rekordów chińskich. Rady Narodowe nie skąpią funduszy na budowę obiektów sportowych, stadionów, boisk, lodowisk i in. Młodzież i całe społeczeństwo dopomaga w budowie tych obiektów. W Pekinie otwarto pływalnię, która może pomieścić 4.000 widzów, a w wielu większych miastach zbudowano stadiony, każdy na 100.000 ludzi.

Naród chiński z podziwem śledzi jak pod przewodnictwem Prezydenta Bieruta i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz dzięki pomocy ZSRR odbudowuje się Wasza Ojczyzna. Naród polski osiągnął wielkie sukcesy. My wiemy, że Polska realizuje Plan 6-letni. Wiemy, jak ważną rolę odgrywa w tym planie ruch sportowy na wsi i w mieście. Co roku ustanawiacie przecież nowe rekordy.

Sukcesy narodu i sportowców polskich we wszystkich dziedzinach, bardzo interesują naród chiński. Nasz pobyt w Polsce da nam możność korzystania z doświadczeń polskich piłkarzy i innych sportowców. W zeszłym roku chińska młodzieżowa delegacja koszykarzy przyjechała do Polski, a obecnie polska drużyna koszykarzy odwiedziła Chiny. Świadczy to o zacieśnianiu się więzów przyjaźni między narodem polskim i chińskim. Jesteśmy głęboko przekonani, że przyjaźń ta wzmocni nasze siły we wspólnej walce przeciwko podżegaczom wojennym o utrwalenie pokoju na całym świecie.

Niech żyje niezłomna przyjaźń narodów polskiego i chińskiego!

Niech żyje wódz narodu polskiego Prezydent Bierut!

Niech żyje wódz narodu chińskiego Mao Tse tung!

Niech żyje Wielki nauczyciel i przyjaciel mas pracujących całego świata Generalissimus Stalin!

Tłumaczył M. Antuszewicz



Piłkarze chińscy wyszli po raz pierwszy na polskie boisko. Moment powitania w Krakowie przed meczem Kraków — Pekin 7:1

Foto CAF

Dużo kopaniny — mało gry
Kolejarz W-wa - Budowlani Ch. 1:3

Kolejarz W-wa — Budowlani Chorzów 1:3 (0:3). Bramki dla Budowlanych strzelili: Powała, Pilarek, Lizurek, dla pokonanych — Wołosz z wolnego.

Kolejarz — Borucz (Sosnowski), Jaźnicki, Serafin, Wołosz; Wolsza, Łabęda; Kobylański, Misiak, Szularz, Popiołek, Wesołowski (Zelenay).

Budowlani — Janik, Karmański, Janduda, Kulik; Gajdzik, Grzywocz; Barański, Pilarek, Powała, Lizurek, Glanc.

Już pierwsze minuty gry wskazywały, że Kolejarze nie wierzą w ewentualny sukces nad Budowlanymi. Przegrana sprzed kilku tygodni wywołała u zawodników jakiś uraz. Tymczasem okazało się, że chorzowianie po wyładowaniu swej energii w pierwszej połowie gry, wyraźnie spuchli po pauzie i Kolejarze zaczęli grać do jednej bramki.

Niestety, aby wygrać nie wystarczy tylko mieć lepsza kondycję, ale trzeba umieć strzelać. Tego jednak wysłużeni w wielu bojach zawodnicy Kolejarza nie potrafią, a stąd należy wyciągnąć wniosek, że trzeba nastawić się na młodzież i to powinno być dla kierownictwa drużyny nakazem chwili.

Odmłodzić należy nie tylko napad ale też sięgnąć do pomocy i obrony. Zresztą przykład Woiszy powinien być dla Kolejarzy wystarczający. Młody ten zawodnik z meczu na mecz spisuje się coraz lepiej. Inna sprawa, że nie on był najlepszym zawodnikiem w drużynie lecz Serafin, nie mniej jednak przykład jest dobry i wyraźny.

Budowlani mimo zwycięstwa rozczarowali. Mogą raczej mówić o szczęściu niż o zasłużonej wygranej. W Budowlanych zawiódł napad, który do przerwy spisywał się zupełnie poprawnie. Zawiodły również linie defensywne, które nie potrafiły powstrzymać twardo grających Kolejarzy i tylko wybitnej indolencji strzałowej napastników kolejarzy, mogą Budowlani zawdzięczać, że padła tylko jedna bramka. W dodatku zawiodła kondycja, której starczyło tylko na 45 minut gry.

Najlepszym zawodnikiem chorzowian był Janduda, który skutecznie rozbijał niezdarne usiłowania napastników Kolejarza wjechania z piłką do bramki. Trójka środkowa ma dobre zadatki na przyszłość, aby jednak spełniła swe zadania, gracze chorzowscy muszą poprawić kondycję i nie obawiać się ostrej gry.

Poziom meczu był słaby, można go określić jednym zdaniem: dużo kopania a mało gry.

(stp.)

Szczęśliwy remis OWKS
z Ogniwem Bytom 1:1

KATOWICE 24.8 (tel. wł.) Ogniwo Bytom — OWKS Kraków 1:1 (1:0). Bramkę dla Ogniwa zdobył Wiśniewski dla OWKS Piechaczek. Sędziował Kukucki. Widzów ok. 10 tys.

Ogniwo — Skromny, Olejniczak, Lelonek, Cichoń, Narloch, Kauder, Trampisz, Jerominek, Kempny, Wiśniewski, Cechelik. Trener Koncewicz.

OWKS — Hajduk, Kaszuba, Masłoń, Strzykalski, Musiał, Kalus, Kroczek, Hejlosz, Więcek, Krajewski (Piechaczek), Dwernicki. Trener Giergiel.

Rewelacyjna w rozgrywkach o Puchar Złotu drużyna OWKS nie może jakoś dojść do dawnej formy. Z Bytomia udało się jej cudem wywieźć 1 punkt, choć obraz gry był dla wojskowych niekorzystny.

Ogniwo posiadało przewagę w polu oraz nie wykorzystało wielu świetnych okazji podbramkowych. W tym ostatnim celowali znów olimpijczycy Trampisz i Wiśniewski.

Poziom spotkania przeszedł najśmielsze oczekiwania. Był dobry, jeśli chodzi o szybkość i grę w polu, nie pozbawiona nawet elementów wysokiej techniki. Kończyła się ona jednak pod bramkami. Zawodnicy wykazywali niezaradność i nie potrafili panować nad piłką, dlatego do dobrej oceny trzeba dodać duży minus.

„Kiksy" Sobkowiaka przyczyną
porażki CWKS w Radlinie

KATOWICE 24.8 (tel. wł.). Górnik Radlin — CWKS 4:1 (3:1). Bramki padły w kolejności: w 7 min. Dybała, w 13 — Breiter, w 14 — Wiśniowski, w 21 Wiśniowski, w 26 Dybała. Sędziował Szperling. Widzów ok. 8 tys.

Górnik — Pojda, Franke, Grzegoszczyk, Pytlik, Zdrzałek, Kurzeja (Warzecha), Dybała (Majchrzak), Szleger, Bożek, Warzecha (Wiśniowski), Wiśniowski (Dybała). Trener Dziwisz.

CWKS — Stefaniszyn (Kłaczek), Sobkowiak, Korynt, Budzyński, Wieczorek, Bienek, Sąsiadek, Kokot, Breiter, Olejnik, Glajcar. Trener Kuchar.

Górnik Radlin zgotował swym zwolennikom miłą niespodziankę, zwyciężając lepszą technicznie drużynę CWKS po grze na ogół wyrównanej, obfitującej w ciekawe momenty.

Trzeba przyznać, że CWKS nie zasłużył na tak wysoką porażkę. Wojskowi byli zespołem równorzędnym, lecz posiadali w swym szeregu Sobkowiaka, który fatalnie kiksując zawinił utratę dwóch bramek.

Błędy obrońcy wojskowych potrafił wykorzystać Wiśniowski, zmuszając dwukrotnie do kapitulacji Stefaniszyna. Skrzydłowy Górnika, chociaż miał słabo grającego opiekuna, zasłużył na słowa pochwały. Był szybki, ruchliwy, potrafił stwarzać groźne sytuacje, potrafił także od czasu do czasu niepokoić bramkę wojskowych zaskakującymi strzałami. Jego również zasługą są bramki strzelone przez Dybałę.

CWKS zademonstrował słabszą niż zwykle formę. Zaledwie Breiter, Olejnik, a po przerwie także Bienek osiągnęli normalny swój poziom.

Górnik najlepszych zawodników posiadał w Wiśniowskim i Zdrzałku. Jak zwykle słabo zagrał Pojda. Na szczęście dla niego napastnicy wojskowych nie potrafili wykorzystać sytuacji, wynikłych z jego miernej gry.

Dobrze zaczęli Budowlani
mecz z Unią Chorzów 1:4

KATOWICE 24.8 (tel. wł.). Unia Chorzów — Budowlani Gdańsk 4:1 (4:1). Bramki padły w kolejności: w 31 min. — Wawrzusiak, w 28 — Cieślik, Cieślik, Alszer, w 40 — Przecherka. Sędzia Mytnik z Krakowa. Widzów ok. 8 tys.

Unia — Szymkowiak, Bartyla, Cebula, Giebur, Suszczyk, Hajduk, Przecherka, Pol (Bochenek) Alszer, Cieślik, Kubicki. Trener Cebula.

Budowlani — Gruner, Kupcewicz, Kamzela, Lenc, Kaleta, Miksa, Kokot, Goździk, Baśkiewicz, Nowicki, Wawrzusiak. Trener Bartolik.

Budowlani rozpoczęli mecz bardzo dobrze nie bawiąc się w koronkowe zagrania, raz po raz przedostawali się pod bramkę Szymkowiaka. Niestety, nie potrafili oni zdobyć się na celny strzał.

Dopiero w 21 minucie Wawrzusiak uwidocznił przewagę cyfrowo, zdobywając prowadzenie. Strzał wymierzony idealnie w górny róg był wysokiej klasy i żaden bramkarz nie miałby przy jego obronie nic do powiedzenia.

To było jednak wszystko, na co zdobył się skrzydłowy i cała jedenastka Budowlanych. Od tej chwili Unia stała się inna drużyną. Defensywa skonsolidowała się, atak zaczął zespołowo pracować, pokazując cały szereg niezłych zagrań. W dobrej grze celował Alszer i Cieślik.

Wynikiem były trzy bramki zdobyte prawie w jednej minucie. Każda z nich była piękna. Dwa razy Cieślik i raz Alszer zmusili do kapitulacji ambitnego Grunera. Wynik ustalił Przecherka, wykorzystując podanie Cieślika.

Poziom meczu był dość dobry. Unia była zespołem szybszym. Poszczególni zawodnicy przewyższali przeciwników startem do piłki, wygrywając większość pojedynków biegowych. Ponadto piłkarze chorzowscy staranniej kryli.

Zaletą Budowlanych była ambicja, niezła kondycja i groźnie wyglądające strzały, które niestety mijały cel. **(J. W.)**

Dobre defensywy — słabe napady
w meczu Kolejarz — Ogniwo 0:0

POZNAŃ 24.8 (tel. wł.). Kolejarz Poznań — Ogniwo Kraków 0:0.

Ogniwo — Hymczak, Słabosz, Gędłek, Glimas, Pawlikowski, Kolasa, Korzeniowski, Dudoń, Pawłowski, Kadluczek, Gołąb.

Kolejarz — Rosiński, Kołtuniak, Tarka, Deska, Słoma, Czapczyk, Brzeżańczyk, Chudziak, Anioła, Gogolewski, Chmielecki.

Pierwszy występ Kolejarza w Poznaniu w rozgrywkach ligowych wywołał zrozumiałe zainteresowanie tym bardziej, że krakowskie Ogniwo jest dobrze notowane w Poznaniu. Niestety widownia doznała rozczarowania. Mecz stał na przeciętnym poziomie, a obok momentów ładnej gry w polu często wiała z boiska nuda, toteż na długo przed zakończeniem gry widzowie opuszczali boisko.

Spotkanie można nazwać pojedynkiem dwu defensyw, które z powodzeniem likwidowały wszelkie akcje w zarodku. O ile defensywa poznańska miała do czynienia z atakiem, grającym krótkimi podaniami od nogi do nogi jednak mało strzelającym, to defensywa krakowska miała o wiele cięższe zadanie mając przeciwko sobie lotny atak miejscowych, który w dodatku dużo strzelał, ale niecelnie.

W tym silnym bloku defensywnym gości na specjalne wyróżnienie zasługuje Gędłek doskonale opiekujący się Anioła oraz Kolasa.

Z drużyny poznańskiej na wyróżnienie zasługuje Deska w obronie, Słoma w pomocy oraz Anioła w ataku. **(d)**

Trzy bramki Mordarskiego
na meczu z łódzkim Włókniarzem

KRAKÓW 24.8 (tel. wł.). Gwardia Kraków — Włókniarz Łódź 3:0, (1:0). Wszystkie 3 bramki zdobył Mordarski, w tym jedna z karnego. Sędzia Orliński z Katowic. Widzów ok. 10 tys.

Gwardia — Jurowicz, Snopkowski, Turek, Flanek, Piotrowski, Mamoń, Kołaba, Gracz, Kohut (Gamaj), Jackowski, Mordarski. Trener Matias.

Włókniarz — Szczurzyński, Włodarczyk, Urban, Stusio, Walczak, Wapiennik, Kozłowski, Doryń, Pawlikowski, Wiernik, Kuźmiński. Trener Król.

Odnosiło się wrażenie, że napastnicy Gwardii czynią wszystko, aby nie zepsuć Mordarskiemu „hat-tricku". Znajdując się sam na sam ze Szczurzyńskim lub zgoła przed pustą bramką, strzelali obok celu. Takie „pudła" zdarzały się nie tylko młodemu Kotabie czy Jackowskiemu, ale nawet rutyniarzom tej klasy co Kohut i Gracz.

W efekcie więc, mimo ogromnej przewagi i niezliczonej ilości sytuacji podbramkowych bramkarz Włókniarza kapitulował tylko trzy razy, potwierdzając przy tym wieści o swojej dobrej formie.

Oprócz Szczurzyńskiego wyróżnili się w drużynie łódzkiej: Wapiennik, Włodarczyk i Wiernik. W drużynie krakowskiej, poza Mordarskim na pochwałę zasłużyli Mamoń i Turek. Gracz zawiódł kondycyjnie, a Kohut strzałowo, toteż wymieniono go w ostatniej połowie na Gamaja.

Siatkarze i siatkarki ZSRR
zwyciężają na mistrzostwach świata

MOSKWA 22.8 (tel. wł.). Szósty dzień mistrzostw świata w siatkówce stał pod znakiem podwójnych spotkań Polska — Indie i CSR — Francja.

Był to pierwszy dzień meczy siatkarzy puli finałowej i o dalsze miejsca. Nic więc dziwnego, że przy wyrównanym poziomie przeciwników, spotkania stały się bardzo interesujące, a poziom ich wyraźnie się polepszył. Natomiast w trzech spotkaniach zespołów kobiecych, wobec zdecydowanej przewagi jednej ze stron, poziom był średni, gdyż siatkarki, ZSRR, CSR i Polski nie miały potrzeby zbytnio się wysilać.

Rozgrywki rozpoczęły się od meczu siatkarzy Liban — Izrael (o miejsca od 7—11). Obie szóstki spotkały się już raz ze sobą w grupie. Zwyciężył Izrael 3:0.

Spotkanie Polska — Indie ze względu na pierwszy występ Hindusek wywołało duże zainteresowanie, chociaż wiadomo było, że przeciwniczki nie reprezentują dobrego poziomu.

Nasze siatkarki nawiązały przed meczem znajomość z Hinduskami, które jako pierwsze przedstawicielki swego kraju uczestniczą w zawodach międzynarodowych.

Młode dziewczęta po raz pierwszy w Moskwie włożyły kostiumy sportowe, gdyż dotychczas, u siebie w kraju, grały w siatkówkę w długich sukniach.

Polki, które grały w składzie: Szczawińska, Kubiak, Figwer, Kurtz, Welsyng i Zielniok (druga szóstka) starały się umożliwić Hinduskom jak najbardziej grę, głównie więc przebijały piłkę przez siatkę, zupełnie nie ścinając. Mimo to wygrały one 3:0 (15:1, 15:3, 15:0). Debiutujące Hinduski przyjęte były bardzo serdecznie przez publiczność, a gra Polek wytworzyła przyjacielski nastrój na boisku. Spotkanie to prowadziły Miszejewa i Łabutkina (ZSRR).

Bezpośrednio po tym meczu siatkarze nasi walczyli z najpoważniejszym przeciwnikiem puli drużyn walczących o miejsca od 7—11 — z Hindusami i wygrali 3:0 (15:12, 15:7, 16:14).

W pozostałych spotkaniach zdecydowane zwycięstwo odnieśli — siatkarze: CSR — Francja 3:0 (15:10, 15:6, 15:6) i ZSRR — Węgry 3:0 (15:3, 15:5, 15:12); siatkarki: ZSRR — Rumunia 3:0 (15:5, 15:3, 15:7) i CSR — Francja 3:0 (15:4, 15:1, 15:0).

MOSKWA 23.8 (tel. wł.). W siódmym dniu mistrzostw świata w siatkówce w sobotę 23 bm. reprezentacje Polski odniosły dwa zwycięstwa. Siatkarze pokonali Izrael 3:0 (15:1, 15:4, 15:1), siatkarki zaś Rumunię 3:1 (15:10, 11:15, 15:5, 15:7). Spotkanie Polaków z Izraelczykami trwało zaledwie 35 min. i upłynęło pod znakiem zdecydowanej przewagi naszych siatkarzy. Polska grała w zestawieniu: Wleciał, Radomski, Woluch, Pindelski, Antczak, Grodecki, a więc zasadniczo w najlepszym co jednak w tym wypadku nie było konieczne, gdyż przeciw słabemu przeciwnikowi trener Piotrowski powinien był wystawić drugą szóstkę.

Spotkanie siatkarek naszych z Rumunią odbyło się w dniu święta narodowego Rumunii. Przed południem delegacja obu reprezentacji Polski z kierownikiem dyr. Gutowskim, kapitanami zespołów Zakrzewską i Antczakiem na czele złożyła kierownictwu rumuńskiemu życzenia wręczając statuetkę z brązu. Spotkanie Polek z Rumunkami, które odbyło się w godzinach popołudniowych było generalną próbą naszego zespołu przed meczem z CSR. Polki, które miały dwa dni przerwy (pierwsza szóstka nie grała z Indiami) wykazały w pierwszych dwóch partiach, że przerwa ta nie wyszła im na dobre, gdyż popełniały zbyt wiele błędów, a ścięcia nie miały dostatecznej mocy. Dopiero w dwóch następnych partiach Polki weszły w uderzenie, uspokoiły się nerwowo i bez trudu już pewnie zwyciężyły.

Wyniki pozostałych spotkań były następujące: kobiety — Bułgaria — Węgry 3:1 (15:5, 9:15, 15:12, 15:10), Francja — Indie 3:0 (15:6, 15:2, 15:3), ZSRR — CSR 3:0 (15:10, 15:5, 15:6).

To ostatnie spotkanie jeszcze raz udowodniło wysoką klasę gry siatkarek radzieckich. Czechosłowaczki mimo, że grały bardzo dobrze tylko w pierwszej partii, zdołały nawiązać walkę.

Mężczyźni: Bułgaria—Rumunia 3:1 (16:14, 12:15, 16:14, 15:9). Jedno ze spotkań finałowych decydujące o miejsca od 3 — 5 stało na dobrym poziomie i wykazało brak odporności nerwowej i braki kondycyjne Rumunów, którzy mimo prowadzenia w pierwszej i trzeciej partii 14:11 obie te partie przegrali.

CSR — Węgry 3:2 (15:13, 11:15, 13:15, 15:9, 15:5). Spotkanie rozegrane jako pierwsze w mistrzostwach przy blasku reflektorów trwało przeszło 2 godziny i było najbardziej emocjonujące ze wszystkich dotychczas rozegranych. Prowadził je Polak Wirszyłło. Czechosłowacy najpoważniejsi kandydaci na wicemistrza świata napotkali w poprawiających się z roku na rok Węgrach godnych partnerów. Liban — Finlandia 3:1 (15:5, 15:4, 10:15, 15:3).

Witold Szeremeta

Pierwsze niespodzianki
Międzynarodowych Mistrzostw Tenisowych Polski

MIĘDZYNARODOWE mistrzostwa Polski w tenisie organizujemy po wojnie po raz 5. Lecz trudno w historii naszego tenisa znaleźć taką kartę, która by mogła się równać z obecną, kiedy to obok 60 najlepszych tenisistów Polski, startuje 28 zawodników zagranicznych z Czechosłowacji, NRD i Rumunii.

Od pierwszego dnia istnienia wspólnego obozu tenisistów Polski, NRD, Czechosłowacji i Rumunii panuje tam niezwykła serdeczność i współpraca sprzyjająca wymianie doświadczeń i pozwalająca na zacieśnienie węzłów braterstwa sportowców 4 narodów.

Po 5 dniach rozgrywek turnieju tenisowego o międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie wyłoniono już pierwszych ćwierćfinalistów.

W grze pojedynczej mężczyzn w ćwierćfinale znaleźli się: Javorsky (CSR), Krejcik (CSR), Radzio (Polska), Badin T. (Rum.). Dalsi ćwierćfinaliści wyłonieni zostaną ze spotkania Piątka z Niestrojem, Cobzuca (Rum.) ze Stojanem (CSR), Buchalika z Romaniukiem i Smolińskiego (CSR) z Pusztay (Rum.).

Najłatwiejszą drogę do ćwierćfinału miał Javorsky, który gładko pokonał Rumuna Chioaru 6:4, 6:4, 6:1. Krejcik również gładko wyeliminował Kowalczewskiego 6:2, 6:1, 6:2, a Radzio bardzo szybko rozprawił się z rozstawionym Sturmem (NRD) 6:0, 6:2, 6:2. Trudniejszą drogę miał Badin T., który pokonał po ciężkiej walce Siroky (CSR), 6:0, 7:5, 1:6, 6:2. W eliminacjach Siroky wygrał po równorzędnym przebiegu w czterech setach z Kwiatkiem.

W eliminacjach interesujące spotkania rozegrał Czechosłowak Stojan wygrywając z Tłoczyńskim w 5 setach 3:0, 1:6, 6:2, 1:6 6:2 oraz w 4 setach z Olejniszynem 6:0, 6:2, 7:9, 6:4.

Ponadto Niestrój pokonał Schulze (NRD) 6:4, 8:6, 6:8, 6:1.

Znamy już również ćwierćfinalistki w grze pojedynczej kobiet. Walkowerem przeszły Dveracková (CSR) i Hesse (NRD). Ponadto Jędrzejowska pokonała Rudowską 6:0, 6:1, Popławska — Willd (NRD) 6:1, 6:0, Ryczkówna — Gerykówna 6:0, 6:1, Namian (Rum.) Krawczykównę 3:6, 6:3, 6:1, Tłoczyńska — Manschatz (NRD) 6:2, 6:0 i Holecková (CSR) — Andrutowa 6:2, 6:3.

W grze pojedynczej juniorek Dvoracková, Namian, Gerykówna przeszły walkowerem. Nie obeszło się tu bez niespodzianki jaką stało się zwycięstwo Licisówny nad nowokreowaną mistrzynią Polski juniorek Panasiukówną 6:1, 5:6, 7:5. Również w eliminacjach Schmidtówna pokonała Manschaltz 6:4, 6:3. Do ćwierćfinałów weszły — Wild (NRD) po wygranej z Moraczewską 6:0, 6:0, Ryczkówna — Philip 6:0, 6:1, Rosianom (Rum.) — Fogelman 5:6, 6:4, 6:2.

W grze pojedynczej juniorów zanotowaliśmy drugą niespodziankę w postaci wyeliminowania mistrza Polski Wilczka, który przegrał nieoczekiwanie ze Słomskim 3:6, 4:6. Junior czechosłowacki Dobes i Unverdross (NRD) zakwalifikowali się walkowerem. Ponadto, zwycięstwa kwalifikujące ich do wejścia do ćwierćfinałów uzyskali Dancea (Rum.) — Filipek 5:7, 6:3, 6:2, Sawaszkiewicz — Bala (Rum.) 6:1, 3:6, 6:3, Cristea — Kleibert 6:1, 11:9, Łuckiewicz — Mazurenko (NRD) 6:3, 10:8, Dietrich — Bardan 7:5, 6:0.

W grze podwójnej mężczyzn w ćwierćfinale znaleźli się — Javorsky, Krejcik walkowerem, para polska Tłoczyński i Kwiatek po wygranej nad Piotrowskim — Manlewskim 6:1, 3:6, 6:0, 6:2 oraz następna para CSR Smolinsky, Stojan, która wyeliminowała parę Niestrój, Kowalczewski 6:2, 6:3, 6:2.

W ćwierćfinale znalazła się również para rumuńska Chioaru, Badin M. po wygranej z parą Wójtowicz, Kulik 6:0, 6:0, 6:0.

Ponadto w eliminacjach padły następujące wyniki: Buchalik, Jarek — Cristea, Bala (Rum.) 6:1, 6:1, 6:2, Cobzuc, Babin T. — Mraczek, Wawrzyńczak 6:0, 6:1, 6:1, Szturm, Olejniczyn — Łuckiewicz, Sawaszkiewicz 6:0 7:5, 6:1, Piątek, Radzio — Wilczek, Dietrich 6:0, 6:1, 6:0, Borowczak, Korneluk — Dancea Bardan 3:6, 6:2, 6:2, 6:2. Pusztay, Zaropcea (Rum.) — Mrokowski, Golimowski 6:2, 6:3, 6:1.

W grze podwójnej juniorów para Klejber, Sikorski z parą Zenneg, Zofiński 6:0, 2:6, 6:3, a Łuckiewicz i Sawaszkiewicz z Hudowiczem, Nowickim 6:0, 6:4.

W grze mieszanej seniorów w ćwierćfinale znalazły się pary Andrutowa, Pusztay, po wygranej z Hesse, Sturm 2:6, 6:3, 6:3 i Holecková, Javorsky po wygranej z Manschetz i Mainzer 6:0, 6:0.

W grze mieszanej juniorów: Manschetz, Unverdross — Rosianu, Dancea 6:2, 3:6, 6:1, Ryczkówna, Wilcze — Wild, Mazurenko (NRD) 6:2, 6:2.

A. Skot

II liga

GRUPA I

Gwardia Szczecin — Stal Gdańsk 5:1 (2:0).
Gwardia Bydgoszcz — Kolejarz Toruń 1:0 (0:0).
Kolejarz Gdańsk — Kolejarz Bydgoszcz 1:5 (1:2).
Stal Poznań — Kolejarz Leszno 3:3 (1:2).

TABELA

1.	OWKS Bydgoszcz	12	20	32:12
2.	Gwardia Bydg.	14	20	26:17
3.	Kolejarz Toruń	14	15	25:20
4.	Stal Poznań	14	15	26:24
5.	Kolejarz Leszno	14	14	25:21
6.	Kolejarz Bydg.	13	14	22:26
7.	Gwardia Szczecin	14	11	22:23
8.	Gwardia Słupsk	13	11	25:29
9.	Stal Gdańsk	13	11	25:37
10.	Kolejarz Gdańsk	14	4	20:39

GRUPA II

Kolejarz Olsztyn — Włókniarz Radom 2:3 (1:1).
Gwardia Białystok — Włókniarz Chodaków 4:0 (1:0).
Włókniarz Widzew — Spójnia W-wa 0:1 (0:0).
Spójnia Tomaszów — Gwardia W-wa: mecz odwołany.

TABELA

1.	Gwardia W-wa	13	21	46:13
2.	Lotnik W-wa	12	18	34:16
3.	Spójnia W-wa	14	17	24:21
4.	Kolejarz Olsztyn	12	13	23:23
5.	Włókn. Widzew	13	13	15:18
6.	Włókn. Radom	14	13	21:38
7.	Stal Starach.	13	10	18:20
8.	Gwardia Biał.	13	10	18:28
9.	Spójnia Tom.	12	8	17:26
10.	Włókn. Chodaków	14	7	17:30

GRUPA III

Górnik Wałbrzych — Stal Lipiny 4:0 (2:0).
Górnik Zabrze — Budowlani Opole 0:0.
Stal Wrocław — Górnik Bytom 3:5 (1:3).
Stal Sosnowiec — Górnik Radzionków 2:1 (2:0).
Stal Zielona Góra — Górnik Knurów 1:1 (1:1).

Tabela

1.	Budowl. Opole	14	22	30:12
2.	Górn. Wałbrzych	14	20	36:20
3.	Stal Sosnowiec	13	17	27:19
4.	Górnik Radz.	14	16	34:21
5.	Górnik Bytom	14	15	27:21
6.	Górnik Zabrze	14	13	21:14
7.	Górnik Knurów	14	13	21:19
8.	Stal Lipiny	14	10	11:27
9.	Stal Wrocław	14	9	20:41
10.	Stal Ziel. Góra	13	3	9:47

GRUPA IV

Budowlani Przemyśl — Gwardia Lublin 1:1 (1:1).
Stal Nowa Huta — Włókniarz Kraków 1:4 (0:2).
Włókniarz Chełmek — Ogniwo Częstochowa 2:1 (1:1).
Włókniarz Krosno — Gwardia Kielce 5:0 (2:0).

Tabela

1.	Włókniarz Kraków	14	23	38:12
2.	Ogniwo Tarnów	13	16	13:11
3.	Włókniarz Krosno	13	15	25:15
4.	Gwardia Kielce	14	14	21:22
5.	Gwardia Lublin	14	14	14:23
6.	Stal Nowa Huta	14	13	20:29
7.	Budowl. Przemyśl	14	13	13:21
8.	Włókn. Chełmek	14	10	18:23
9.	OWKS Lublin	12	9	18:15
10.	Ogniwo Częst.	14	9	17:22

1800 zawodników defiluje
na otwarciu Spartakiady Gwardii

WROCŁAW, 24.VIII. (tel. wł.).

Piękną defiladą, w której uczestniczyło ponad 1.800 zawodników i zawodniczek rozpoczęła się we Wrocławiu I Spartakiada Zrzeszenia Gwardia.

Na czele defilady idą: Silski, Daszkowska, Gelnerówna, Kielas, Graj, Suchecki, za nimi Gwardziści ze wszystkich województw. W tej olbrzymiej, imponującej kolumnie sportowców, liczącej bez mała 2 tys. osób, widzimy sylwetki Weinberga, Orsztynowicz, Procia, Brollówny, Chytrowskiego, Standtke, Janickiego, Góreckiej, Andrzejczyka, Kuśmirka i wielu innych. Wszyscy oni będą w ciągu 7 dni walczyli o zaszczytne tytuły mistrzów swego zrzeszenia.

W przeciwieństwie do niedawno odbytych we Wrocławiu lekkoatletycznych mistrzostw Polski, tym razem wszystko zorganizowane jest doskonale. Sprawnie działają wszystkie komisje. Doskonale są przygotowane obiekty, a że wśród masy gwardzistów jest bardzo wielu doskonałych wyczynowców, przypuszczać należy, że to wielkie święto Gwardii przyniesie plon w postaci dobrych wyników, w różnych gałęziach sportu.

Pierwszego dnia po zakończeniu defilady odbył się półfinałowy mecz piłkarski o puchar ZS Gwardia pomiędzy Warszawą, a Zieloną Górą. Wygrała Warszawa 11:0 (7:0). Bogatym łupem bramkowym podzielili się: Zachara i Cichocki — po 3, Olszewski — 2, Markowski — 1 i Brzozowski — 1.

Na torze kolarskim odbyły się przedbiegi i biegi ćwierćfinałowe w sprintach.

Mieliśmy niespodziankę w postaci porażki wicemistrza Polski — Marchwińskiego ze Szczecina. W przedbiegu przegrał on z wrocławianinem Grundmanem, a w repesażu pokonał go wrocławianin Kropielnicki.

Do finału zakwalifikowali się: Janicki, Jainroz, Grundman, Kropielnicki i Jędrkowski. **(D)**

Kwiatkowski, Szarle i Żymirski
zdobywają pierwsze miejsce i Wielką Nagrodę Tatr

X JUBILEUSZOWY Rajd Tatrzański, zgromadził w tym roku na starcie 138 zawodników. Pogoda, jak zwykle deszczowa, stworzyła już podczas treningów bardzo ciężkie warunki na trasie. Ulewny deszcz i dotkliwe zimno, dokuczały zawodnikom podczas pierwszego etapu.

Po złożeniu wieńców przed pomnikiem Lenina w Poroninie, zawodnicy ruszyli w kierunku na Kraków i Nowa Hutę. 14 km za Poroninem, biała linia w poprzek szosy oznaczała granicę 3.000 km, które przebyte zostały w dotychczasowych Rajdach Tatrzańskich. Pierwszy przebył ją Jerzy Dąbrowski, który ma na swoim koncie najwięcej sukcesów w rajdach tatrzańskich. Dąbrowski osiągnął zresztą na trasie do Krakowa niezwykłą szybkość przeciętną, bo aż 104 km godz.

Po zwiedzeniu Nowej Huty, o godz. 17-ej, przy zapadającym zmroku, zawodnicy wystartowali w drogę powrotną. Od Poronina zaczynał najcięższy odcinek pierwszego etapu — nocny przejazd przez tereny Bukowiny, Głodówki, Wierch Porońca i Cyrll, do Zakopanego. Błoto, glina, kamienie i ciemności, stanowiły ciężką próbę dla motocyklistów.

Trasa drugiego etapu była niezwykle ciężka. Deszcz rozmoczył oślizgłe górskie drogi i stworzył warunki, które pokonać byli w stanie tylko najlepsi zawodnicy i najlepsze maszyny. Do najcięższych odcinków tego 280-kilometrowego etapu należał błotnisty wąwóz ze stromym podjazdem pod Murzasichle, a przede wszystkim podmokłe zbocza Lubania i Turbacza.

Z wózkarzy, etap ukończył jeden jedyny Baczkowski. 11 razy podjeżdżał on pod Turbacz, zanim udało mu się go pokonać. 17 razy forsował Lubań, aż wreszcie dojechał.

Po półgodzinnym odpoczynku w Niedzicy, zawodnicy pojechali dalej przez Szaflary, Bukowinę i Głodówkę do Zakopanego, skąd wyruszali na drugą pętlę, wiodącą przez Roztoki, Miętusową, Czarny Dunajec, Ludźmierz, Pańską Niżnię i Wyżnię na Gubałówkę. Stamtąd, ostrym, niebezpiecznym zjazdem wracali na metę etapu do Zakopanego.

Fatalne warunki terenowe przy wysokich przeciętnych, stworzyły dla zawodników niezwykłe trudności. Tak ciężko nie było jeszcze na żadnym z rajdów tatrzańskich, które ma przecież opinię najcięższej trasy rajdowej w Europie. Wielu zawodników kończyło rajd późnym wieczorem. W 12 godzin po starcie wpadali na metę na Bystrem zupełnie wyczerpani, umorusani błotem zawodnicy.

Mimo zbyt wysokich przeciętnych, postawionych przez organizatorów, dobrze się stało, że mogliśmy sprawdzić klasę naszych rajdowców w najcięższych warunkach, wobec których sławna międzynarodowa Sześciodniówka wydaje się być niewinnym spacerkiem turystycznym. Dojechało 65 zawodników, sklasyfikowano 34, ale wszystkich, którzy dojechali do mety tego piekielnego etapu uważać można za prawdziwych bohaterów.

Po tym etapie, wszyscy zawodnicy mają już punkty karne. Najlepiej wypadł Kanas, mając ich zaledwie 4, Bębenek — 5, Żurawiecki — 6, Kwiatkowski — 9, Kuroczko — 10, Szarle — 11, Żurowski — 11, Jakubowski — 12 i Grabiański 17. Wśród licznych zawodników, którzy musieli się z tych czy innych powodów wycofać, znajduje się zeszłoroczny mistrz rajdowy Krzysztof Brun oraz jubilat rajdów tatrzańskich Kwiatek, który brał udział już w I-ym rajdzie w 1937 roku.

ZAKOPANE 24.8. (tel. wł.) — Na starcie III etapu stanęło 64 maszyny, z których tylko 4 wycofały się w czasie jego trwania. Etap ten, prowadzący przez Kościelisko, Gubałówkę, Antałówkę, Bystre był z kolei powtórzony jako próba szybkości.

Jako pierwsze ruszyły ze startu maszyny klasy powyżej 350 ccm, wśród których największa walka była między Kwiatkowskim, Szarlem i Dąbrowskim. Po nich w odstępach minutowych wyruszali dalsi zawodnicy.

Po próbie szybkości wiadomym było, iż zespołowe zwycięstwo przypadło w udziale b. dobrze jadącej trójce Ogniwa: Kwiatkowski, Szarle, Żymirski. Zdobyli oni pierwsze miejsce, a więc wieczystą Nagrodę Przechodnią im. Kazimierza Jurkowskiego i Wielką Nagrodę Tatr, ufundowaną przez ministra Transportu Drogowego i Lotniczego — Rusteckiego.

Wyniki: startowało 138 zawodników, ukończyło 60, sklasyfikowano 33. Medale złote zdobyło 16 zawodników, mających mniej niż 50 punktów karnych. 13 zawodników będąc poniżej 100 pkt. zdobyło medale srebrne, a 4 — poniżej 150 pkt karnych — brązowe. Z 27 zespołów rajd ukończyło 7. Nagrodę Prezesa Rady Ministrów dla najlepszego ZMP-owca w X Rajdzie Tatrzańskim zdobył Kanas z CWKS. Nagrodę PZMot dla zespołu, którego zawodnicy najliczniej ukończyli rajd, zdobył CWKS — 9 zawodników. Nagrodę PZM za największą ilość punktów zdobytych do mistrzostw Polski otrzymali Budowlani, którzy uzyskali 20 pkt.

Klasa 125 ccm. — 1) Grabiański AZS (SHL) — 18 pkt., 2) Szczurowski Budowlani (PUCH) — 22,7, 3) Zalas Stal (SHL) — 29.3, 4) Ciażyński AZS (SHL) 32 pkt., 5) Braun AZS (SHL) 94,6. Poza konkursem ukończyło rajd w tej klasie 7 zawodników.

Klasa 250 ccm. — 1) Bebenek Włókniarz Kraków — 5 pkt., 2) Żurawiecki Budowlani — 6 pkt., 3) Kuroczka CWKS — 14 pkt., 4) Kanas CWKS — 19,1 pkt., 5) Żymirski Ogniwo Warszawa — 28,3 pkt., 6) Kwaśniewski (CWKS) 34,4 pkt. Ponadto sklasyfikowano 14 zawodników, a poza konkursem rajd ukończyło w klasie 250 ccm. 11 zawodników.

Klasa do 350 ccm. — 1) Paluch Górnik Miechowice (BSA) — 42, 2) Gromek CWKS (IZ 49) — 64 pkt., 3) Tołłoczko Budowlani (Jawa 350) — 72 pkt., 4) Filemonowicz CWKS — (IZ — 49) 78, 5) Rusinek CWKS (Jawa 350) — 83 pkt.

Klasa powyżej 350 ccm. — 1) Kwiatkowski Ogniwo Warszawa (AJS) — 19 pkt., 2) Szarle Ogniwo Warszawa (BSA) — 23 pkt., 3) Dąbrowski Budowlani (Tryumph — 100) — 65 pkt. Poza konkursem w klasie tej ukończyło rajd dwóch zawodników. Wózki nie zostały sklasyfikowane i kończyły rajd poza konkursem. Zespołowo pierwsze miejsce zajęło Ogniwo (Kwiatkowski, Szarle, Żymirski) — 70,3 pkt., przed CWKS II (Kwaśniewski, Kanas, Rusiniak) — 82,3 pkt. i Gwardia Kraków (Koprowski M., Koprowski Z., Winnik) — 193,8 pkt.

Kazimierz Wolff

Zacięła walka w trzech finałach
Olimpiady szachowej w Helsinkach

HELSINKI 24.8 (tel. wł.)

W czwartek rozpoczęły się rozgrywki finałowe. Wszystkie drużyny podzielono na trzy grupy zależnie od rezultatów w eliminacjach. Walka stała się teraz bardziej wyrównana i tym samym jeszcze zaciętsza. Świadczą o tym wyraźnie rezultaty poszczególnych spotkań.

I runda w finale A przyniosła następujące wyniki: Niemcy zach. — Jugosławia 1:3, Szwecja — CSR 2:2, USA — Argentyna 2,5:1,5, Węgry — ZSRR 1,5:2,5.

Sensacja była przegrana Keresa z Szabo i Najdorfa z Rzeszewskim. Keres mogąc grać na remis chciał koniecznie wygrać z Szabo, z którym miał stare porachunki. Jak to często bywa kiedy się chce wygrać na siłę — partia zakończyła się przegraną dla najsilniejszego gracza Olimpiady. Najdorf miał również porachunki z Rzeszewskim, z którym przegrał ostatnio mecz w Ameryce. Dobrze rozwinął partię, ofiarował królowę za wieżę, konia i piona, ale grający ostatnio szereg partii bezbłędnie Rzeszewski szybko poświęcenie to obalił i partię wygrał.

W finale B: Polska zremisowała z Austrią. Tarnowski mając cały czas przewagę pozycyjną zremisował z doskonale broniącym się znanym międzynarodowym graczem Lokdencem. Plater zremisował z Poschanko. Śliwa wygrał z najniebezpieczniejszym graczem Austrii, młodym talentem Benim, Grynfeld przegrał z Auerem, nie wydobywszy się ze ścieśnionej pozycji.

Dalsze mecze zakończyły się wynikami: Holandia — NRD 2,5:1,5, Dania — Anglia 2,5:1,5, Włochy — Kuba 2:2.

W finale C Brazylia zremisowała z Norwegią 2:2, Islandia wygrała z Luxemburgiem 4:0, Szwajcaria z Grecją 2,5:1,5.

W piątek w drugiej rundzie w finale A odbył się po raz drugi mecz ZSRR — USA zakończony wynikiem 2:2.

Wyniki poszczególne były następujące: Keres zremisował z Rzeszewskim, Smysłow wygrał z Evansem, Bronstein przegrał wygraną partię z Byrnem, Geller po stracie figury zremisował przez wieczny szach z Bisquierem.

Mecz CSR — Węgry zakończył się wynikiem 1.5:2.5, Jugosławia — Szwecja 2,5:1,5, Niemcy zach. — Finlandia 1,5—2,5.

W finale B Polska powtórzyła swój wynik z Izraelem 2:2. Na pierwszej szachownicy Tarnowski przegrał ponownie z Czerniakiem, który pokonał go lepszą znajomością szkockiej partii, na drugiej Pytlakowski przegrał po słabej grze z Chwojnikiem, na trzeciej doskonale grający Plater otrzymawszy dużą przewagę debiutową pokonał Poratha, na czwartej Śliwa rozgromił w ostrym ataku grając białymi Szachtera.

Pozostałe wyniki: Kuba — Dania 2,5:1,5, Holandia — Włochy 3:1, Austria — NRD 1:3.

W finale C Grecja pokonała Luxemburg 4:0, Norwegia — Szwajcarię 2,5:1,5, Brazylia — Saarę 3,5:0,5.

W sobotę w trzeciej rundzie Polska miała dzień wolny, wykorzystany na zorganizowaną w planach przez sekretarza Poselstwa Polskiego ob. Krawczyńskiego wycieczkę samochodową w najbliższą okolicę Helsinek połączoną ze spacerem i zbieraniem dzikich malin.

Rezultaty spotkań trzeciej rundy są następujące:

W finale A — Szwecja — Finlandia 2:2, USA — CSR 2:2, przy czym wszystkie partie zakończyły się nierozegraną. Węgry — Jugosławia 1:3, ZSRR — Argentyna 2,5:1,5.

Ten ostatni mecz był pełen dramatycznego napięcia. Po ciężkich zmaganiach Najdorf zremisował z Keresem, Bołbochan ze Smysłowem, Pilnik z Gellerem, a Bolesławski w precyzyjny sposób wygrał trudną końcówkę z Rosetto.

W finale B NRD przegrała z Izraelem 1:3, Włochy — Austria 0,5:2,5 (1 niedokończona), Dania — Holandia 1,5:2,5, Anglia — Kuba 1:3.

Ten ostatni wynik był niespodzianką. Doskonale i pomysłowo gra w drużynie Kuby jedyny przedstawiciel czarnej rasy na Olimpiadzie Ortega, którego gra cieszy się ogólnym zainteresowaniem ze względu na styl atakujący i częste poświęcanie figur dla ataku.

Rezultaty w finale C: Szwajcaria — Saara 2,5:1,5, Luxemburg — Norwegia 0,5:3,5, Islandia — Grecja 2,5:1,5.

Walka w czwartej rundzie rozegranej w niedzielę była wyjątkowo uporczywa. Szereg partii nie zostało zakończonych do późnej nocy. Rozstrzygną je dogrywki. Dotychczasowe wyniki są następujące:

W finale A: CSR — Argentyna 1,5:1,5, (1 niedokończona). Jugosławia — USA 0,5:0,5 (3 niedokończone). Finlandia — Węgry 0,5:3,5. Niemcy zach. — Szwecja 1:0 (2 niedokończone).

W finale B Holandia — Anglia 1:1 (2 niedokończone), Austria — Dania 0,5:2,5 (1 niedokończona), Izrael — Włochy 2,5:1,5.

Polska — NRD 2,5:1,5. Polska rozegrała ciężki mecz z jednym z konkurentów do pierwszego miejsca w finale B. W połowie gry położenie naszej drużyny było trudne. Powoli dobra gra Tarnowskiego, fantastyczna pomysłowość Śliwy, zaciętość Platera dały nam przewagę. W rezultacie Tarnowski wygrał z Kochem, Plater zremisował z Pietschem, Śliwa w pięknym stylu zamatował Platza, Litmanowicz przegrał z Müllerem. W poniedziałek Polska gra z Włochami.

W finale C Norwegia — Islandia 0,5:0,5 (3 niedokończone). Saara — Luxemburg 3:0 (1 niedokończona), Brazylia — Szwajcaria 1,5:1,5 (1 niedokończona). ZSRR w czwartej rundzie miał wolny dzień.

Zb. Miller

ZS Unia przoduje
we współzawodnictwie SPO

(Dokończenie ze str. 1)

Oto przodujące koła sportowe:

ZS BUDOWLANI:

1. Koło Sportowe przy Państwowym Tartaku w Oleśnicy, 2. KS przy cementowni Bolko, 3. KS w Lipinach (okręg Szczecin).

ZS GÓRNIK:

1. KS przy kop. Wanda-Lech, 2. KS przy kop. Wieczorek.

ZS KOLEJARZ:

1. KS przy Zakł. Naprawczych w Bydgoszczy, 2. KS przy Dowództwie Polskiej Marynarki Handlowej, 3. KS w Białogardzie.

ZS OGNIWO:

1. KS przy PRZZ w Kwidzyniu, 2. KS przy Energobudowie w Pszczynie, 3. KS przy Zjedn. Elektrycznym Okr. Opolskiego w Nysie.

ZS SPÓJNIA:

1. KS przy Powiatowej Spółdzielni Spożywców w Supraślu, 2. KS przy Zakł. Przem. Cukierniczego Goplana, 3. KS przy Centrali Rybnej Kraków - Płaszów.

ZS STAL:

1. KS przy Zakładach Mechanicznych w Tarnowie, 2. KS przy hucie Florian, 3. KS przy Zakładach w Świebodzicach.

ZS UNIA:

1. KS przy Ośrodku Zdrowia w Koźlu, 2. KS w Pelplinie, 3. KS przy RSW „Prasa" w Warszawie.

ZS WŁÓKNIARZ:

1. KS przy Bielawskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego, 2. KS przy Garbarni nr. 1 w Krakowie, 3. KS przy Żyrardowskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego.

Należy podkreślić, że olbrzymia większość tych kół uzyskała swe doskonałe wyniki dzięki współzawodnictwu w zdobywaniu SPO i dzięki realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Wójcik pierwszy
w Zielonej Górze

Dokończenie ze str. 1

scy jadą po prostu „rojem". Tempo jest zmienne raz niemal spurt, to znowu niby wycieczka.

Mija jeszcze kilka kilometrów, aż nagle na zakręcie widać białe kostiumy... pilotów. Tak, czołowa trójka Kapiak, Chwiendacz i Lasak jest już tylko o kilkaset metrów przed grupą czołową, a po 8 km ucieczki kapituluje.

Tempo powiększonej o trzech kolarzy grupy czołowej nie jest imponujące — 33 km na godzinę po trzech godzinach jazdy.

CZY WÓJCIK WYTRZYMA?

Na 120 km wyrwał się do przodu Wójcik. Na liczniku samochodu pięćdziesiątka. Wójcik zmienił taktykę. Dotychczas próbował uciekać niemal zaraz od startu, teraz — daleko za półmetkiem. Dotychczas szukał sobie towarzysza, teraz uciekł ledwie na 70 km od mety i samotnie. Czy jadący w pojedynkę Wójcik wytrzyma, czy powiedzie mu się ucieczka?

Na 50 km przed Zieloną Górą Wójcik ma już dwie minuty przewagi nad grupą czołową, złożoną z 15 kolarzy, wśród których są sami doświadczeni zawodnicy. Ta piętnastka — to niebezpieczny przeciwnik dla samotnego uciekiniera. Kilka kilometrów dalej przebija gumę lider wyścigu Wrzesiński. Wójcikowi ubywa groźny rywal, bo Wrzesiński nie dogoni już grupy.

Mieszkańcy Zielonej Góry wylegli tłumnie na trasę. Nic dziwnego, przecież Tour de Pologne przebiega tędy pierwszy raz. Na stadionie wszyscy oczekują niecierpliwie na szosowców.

Pilot wjechał już na stadion, a za chwilę ukazuje się w bramie znajoma sylwetka Wójcika.

Samotny uciekinier wygrał etap, co zdarzyło się po raz pierwszy w wyścigu. Bo dotychczas przybywały do mety grupki 7—18 osobowe.

Wrzesiński przyprowadził do mety trzecią, kilkunastoosobową grupę, w której Jankowski i Szczęśniak kończyli etap biegiem, prowadząc uszkodzone przed wjazdem na stadion rowery.

Wójcik po raz pierwszy zapisuje swe nazwisko na liście zwycięzców etapowych. Wójcik, który przegrawszy pierwszy etap, zgotował wszystkim miłą niespodziankę na trasie Poznań — Zielona Góra. Z pewnością nie ostatnia to jego niespodzianka.. **Zygmunt Weiss**

WYNIKI 5-GO ETAPU POZNAŃ — ZIELONA GÓRA 188 KM

1) Wójcik 5:25:14. 2) Liszkiewicz 5:28.11; 3) Łasak 5:28.15; 4) Klabiński 5:28.16; 5) Czyż 5:28.20; 6) Ulik 5:28.20 7) Węglenda 5:28.20; 8) Kapiak 5:28.20; 9) Drążkowski 5:28.20; 10) Świercz 5:28.20; 11) Więckowski Ryszard 5:28,25; 12) Wando 5:28.30; 13) Zdunek 5:28.31; 14) Malinowski 5:28.37; 15) Chwiendacz 5:28.34; 16) Wrzesiński 5:32.05; 17. Nowoczek 5:32.06; 18) Sałyga 5:32.06; 19) Cuch 5:32.06, 20) Hadasik 5:32.06.

WYNIKI INDYWIDUALNE PO 5-CIU ETAPACH

1) Drążkowski 27:14.36, 2) Liszkiewicz 27:15.41; 3) Wrzesiński 27:18.13; 4) Kapiak 27:21.38, 5) Czyż 27:22.35; 6) Wójcik 27:25.45; 7) Klabiński 27:25.30; 8) Chwiendacz 27:26.31; 9) Węglenda 27:28.55, 10) Hadasik 27:29.43; 11) Gabrych 27:38.27; 12) Ulik 27:48.45; 13) Zdunek 27:39.01; 14) Łasak 27:40.55; 15) Jankowski 27.45.17; 16) Sałyga, 17) Więckowski Marian, 18) Wandor, 19) Waliszewski, 20) Świercz, 21) Wańszewski, 22 Nowoczek, 23) Królak, 24) Jarzyna, 25) Zalewski.

WYNIKI DRUŻYNOWE V ETAPU

1) CWKS 16:22.04; 2) Gwardia 16:24.42, 3) Włókniarz 16:29.02, 4) CWKS II 16:32.48; 5) Unia 16:33.43; 6) Ogniwo I 16:36.33; 7) Spójnia 16:37.52; 8) Kolejarz 16:39.16; 9) Stal 16:40.02; 10) Górnik 16:47.33; 11) Budowlani 17:10.46; 12) Ogniwo II 17:51,15.

WYNIKI DRUŻYNOWE PO V ETAPACH

1) CWKS I 81:54.04; 2) Gwardia 82:10.10, 3) Włókniarz 83:01.01; 4. Kolejarz 83:03.29; 5) Unia 83:23.32; 6) Górnik 83:45.36; 7) CWKS II 84:33.31; 8) Spójnia 85:05.36 9) Stal 83:41,35; 10) Ogniwo I 85:57.54.

WYNIKI III ETAPU

Klasyfikacja indywidualna trzeciego etapu:

1) Wrzesiński (Kolejarz) 5:38 27, 2) Klabiński (Gwardia) 5:39:02, 2) Ulik (Gwardia) 5:39:34, 4) Liszkiewicz (Gwardia) 5.39 34, 5) Chwiendacz (Włókniarz) 5:39:35.

Miejsca od 6-go do 14-go zajęli: Kapiak (CWKS), Łasak (Gwardia), Stolarczyk (Spójnia), Świercz (Włókniarz), Waliszewski (CKWS), Wandor (indywidualnie), Wójcik (CKWS), Zalewski (Spójnia), Zdunek (Włókniarz) — wszyscy w jednakowym czasie 5:39:36. 15-ty — Drążkowski (CWKS).

Klasyfikacja drużynowa trzeciego etapu:

1) Gwardia 16:58:40. 2) CWKS I 16:58:48. 3) Kolejarz 17:03.27.

Klasyfikacja indywidualna po trzech etapach: 1) Drążkowski 17:36:02. 2) Wrzesiński 17:34 58, 3) Liszkiewicz 17:37:15, 4) Kapiak 17.37:21, 5) Czyż 17 37:23.

Klasyfikacja drużynowa po trzech etapach: 1) CWKS I — 53:01:13, 2) Gwardia 53:10.[illegible], 3) Kolejarz 53:20:55.

WYNIKI IV ETAPU

Klasyfikacja indywidualna IV etapu:

1) Wrzesiński 4:10:12. 2) Klabiński 4:10:13. 3) Drążkowski 4:10:14. 4) Liszkiewicz 4:10:15. 5) Wójcik 4:10:16, 6) Chwiendacz 4:10 17, 7) M. Więckowski 4:10 17, 8—9) Gabrych i Ulik 4:14:31.

Wyniki drużynowe IV etapu: 1) CWKS I 12:30 4[illegible], 2) Gwardia 12:34 58, 3) Włókniarz 12:[illegible]6:27.

Klasyfikacja indywidualna po czterech etapach: 1) Wrzesiński (Kolejarz) 21:45 10, 2) Drążkowski (CWKS I) 21:46:16, 3) Liszkiewicz (Gwardia) 21:47:30, 4) Kapiak (CWKS I) 21:43:18, 5) Czyż (Kolejarz) 21:[illegible]

Klasyfikacja drużynowa po czterech etapach: 1) CWKS I 65:32 [illegible], 2) Gwardia 65:45:27, 3) Kolejarz 66:24:13.

Kolumna dyskusyjna

NA nasz apel o możliwie wszechstronne przedyskutowanie przygotowań i startu polskiej drużyny olimpijskiej w Helsinkach oraz o wskazanie licznych słabości i mocnych stron naszej pracy sportowej, odpowiedziało już wielu bezpośrednio zainteresowanych działaczy, trenerów, zawodników i dziennikarzy. Dziś na innej stronie drukujemy dalsze głosy z tego kręgu osób.

Nowym niezwykle cennym elementem naszej dyskusji poolimpijskiej, i na nie w tej chwili chcemy zwrócić uwagę, są zamieszczone obok listy czytelników: działaczy terenowych i sympatyków sportu, które nadpłynęły szeroką falą do naszej redakcji, mimo że apel skierowany był raczej do uczestników Igrzysk. Świadczą one o żywym, bezpośrednim zainteresowaniu terenu poruszonym tematem, świadczą o głębokiej trosce wielu dziesiątków sportowców o rozwój polskiego sportu.

Ich głosy tu zamieszczone i inne, na które niestety zabrakło miejsca, charakteryzuje odważne i surowe formułowanie sądów.

Posłuchajmy co mówi teren.

Chcemy usłyszeć samokrytykę

NIE mam pretensji do miana specjalnego znawcy sportu, nie jestem „mecenasem" tej lub innej dziedziny kultury fizycznej — niemniej jestem człowiekiem żywo interesującym się całym życiem naszego narodu, nie pomijając w nim odcinka sportowego. I jako taki pragnę zabrać głos w dyskusji poolimpijskiej, którą wszczął na swoich łamach „Przegląd sportowy".

Z wielką pasją czytałem sprawozdania olimpijskie. Po zakończeniu XV Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach z niemniejszą pasją czytam wszystkie artykuły omawiające występy naszych reprezentantów i przyznam szczerze, że tym razem nie obchodzi mnie barwny opis z przebiegu tej lub innej konkurencji, a raczej chciałbym przeczytać co piszą na temat startu olimpijskiego trenerzy i działacze oraz kierownicy naszej ekipy sportowej.

Jak dotychczas w fachowej prasie sportowej zbyt mało artykułów pojawiło się na ten temat, ale jeden z nich, a mianowicie artykuł Czesława Forysia — przewodniczącego sekcji lekkoatletycznej GKKF i kierownika naszej drużyny olimpijskiej zasługuje na specjalne omówienie. Prawdę mówiąc z artykułu ob. Forysia („Przegl. Sport." z 11.8.1952) spodziewałem się dowiedzieć zupełnie coś odmiennego, aniżeli opisu tych faktów, które raczej znane są każdemu. I przypuszczam, że mam rację, bo bądź co bądź ob. Foryś jest najbardziej autorytatywną osobą w polskiej lekkoatletyce, jest fachowcem — toteż opinia sportowa ma prawo żądać od niego szczegółowej i dogłębnej analizy startu naszych olimpijczyków na bieżniach, skoczniach i rzutniach z podaniem przyczyn, które stały się przyczyną szeregu przykrych porażek.

Tymczasem czytając artykuł ob. Forysia myśl moja mimo woli odbiegła daleko od czasów dzisiejszych — odbiegła do okresu, kiedy w ten sposób, jak to czyni ob. Foryś, wyjaśniali rzeczy i zjawiska metafizycy. No, bo jakże nazwać inaczej fakty opisane przez ob. Forysia, kiedy autor sugeruje, że przyczynami determinującymi słaby wynik Kiszki w przedbiegach na 100 m było zaziębienie, najgorszy tor itp. W pewnym, lecz bardzo znikomym procencie i te fakty nie są pozbawione słuszności. Czy jednak one w ostatecznej mierze zadecydowały o wyeliminowaniu Kiszki i innych naszych lekkoatletów z walki w gronie najlepszych?

Co według mnie stanowi główną przyczynę kompromitacji naszej lekkoatletyki na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach i w ogóle, gdzie są źródła słabego poziomu „królowej sportu" w naszym kraju?

W przeciwieństwie do ob. Forysia ja osobiście głównej przyczyny porażki naszych lekkoatletów nie będę szukał na bieżni olimpijskiej w Helsinkach. Według mnie główną przyczyną słabego jeszcze (mimo pewnych postępów) poziomu naszej lekkoatletyki jest brak odpowiedniej f a c h o w e j kadry trenerów. Lecz w tym wypadku zwalić winę tylko na trenerów byłoby rzeczą niesłuszną. W równym stopniu winę za ten stan rzeczy ponoszą działacze wydziału szkoleniowego GKKF.

Stale i wciąż przed każdym poważniejszym startem słyszy się: jedziemy po naukę. Wysyłamy zawodników, a z nimi trenerów, którzy mają się nauczyć rzeczy nowych, wymienić doświadczenia w treningu i zaobserwowane fakty przeszczepić na nasz teren działania. Te i podobne im stwierdzenia pozostały czczą frazeologią. W rzeczywistości nikt nie potrafił z nauki tej wyciągnąć realnych i słusznych wniosków — mimo, że i w tej mierze nie brak było różnego rodzaju przyrzeczeń.

Nie chciałbym by moje słowa zrozumiane zostały jako dyskryminacja naszych trenerów. Daleki jestem od tego. Uważam jednak, że GKKF powinien wreszcie pomyśleć o kilku zagranicznych trenerach, którzy nie tylko zajmą się naszymi wyczynowcami, lecz przeszkolą kadrę naszych trenerów i wpoją do naszej pracy nowe metody treningu, gwarantując lepsze rezultaty w przyszłości.

Tak więc ta — według mnie — główna przyczyna stała się skutkiem innego zjawiska, które z kolei zrodziło nowe i przykre dla naszej lekkoatletyki przyczyny. Jest ich sporo. Ograniczę się tylko do wyliczenia najważniejszych z nich:

1) niewłaściwe wyciąganie wniosków przez trenerów po startach z przeciwnikami zagranicznymi,

2) niedostateczne zaznajamianie się z formami i metodami treningów najlepszych zawodników ZSRR, Węgier, Czechosłowacji, Jamajki, Australii, Anglii, Brazylii, USA i innych państw,

3) niedostateczne informowanie przez GKKF kadry trenerów o najlepszych rezultatach uzyskanych w sporcie na całym świecie,

4) liczne niedociągnięcia przy organizacji obozów szkoleniowo - kondycyjnych, gdzie stare metody treningu w połączeniu z nowymi, lecz niedostatecznie jeszcze opanowanymi przez naszych trenerów, nie mogły dać lepszych, aniżeli uzyskane, rezultatów.

Dlatego też sugerowanie tych lub innych przyczyn powoduje tylko zahamowanie nieustannego rozwoju ludowego sportu.

Rzecz jasna, że wymienione fakty nie dotyczą wyłącznie trenerów i działaczy lekkoatletyki. W równym stopniu, a może w jeszcze większym dotyczą trenerów i działaczy piłki nożnej, pływactwa, ciężkiej atletyki, strzelectwa, bo i tam opisane fakty znajdują w pełni swoje odbicie.

Uczyniłbym jednak krzywdę tylko tym działaczom i trenerom, którzy zostali skrytykowani, gdybym pominął milczeniem kilku działaczy z grona potężnego i sprężystego kolektywu jakim jest GKKF. Przede wszystkim mam na myśli ludzi z działu gospodarczego GKKF, którzy nie troszczą się w należyty sposób o dostarczanie naszym wyczynowcom najlepszego sprzętu, którzy w niejednym wypadku obowiązki swoje wykonują w sposób bezduszny i biurokratyczny (przykładów chyba nie potrzeba przytaczać).

W niemniejszym stopniu na krytykę zasługują pracownicy działu zagranicznego, którzy widocznie w pracy swojej widzą tylko paragrafy ustaw i zarządzeń, a nie widzą za nimi żywych ludzi, pracownicy działu planowania planujący pracę nie na codzień a kampanijnie, okresowo.

Opinia sportowa chce usłyszeć głos samokrytyczny trenerów i działaczy, bo zdaje sobie doskonale sprawę, że krytyka i samokrytyka, to motor rozwoju, a rozwój to nieustanne przekształcanie pewnych możliwości w rzeczywistość. I właśnie czas już najwyższy, aby nasze możliwości stały się rzeczywistością, bo istnieją ku temu warunki.

Karol Strug
Zielona Góra

Sukcesy naszego sportu zależą od opieki nad młodzieżą

Dobrze się stało, że redakcja „Przeglądu Sportowego" postanowiła przeprowadzić na łamach swego pisma dyskusję na temat rozwoju sportu w naszym kraju. Ja również pragnę zabrać głos w tej sprawie, gdyż tężyzna fizyczna młodzieży leży mi bardzo na sercu.

Jednym z działów mojej pracy jest wychowanie fizyczne w szkołach podstawowych. Zaczynam od dzieci, tych najmłodszych sportowców, gdyż uważam, że od nich zależą sukcesy krajowe i międzynarodowe w sporcie.

Artykuł red. Strzeleckiego w „Przeglądzie Sportowym" pt. „Czy zawiedli" wskazuje nam głębokie braki w pracy działaczy sportowych. Popieram te wnioski całkowicie.

Nasze słabe wyniki na Olimpiadzie w stosunku do Węgier i Czechosłowacji to rezultat beztroskiego jak dotychczas stosunku niektórych trenerów i działaczy sportowych do należytego przygotowania zawodników.

Wyszkolenie fizyczne w szkołach to podstawa, na której wyrastają przyszłe „asy" sportu. I na to zagadnienie trzeba zwrócić szczególną uwagę. Czy jednak poświęca się mu dość uwagi? W szkołach podstawowych naszego województwa zagadnienie wychowania fizycznego nie jest jeszcze zakorzenione w kołach nauczycieli. Nie wszędzie nasi wychowawcy dokładają sił aby dzieci z ich szkoły zdobyły odznakę BSPO.

A nieraz są takie wypadki, że przeszkadza się nauczycielowi albo zniechęca się go do prowadzenia w.f. w szkole. Oto przykład. W 7-klasowej szkole podstawowej w Bagnach pow. Nowogard, gdzie cała młodzież szkolna to harcerze i harcerki, istnieją aż trzy sekcje sportowe: siatkarzy, lekkoatletyczna i bokserska (chłopcy kl. VI i VII). I cóż, dziwnym by się wydawało, że niektórzy źle patrzą na kierownika szkoły (kol. Suleja), który sam prowadzi w.f. Mówią oni, że wyniki nauczania będą słabsze, że boks może być jedynie dla starszej młodzieży. Ale kol. Suleja nie daje się zastraszyć: wyniki nauczania ma wspaniałe, zespół siatkówki zdobył I miejsce w powiecie, a chłopcy trenujący boks już opanowali początki walki technicznej. Z nich wyrosną przyszli Chychłowie i Antkiewicze. Tak samo zaczynał nasz medalista Antkiewicz. Taki był początek pracy i walki bokserskiej zdobywcy złotego medalu Chychły. Przykładów takich mógłbym naliczyć więcej.

Dlatego ja mocny nacisk kładę w swej pracy na w. f. w szkołach podstawowych. Ponad 10.000 młodzieży osiągnęło limit na SPO i 5.000 zdobyło odznakę strzelecką. Oto dowód jak dużo można z młodzieżą osiągnąć.

Według mnie osiągnięcie słabych wyników na Olimpiadzie w 1952 r nastąpiło w rezultacie braku opieki nad młodymi, dopiero zaczynającymi wybijać się na czoło sportowcami ze strony działaczy sportowych.

Niemałą tu winę ponosi organizacja ZMP za brak opieki polityczno-wychowawczej.

Trzeba już od dziecka przygotowywać sportowców i czuwać nad każdym jego krokiem sportowym, a wtedy możemy zbierać owoce.

Żeby nie być gołosłownym: „Gwardia szczecińska", kiedyś pierwszoligowy zespół, dziś jest drużyną, która ma widoki opuścić II ligę. Dlaczego tak jest mógłby ktoś zapytać. Stało się tak dlatego, że działacze szczecińskiej Gwardii zapomnieli o młodzieży myśląc, że starzy piłkarze będą wiecznie grać jednakowo dobrze. Dziś działacze ci zbierają owoce i wylewają gorzkie łzy, ale jest już za późno. Zanim Gwardia Szczecin będzie Gwardią z roku 1951 trzeba długo i wytrwale pracować.

Jeszcze jeden przykład, który przytaczam w trosce o rozwój sportu w naszym województwie. PKKF w Kamieniu Pomorskim nie kieruje rozgrywkami towarzyskimi i oto skutki: Jedna drużyna jedzie do drugiej na mecz piłki nożnej, rozgrywa go, a później, wieczorem, nie ma kto odwieźć zawodników do domu. Zawodnicy nie śpią noc, albo czekają na stacji, rano późno idą do pracy, załamuje się plan, a zawodnicy tracą zamiłowanie i chęć do piłki.

Dlatego też jasny i wyraźny wniosek dla działaczy sportowych, organizacji ZMP i dla tych wszystkich, którzy pragną sukcesów naszego sportu: sukcesy naszego sportu zależą od stałej opieki i wychowania naszych najmłodszych sportowców.

Antoni Kazana
Szczecin
Kierownik referatu prac pozaszkolnych Zarz. Woj. ZMP.

Aby wieści z Melbourne rozjaśniały nasze twarze

Dni, w czasie których w Helsinkach toczyła się wspaniała batalia sportowców całego świata, spędzałem w dalekiej rzeszowskiej wsi Rudołowice. A że już wcześniej, jako zagorzały sympatyk sportu, zapewniłem sobie regularne otrzymywanie „Przeglądu Sportowego", miałem wiadomości z Olimpiady opóźnione tylko o jeden dzień. Tu trzeba dodać, że do owej wsi radio jeszcze nie dotarło.

I jedno zdumiało mnie od pierwszego dnia Olimpiady. Chłopi w tej „zabitej deskami" wsi wykazywali wielkie zainteresowanie wydarzeniami w Helsinkach.

Niestety. Najczęściej informacje moje nie wywoływały u moich rozmówców radości.

Rozczarowań z dniem każdym prawie przybywało. Trochę rozjaśniały twarze wiadomości o Chychle, Antkiewiczu czy Kocerce, gorycz naszych porażek zmniejszały wspaniałe sukcesy naszych przyjaciół ze Związku Radzieckiego, Węgier i Czechosłowacji, ale trzeba to podkreślić, zaraz zjawiało się uczucie pewnej zazdrości.

Była to zazdrość zupełnie usprawiedliwiona.

Mój głos w dyskusji jest jednym z głosów wielotysięcznej „kibicowskiej" braci, głosów, które choć może nie są publicznie wypowiadane, ale krążą w terenie.

Nasz start w Igrzyskach był nieudany. Dlaczego?

Bo podpisuję się obydwiema rękami pod tym, co napisał Jerzy Putrament w ostatniej części swego artykułu w „Nowej Kulturze", że wmawianie jakoby Węgrzy byli od nas w sporcie zdolniejsi pachnie rasizmem.

Społeczeństwo polskie zna dobrze warunki jakie sportowi dała władza ludowa i dlatego mówienie o mniejszych uzdolnieniach na skalę niemal narodową, jest bzdurnym nonsensem i działa szkodliwie. Mieliśmy takie same warunki ustrojowe jak sportowcy węgierscy, czechosłowaccy czy rumuńscy i dlatego nasz udział w Olimpiadzie należy uznać za nieudany.

Społeczeństwo miało prawo wymagać od naszych zawodników lepszych wyników. Lecz czy tylko od zawodników? Bezpośrednio tak. Ale pośrednio przede wszystkim od kierowników naszego sportu.

Zwykle się słyszy: przetrenowanie, niedotrenowanie, to znów brak rutyny i otrzaskania, nerwy, sprzęt i kto tam jeszcze potrafi wymienić przeszkody, które sprawiły, że zamiast w czołówce znaleźliśmy się na szarym końcu.

Państwo Ludowe nie szczędzi pieniędzy na sport. I jak widzieliśmy nie szczędziło ich na przygotowania przedolimpijskie. Społeczeństwo z pełnym zaufaniem patrzyło na pracę naszych trenerów i kierowników sportowych. Trochę to denerwowało, że jedne dyscypliny są oczkiem w głowie Komitetu Olimpijskiego (lekkoatletyka, piłka nożna), inne znów znajdują się na dalszym planie (wioślarstwo, hokej na trawie), no ale z tego zaufania wynikało, że przecież nasi spece znają się na rzeczy i wiedzą co robią.

I okazało się, że nie widzieli. Dlatego też wina nieudanych startów naszych sportowców leży w złym, nieumiejętnym przygotowaniu ich do Igrzysk. A za to odpowiedzialność ponoszą władze sportowe.

Jeszcze jedna sprawa. Gdyby tak co roku była Olimpiada i co roku system przygotowań do niej byłby taki sam, to nasz sport wkrótce położyłby się na „obie łopatki" jak zapaśnicy na Igrzyskach.

Oto dowody. Słabiutki poziom mistrzostw lekkoatletycznych we Wrocławiu, nie wyższy poziom mistrzostw pływackich w Siemianowicach, nie dające wiele nadziei na przyszłość pierwsze mecze ligowe.

Powiedzmy sobie otwarcie: sport polski zarówno od strony masowości jak i osiągnięć wyczynowych nie nadąża za wielkimi przemianami idącymi przez kraj. Wyprzedzili nas nawet ci, którzy przez całe lata byli od nas słabsi.

Dlatego też trzeba poddać gruntownej rewizji całą naszą dotychczasową działalność sportową, metody szkoleniowe trzeba koniecznie i to szybko zmienić. W wielu wypadkach trzeba zaczynać niemal od początku. Trudno. Nasi przyjaciele radzieccy, węgierscy czy czechosłowaccy przyjdą nam na pewno z pomocą.

*

Wieska, o której wspominałem na początku, już w 1953 r. otrzyma światło elektryczne a z nim radio. Dlatego też dla niej, dla wszystkich wiosek i miast polskich, dla całego społeczeństwa trzeba uczynić wszystko, aby słowa płynące na falach eteru za cztery lata z Melbourne często wywoływały radość z sukcesów polskich sportowców.

Julian Pelc
Warszawa
Lwowska 5-7

Jaka jest droga do sukcesów

DECYZJĘ Przeglądu Sportowego otwierającą dyskusję, która ma na celu dokonanie analizy występu naszych sportowców na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach, należy powitać z całym uznaniem. Mam nadzieję, że kierownictwo naszego sportu potrafi wysnuć z niej należyte wnioski i co najważniejsze wprowadzić je w życie.

Przechodząc do analizy naszego udziału w Igrzyskach Olimpijskich sądzę, że będę wyrazicielem ogółu miłośników sportu, określając go jako nieudały i nie zaspokajający naszych ambicji.

Niewątpliwie wielki sukces bokserów, sukcesy wioślarzy i gimnastyka Jokiela czy drużyny hokejowej nie powinny przesłaniać nam obrazu całości. Rzecz charakterystyczna, że sukcesy poza bokserami odnieśli zawodnicy w dyscyplinach sportu (przyznajmy szczerze) traktowanych po macoszemu przez nasze władze sportowe.

Nie jest tajemnicą, że decyzja wysłania hokeistów nastąpiła niemal w ostatniej chwili. Wiadomym jest także, że występowali oni bez odpowiedniego ekwipunku (brak odpowiednich butów, lasek itp.). Nie trzeba dodawać, że zaniedbania tego rodzaju przy wysyłaniu zespołu za granicę, a zwłaszcza na tak wielkie zawody, które obserwowali przedstawiciele całego świata, nie wystawiły dobrego świadectwa sportowi Polski Ludowej, któremu Partia i rząd dają nieograniczone wprost możliwości rozwoju.

Wielki sukces odnieśli także wioślarze, których przygotowania przedolimpijskie nie były niestety należycie zorganizowane i którym nie dostarczono na czas nowego sprzętu, sprzętu o który od lat walczy się na łamach prasy, między innymi i „Przeglądu".

O czym świadczą mimo tych niedociągnięć sukcesy w tych dyscyplinach? Świadczą o wielkiej ambicji zawodników, o wielkim umiłowaniu uprawianego przez nich sportu, o zrozumieniu odpowiedzialności i zaszczytu jakie obowiązują reprezentantów Polski Ludowej na arenie międzynarodowej. Świadczą także (a uważam to za najważniejsze) o wielkim talencie Polaków w tych dziedzinach. Bo czyż może być inaczej jeśli w dyscyplinach, które nie posiadają u nas charakteru masowego, które uprawia tylko mała grupa zapaleńców, osiągamy wyniki na miarę światową? Olimpiada stała się piękną odpowiedzią na to pytanie i potwierdziła nieśmiałe uwagi jakie ukazywały się od czasu do czasu w prasie.

Wielkie słowa uznania należą się bokserom i ich opiekunowi niezmordowanemu Feliksowi Sztamowi. Medale olimpijskie świadczą, że praca sekcji bokserskiej jest dobra.

Nieprzyjemnym cieniem na sukcesach bokserów były ostatnie mistrzostwa juniorów, które stały się antypropagandą tego pięknego i pociągającego naszą młodzież sportu. Opinia sportowa domaga się, aby w przyszłości mistrzostwa juniorów odbywały się w idealnych warunkach. A na to nas stać.

Mówiłem wyżej o tych, którym należą się słowa uznania. O tych, którzy nie zawiedli. Należy omówić z kolei pracę tych, którzy nie spełnili pokładanego zaufania i nie potrafili odpłacić się za opiekę jaką otoczyła ich Partia i rząd.

A więc przede wszystkim piłkarze. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że w piłkarstwie naszym, tym najbardziej masowym sporcie, dzieje się źle. Sprawa podniesienia poziomu była wielokrotnie dyskutowana. Niestety kończyło się na tym.

Wiele mówiło się o sprowadzeniu zagranicznych trenerów. Przyjechał wreszcie trener węgierski i na barki jednego człowieka nałożono obowiązek podniesienia poziomu piłkarstwa.

Dla wszystkich trzeźwo myślących było jasne, że jest to o wiele za mało. Trener poświęcił się prawie całkowicie szkoleniu zawodników, którzy od lat stanowią naszą [illegible]ówkę, którzy od lat grają pe[illegible]ym systemem i mają głęboko zakorzenione nawyki. Jasną jest rzeczą, że zawodnik taki w ferworze walki zapomina o świeżo nabytych umiejętnościach i gra po staremu.

Wg. mnie jedynym sposobem, który wyprowadzi piłkarstwo nasze z impasu, jest zaangażowanie na przeciąg jednego roku większej liczby trenerów.

Zupełnie źle wypadli lekkoatleci, którym poświęcono najwięcej pracy i pieniędzy. Olimpiada wykazała, że w tej dyscyplinie cofnęliśmy się w tył, gdyż miernikiem nie są wyniki uzyskane i to przeważnie w kraju, ale miejsca zajęte w spotkaniach z czołowymi zawodnikami zagranicznymi, a wyniki na Olimpiadzie powiedzmy sobie otwarcie były kompromitujące. Jeśli cofniemy się wstecz, co tak lubią przy porównywaniu wyników czynić niektórzy nasi działacze, zauważymy, że na trzech ostatnich Olimpiadach międzywojennych i Olimpiadzie londyńskiej lekkoatleci polscy zdobywali medale i zajmowali punktowane miejsca. Świadczy to o tym, że mimo poprawy wyników czołówka światowa oddaliła się od nas i to znacznie. Innymi słowy my nie nadążamy za innymi.

Powiedzenie, że nasza drużyna składała się w większości z młodych zawodników, którzy pojechali na naukę, nie wytrzymuje absolutnie krytyki, bo przecież lekkoatletyka jest poza kilkoma konkurencjami wybitnie sportem młodzieży i najlepsze wyniki uzyskują zawodnicy w wieku 18 — 25 lat.

Gdzie wobec tego leżą przyczyny naszych niepowodzeń? Trenerów mamy niezłych i na ogół pracujących z poświęceniem, jednak błędem ich jest matczyna wprost opieka nad zawodnikiem. W zawodnikach należy wyrabiać samodzielność i sztukę dostosowania się do wszystkich okoliczności w czasie zawodów. Zawodnik musi błyskawicznie orientować się jaką ma zastosować taktykę bez oglądania się na trenera. Śmieszna wprost jest bezradność naszych skoczków, którzy pozostawieni sami sobie uzyskują kompromitujące wyniki, i którzy do żadnego skoku nie potrafią wymierzyć rozbiegu.

Jaka jest droga do sukcesów? Odpowiedział na to Zatopek, odpowiedziała Romaszkowa. Praca i wyłącznie praca.

Jest u nas regułą, że zawodnicy przyjeżdżają na obozy bez formy, bez kondycji i zdobywają je dopiero na obozach. Zachodzi więc pytanie co robi zawodnik w domu? Odpowiedź jest prosta — nic, albo prawie nic! I to trzeba zmienić.

Mieczysław Przegaliński
Lublin ul. Kopernika 10.

Nie narzekajmy na brak utalentowanych kadr

Z RADOŚCIĄ witam ogłoszoną na łamach „Przeglądu" dyskusję na temat analizy naszego startu w Helsinkach — gdyż przez to mam okazję wyrażenia swego poglądu na sprawę naszego sportu.

Jestem miłośnikiem sportu, a przedmiotem mojego szczególnego zainteresowania były Igrzyska Olimpijskie począwszy od 1932 r. Zawsze z wielką radością przyjmowałem każdy sukces naszych zawodników, jak również z wielką goryczą ich niepowodzenia, a ponieważ jak dotąd niestety mało było powodu do radości pragnę aby w przyszłości było lepiej.

Na nasze rezultaty osiągnięte na XV Olimpiadzie nie możemy patrzeć poprzez blask złotego medalu Chychły, który aczkolwiek jest dla nas wielkim sukcesem, to jednak nie może on nam osłodzić goryczy szeregu niepowodzeń i zaspokoić naszych ambicji narodowych. Złoty medal Chychły jest dowodem, że stać nas na lepsze rezultaty, a Chychła jest dla nas wzorem sportowca pracującego „na medal" i walczącego o medal, z którego powinni brać przykład inni.

Uważam, że celem naszego sportu tak masowego, jak i wyczynowego, powinno być całkowite wykorzystanie wszystkich możliwości jakie daje mu nasze Państwo Ludowe, a wtedy niewątpliwie wyniki będą dużo lepsze, niż dotąd.

Wydaje mi się, że przyczyn naszych niepowodzeń należy szukać właśnie w niewykorzystaniu tych wspaniałych warunków, co było konsekwencją niedociągnięć natury organizacyjnej.

Prasa sportowa często donosi o nienależytym wykorzystaniu sprzętu, kadr instruktorskich, oportunizmie działaczy sportowych itp., co niewątpliwie odbija się niekorzystnie na wynikach osiąganych przez sportowców. Moim zdaniem w szkoleniu nie powinno być anarchii i każdy trener czy instruktor powinien działać w myśl wytycznych odgórnych, a praca ich winna być systematycznie i wnikliwie kontrolowana. Źródłem takich wytycznych powinny być doświadczenia naszych trenerów państwowych i zawodników otrzaskanych w walkach międzynarodowych.

Należy baczniejszą uwagę zwrócić na możliwości fizyczne zawodników przy uprawianiu przez nich poszczególnych dyscyplin sportowych, gdyż zdarzają się bardzo często wypadki uprawiania przez zawodników dyscyplin dla nich nieodpowiednich.

Bardzo często koła i zrzeszenia sportowe utrudniają zawodnikowi jego dalszy rozwój w ulubionej dyscyplinie, eksploatując go także w innych dyscyplinach, jeśli tylko może w nich dostarczyć im punkty. Takie patrzenie na zawodnika przez pryzmat doraźnych sukcesów przynosi więcej szkody niż korzyści i należy wobec tego z tym skończyć.

Należy większą uwagę poświęcić dyscyplinom dotąd zaniedbanym lub mniej uprawianym, gdyż medal olimpijski jest tak samo ceniony za piłkę nożną jak np. za hokej na trawie czy pięciobój nowoczesny.

Należy dbać o to, żeby wioślarstwo uprawiano nie tylko w Bydgoszczy, a hokej na trawie nie tylko w Wielkopolsce i częściowo na Śląsku. Barwy nasze powinni reprezentować najlepsi, a warunkiem powołania kadry narodowej powinny być nie tylko doraźne rezultaty zawodnika, ale i jego praca, jego możliwości rozwojowe. Przy powoływaniu do kadry lub reprezentacji nie powinny wchodzić w rachubę jakieś osobiste lub regionalne sympatie ale rzeczywiste wartości zawodników. Należy dołożyć wszelkich starań aby nasi zawodnicy osiągali swe najlepsze wyniki regularnie, gdyż jeden rezultat jeszcze o niczym nie mówi.

Należy czerpać i przenosić na nasz grunt wzory różnych szkół, które zdały swój egzamin na XV Olimpiadzie. Trzeba uczyć zawodników nie tylko osiągania dobrych wyników, ale i sposobu zwyciężania, gdyż wiemy dobrze o tym, że dobry wynik nie zawsze gwarantuje zwycięstwo.

Nie możemy teraz narzekać na brak utalentowanych kadr, gdyż tacy zawodnicy, jak Duńska, Ciachówna, Lerczakówna, Serkiz, Graj, Jokiel, Drogosz, Niedźwiecki, Zabłocki i wielu innych — to kadry, które ze spokojem o wyniki możemy wysłać do Melbourne, jeśli tylko będziemy umieli należycie je do tego przygotować.

Stanisław Adamus
Żywiec
Sienkiewicza 21

Po co pojechali piłkarze do Helsinek?

CHCIAŁEM poruszyć sprawę udziału w Olimpiadzie reprezentantów poszczególnych dziedzin sportu i kryteriów jakimi się kierowano przy zaakceptowaniu wyjazdu piłkarzy.

Ogólnie, nasze władze wysłały na Olimpiadę zawodników reprezentujących klasę gwarantującą uniknięcie kompromitacji. Większość sportowców wysłanych do Helsinek legitymowała się wynikami niewiele odbiegającymi od czołówki Europy (lekkoatleci, bokserzy itp.).

Stosunkowo mało zawodników jechało na kredyt, poza kilkoma lekkoatletami, którzy nie osiągnęli minimów, hokeistami na trawie i piłkarzami.

Chodzi mi właśnie o udział piłkarzy w Olimpiadzie. Piłka nożna jest nie tylko u nas, ale i w wielu innych krajach Europy najpopularniejszym sportem, a z drugiej strony nie jesteśmy w niej ząbkujący, lecz posiadamy piękną tradycję piłkarską (Olimpiada berlińska, z Jugosławią 4:0, Irlandią 6:0, Węgrami 4:2).

Nasi piłkarze z ich aktualną formą nie mieli czego w Helsinkach szukać. W ostatnich latach w reprezentacji piłkarskiej powtarzają się aż do znudzenia te same nazwiska w różnej konstelacji. Nieśmiałe próby odmłodzenia składu kończą się z reguły fiaskiem, z tego powodu, że stare repy ciągle są jeszcze lepsze od wykazującej małe postępy młodzieży.

W ubiegłym roku jakoś niewiele się słyszało o przygotowaniach przedolimpijskich piłkarzy, a nasze rzadkie kontakty z zespołami zagranicznymi wcale nie napawały otuchą.

Wreszcie w zimie sprowadzono zagranicznego trenera i powołano do życia trzy ośrodki. Zawieszono ligę, co w konsekwencji doprowadziło do obniżenia poziomu zespołów ligowych, biorących udział w Pucharze Złotu i zmniejszenia frekwencji publiczności na zawodach pucharowych.

Zapowiadano przełom, jeśli chodzi o futbol wyczynowy i wyglądało na to, że kosztem zamętu w normalnych rozgrywkach ligi spośród kilkudziesięciu piłkarzy skoszarowanych w Warszawie, Chorzowie i Krakowie wyłoniona będzie drużyna jakiej nasze boiska jeszcze nie widziały. Tymczasem co było dalej wiemy: monotonna do znudzenia kopanina między ośrodkami, mecz z Trnavą, Rotation, wreszcie fala optymizmu po sukcesie w Moskwie, zawód z Bułgarią, pogrom z Węgrami i wreszcie wizyta Dozsa i FAC-u.

Mnie się wydaje, że niektórzy dziennikarze trochę przeholowali w ocenie aktualnych wartości naszych piłkarzy np. w Przeglądzie Sportowym ob. W. Wojtecki pozwolił sobie na z gruntu niesłuszny artykuł pod tytułem „Jeśli na Olimpiadzie wylosujemy Włochy, Węgry lub Indie to strzelimy im więcej bramek niż oni nam", odwołując się do ambicji i woli zwycięstwa naszych piłkarzy, tak jakby tylko od tych czynników zależały sukcesy.

Tego rodzaju „podbijanie bębenka" na pewno nie wpłynęło dodatnio na samopoczucie kandydatów do Helsinek. Zresztą bardzo szybko w przykry sposób Węgrzy dali odpowiedź ob. Wojteckiemu deklasując naszych już w pierwszej połowie co prawda nie na murawie Finlandii, tylko u nas w domu, ale to na jedno wychodzi.

Mimo to „memento", sekcja piłkarska GKKF-u wysłała piłkarzy do Helsinek wyraźnie „na kredyt", wychodząc widocznie z założenia, że praca ośrodków musi dać rezultaty w ogniowej próbie.

Bez żadnych obiektywnych widoków na sukcesy pojechali piłkarze, mając w perspektywie mecz z Francją, ale następny przeciwnik w wypadku zwycięstwa był nieznany.

Po meczu z Francją nasi spece obecni w Finlandii doszli do rewelacyjnego „odkrycia", że piłkarze grają źle. Prawda ta była znana każdemu, kto się trochę interesował piłką nożną i trzeba było nie wysyłać piłkarzy wykazując większą dozę krytycyzmu, a nie wylewać, po z góry wiadomym fakcie, krokodylich łez.

Wiesław Szuch
Korolewo
powiat Kętrzyn

Brak planowej i systematycznej pracy w terenie

NIE byłem na XV Igrzyskach Olimpijskich, ani na żadnej Olimpiadzie. Nie widziałem nawet nigdy czołowego lekkoatlety polskiego, bo mieszkając z dala od ośrodków sportowych rzadko zdarza mi się być obecnym na jakichkolwiek zawodach sportowych. Mimo to jednak chciałbym dołączyć i swój głos do dyskusji poolimpijskiej „Przeglądu".

Nie chciałbym tu pisać o wynikach naszych reprezentantów, o klęskach lub niedolach, ale chciałbym zwrócić uwagę na niektóre fakty, rzucające się w oczy.

Ciągle słyszymy o „odmładzaniu", „odświeżaniu" drużyn i ciągle jednak spotykamy się ze starymi znajomymi w reprezentacjach. Pisze się u nas, szczególnie po porażkach, o zmianie stylu gry, o tym i owym, a ciągle tylko odnajdujemy te same błędy.

Igrzyska pokazały, że posiadamy doskonały materiał wśród bokserów i doskonałego nauczyciela Sztama, trzeba tylko pracy, ale nie tylko kadry, ale przede wszystkim pracy w małych klubach „na prowincji".

Wielu krytyków pisze o pogromie lekkoatletów — całkiem niesłusznie. Pogrom był do przewidzenia — formę lekkoatleci mieli bowiem nie w Helsinkach, a w Krakowie. Świadczy to albo o złej pracy trenerów, albo o tym, że zawodnicy nie znaleźli warunków odpowiednich do osiągnięcia wyników. To drugie wydaje się mało prawdopodobne, a więc pozostaje zła praca nastawiona na osiąganie minimów, będących często na granicy rekordów Polski.

Taka praca na dalszą metę jest nie do pomyślenia. Co do składu osobowego naszej drużyny, to mimo, iż widzimy tu b. wiele młodzieży, przedstawiającej duży talent, to jednak można powiedzieć, że przy lepszej organizacji można by wyłowić o wiele więcej talentów.

Takie biegi narodowe to pożyteczna inicjatywa, ale odkrywa ona tylko biegaczy, często średnio- i długodystansów. A wiemy, że lekkoatletyka liczy wiele więcej konkurencji.

Gdzie szukać sprinterów, skoczków, miotaczy? Czy Spartakiada wystarczy? Zresztą do takich rzadko organizowanych zawodów jak eliminacje przed Spartakiadą młodzież przygotowuje się zaledwie miesiąc lub półtora, a dla uzyskiwania wyników trzeba trenować. Tego nie zapewniają ani Biegi Narodowe, ani Spartakiada.

Brak systematyczności i planowości, na niższym szczeblu, nie wróży lekkoatletyce prawdziwej masowości i b. dobrych wyników na przyszłość.

Uważam, że stworzenie, podobnie jak w piłce nożnej, drużyn lekkoatletycznych, które by rozgrywały mecze o mistrzostwo Polski, czy województwa zmusiłoby sekcje lekkoatletyczne i jej członków do systematycznego treningu i do lepszej opieki nad zawodnikami.

Kilka podstawowych konkurencji lekkoatletycznych tworzyłoby trzon meczu. W meczach zawodnicy nabieraliby nie tylko rutyny, startując z mistrzami, ale przyzwyczailiby się do zespołowej walki o wynik. Drużyna lekkoatletyczna, a raczej sekcja lekkoatletyczna stanowić powinna osnowę koła sportowego, gdyż wraz z sekcją piłki nożnej są to najpopularniejsze dyscypliny sportowe.

W ten sposób lekkoatletyka wyszłaby może z większych miast i stałaby się także sportem chłopów i robotników, mieszkańców wsi i miasteczek.

Można by też wiele napisać, w podobny sposób i o hokeju na trawie i o gimnastyce i o tenisie i szermierce. Nie chcę jednak zbyt dużo krytykować lub doradzać, bo jestem młodym entuzjastą sportu i wiele może nie rozumiem, lub źle rozumiem.

Prosiłbym o jakieś radykalne posunięcie, które by nam sportowcom wsi i małych miasteczek umożliwiło korzystanie ze zdobyczy władzy ludowej. Będąc bowiem, już mimo młodego wieku, członkiem kilku klubów na Pomorzu, na Dolnym Śląsku i na Opolszczyźnie nigdzie nie spotkałem się z prawdziwą sportową pracą, która by przynosiła nowe, lepsze wyniki.

Konstanty Olszewski
Paczków
pow. Nysa, woj. Opole

Koszykarze powrócili z Chin

NASZA ekipa koszykarzy i koszykarek powróciła 22 bm. z Chińskiej Republiki Ludowej do kraju. Jak wiadomo, podczas swego miesięcznego tournée po Chinach nasi reprezentanci zapisali na swym koncie po 10 zwycięskich spotkań.

W godzinach popołudniowych na sali AWF odbyło się spotkanie koszykarzy i koszykarek z przedstawicielami prasy, na które przybył również drugi sekretarz ambasady Chińskiej w Warszawie Huan-Wen-Yo.

Do zawodników przemówił sekretarz GKKF — Skrzypek, dziękując im za wzorową postawę i dobre wyniki sportowe uzyskane w tournée po Chinach Ludowych.

Następnie kierownik ekipy min. Kożusznik podzielił się swoimi wrażeniami z pobytu w Chińskiej Republice Ludowej.

Zasłużony mistrz sportu trener — Grzechowiak określił swój pobyt w Chinach jako najprzyjemniejsze przeżycie w całej karierze sportowej. Z kolei mistrzyni sportu kpt. drużyny żeńskiej — Kamecka opowiedziała o kobietach chińskich, które dopiero dzięki władzy ludowej uzyskały pełne prawa obywatelskie. Kpt. drużyny męskiej Żyliński mówił o poziomie, jaki reprezentują koszykarze chińscy. Żyliński stwierdza, że pobyt naszych drużyn w Chińskiej Republice Ludowej i spotkania rozegrane z drużynami chińskimi dały naszym drużynom bardzo dużo.

O naszych „Chińczykach" o Kam-be i... ryżowych pałeczkach

MIŁO i wesoło upływał czas przy tradycyjnej lampce wina na AWF. Przysiadłem się do stolika koszykarzy Kowalówki, Złotkiewicza i Zagórskiego. Napełnione winem lampki czekają na toast.

Kam-be! — wykrzykują moi znajomi. Widząc moją mocno zdziwioną minę szybko mi tłumaczą, że Kam-be to po chińsku znaczy, do dna! Nie ma jak z „Chińczykami", zaraz się człowiek czegoś nowego nauczy.

*

Za chwilę — ciągle uśmiechnięty Zagórski demonstruje mi oryginalnymi pałeczkami chińskimi sposób posługiwania się nimi przy jedzeniu. Pokaz ten był na mistrzowskim poziomie i zaimponował mi ogromnie.

*

Młoda, sympatyczna Marysia Kowalówka z wielkim zachwytem opowiada o nadzwyczaj serdecznej gościnności Chińczyków, z którą nasi koszykarze spotykali się na każdym kroku — Mam moc wrażeń, będę się miała czym dzielić w domu.

*

Na lotnisku w Pekinie witało naszych koszykarzy tysiące pionierów. Nasi reprezentanci tonęli po prostu w powodzi kwiatów, którymi ich ze wszystkich stron obsypywano. Polaków powitała również fantastyczna, egzotyczna orkiestra chińska, wygrywając piękne i oryginalne marsze.

*

Powietrzna podróż była imponująca. Z Warszawy do Moskwy, a później z Moskwy przez Kazań, Świerdłowsk, Omsk Nowosybirsk, Irkuck, Kiachtę, Ułan - Bator do Pekinu. Wszyscy bez wyjątku całą tę długą podróż, trwającą 3 dni znieśli doskonale.

*

— Chyba najlepsze było spanie — mówi Sławek Złotkiewicz. Sypialiśmy na elastycznych matach plecionych ze słomy ryżowej. Cały nasz pobyt to dosłownie bajka.

*

O wielkiej popularności koszykówki w Chinach świadczy najwymowniej fakt, iż zaraz po przyjeździe naszej ekipy do Pekinu — Polacy zastali aż.. 600 zaproszeń na rozegranie meczów.

*

Przyjęcie zbliża się ku końcowi. Okrzyk kierownika ekipy: Niech żyje Mao Tse-tung! — koszykarze nasi podchwytują gromko w „oryginalnej chińszczyźnie": Łanzu-lej — co znaczy — niech żyje! Przedstawiciele ambasady byli szczerze wzruszeni.

*

Na zakończenie bankietu polscy koszykarze odśpiewali wspólnie pieśń o wielkim wodzu Chin Ludowych Mao Tse-tungu. Zaśpiewali ją naturalnie po chińsku.

Trudno, już teraz z nimi po polsku dogadać się nie można. No, żart na stronę, faktem jest, że są pełni podziwu dla młodej republiki i że oczarowani są chińską gościnnością.

J. WOJDYGA



Dwa momenty z krakowskiego meczu z chińskimi piłkarzami. Foto CAF

Ślązacy dopingują Chińczyków na chorzowskim stadionie

KATOWICE 22.8 (tel. wł.). Śląsk — Pekin 5:1 (4:1). Bramki dla Śląska zdobyli: Trampisz — 3 i Cieślik — 2, dla Pekinu: Lin Czao Gun. Sędziował Orliński. Widzów ok. 20.000.

Śląsk: Wyrobek (Jung), Bartyla, Banisz (Narloch), Janduda (Cichoń), Suszczyk, Grzywocz, Trampisz, Cieślik, Alszer, Krasówka, Wiśniewski (Cechelik).

Pekin: Mao Sza Chua, Wan Czen Wen, Wan Li Bin, Che Dzia Tun, Czun An Cin, Czen Czen Da, Fan Zen Czou, Szen Fuczen, Dzian Dzic, Cin Lun Jon, Lin Czao Gun.

Gdy w 40 minucie najlepszy zawodnik w reprezentacji Śląska Trampisz zdobył 4 bramkę wydawało się, iż utrata tego punktu załamie drużynę chińską i że gospodarze całkowicie opanują boisko. Okazało się jednak, że piłkarze Pekinu są bardzo odporni nerwowo. Nie zrażają się oni niepowodzeniem, a chęć pozostawienia po sobie wśród publiczności jak najlepszego wrażenia dodaje im werwy do dalszej walki. Zdumiała się też 20-tysięczna widownia, gdy od 40 minuty gry sytuacja na boisku zmieniła się w sposób widoczny.

Goście z Pekinu, grając od tej chwili z niezwykłą ambicją potrafili wyrobić sobie przewagę w polu i seryjnymi atakami zagrażali bramce śląskiej. Każdemu atakowi Chińczyków towarzyszył niebywały doping widowni, a gdy Lin Czao Gun w 45 minucie zdobył bramkę — mimo ofiarnej interwencji Wyrobka, stadion zatrząsł się od oklasków.

Po zmianie pól gra stała się jeszcze bardziej ciekawa. Emocjonujące sytuacje podbramkowe zarówno pod bramką Junga, który zastąpił teraz Wyrobka, oraz jego vis a vis Mao Sza Chua nie należały do rzadkości. Napastnicy Pekinu mając dobre okazje dwukrotnie trafili w poprzeczkę. Spudłował również Cieślik strzelając z bliskiej odległości w słupek.

Do ostatniej niemal minuty widownia pozostała na swych miejscach (rzadko zdarza się to na meczach ligowych), a gdy piłkarze obu stron po końcowym gwizdku opuszczali murawę, nagrodziła ich burza oklasków. Spotkanie Pekin — Śląsk toczyło się bowiem w braterskiej atmosferze.

Goście pozostawili po sobie jak najlepsze wrażenie, a to przede wszystkim dzięki dżentelmeńskiej i ambitnej grze. Również ich walory techniczne znalazły uznanie. Oprócz wszechstronnego, wyrobienia wszystkich piłkarzy pod względem zwrotności i szybkości, rzucała się w oczy dobra gra prawego obrońcy, środkowego napastnika i lewego łącznika.

(J. B.)

O tytuł mistrza w klasie „C" walczą żeglarze na jeziorze Kiekrz

KIEKRZ 24.8. (tel. wł). Nareszcie przyszedł wiatr, który w pierwszych dniach mistrzostw ograniczał się do leciutkich podmuchów i biegi półfinałowe rozpoczęły się naprawdę w znakomitych warunkach.

W czterech pięcioosobowych grupach rozstawiono — podobnie jak w ćwierćfinałach — zeszłorocznych finalistów. Korzystając z wiatru, biegi następują jeden po drugim. Trzeba wykorzystać dobre warunki, bo nie wiadomo co będzie następnych dni.

Jerzy Szloser z CWKS wygrywa zdecydowanie wszystkie biegi w swojej grupie. Ten znakomity zawodnik pozbawiony jest zdawałoby się nerwów. Zwycięstwa swe odnosi absolutnie przekonywająco, z zadziwiającą lekkością. Jego walka w finale z zeszłorocznym mistrzem Bidermanem, da niewątpliwie dużo emocji.

Na pierwszych pozycjach przychodzi również nowy morski mistrz, Jan Kowalewski z Budowlanych. Doskonale żeglują: Gierszewski z bydgoskiej Stali i Lewandowski z chełmskiego Włókniarza. Zawód sprawia natomiast zeszłoroczny wicemistrz Sieradzki z Ligi Morskiej, który wyraźnie nie wytrzymuje napięcia mistrzostw. Długotrwałe zaś regaty wymagają od zawodnika wielkiej koncentracji sił zarówno fizycznych, jak — co ważniejsza — psychicznych.

Walka jest bardzo zacięta i z biegu na bieg ciekawsza. Różnice punktowe między zawodnikami są minimalne. Każdy źle wykonany zwrot czy strata ułamka sekundy przy starcie mogą decydować o wejściu, lub nie wejściu do finałów.

Finały, o ile wiatr dopisze, zakończone zostaną w poniedziałek.

(sw)

W umasowieniu sportu pływackiego mamy osiągnięcia ale na wsi jest on nieznany

W OSTATNIM dniu Mistrzostw Polski odbyła się w Siemianowicach I Konferencja Przewodniczących Sekcji Sportu Pływackiego WKKF.

Obrady prowadził Przewodniczący Sekcji Sportu Pływackiego GKKF — ob. Gruda, uczestniczyli w obradach delegaci wszystkich województw za wyjątkiem wrocławskiego, łódzkiego, olsztyńskiego i białostockiego.

Po omówieniu przygotowań do korespondencyjnych, drużynowych mistrzostw Polski przystąpiono do podsumowania dotychczasowych osiągnięć poszczególnych WKKF w dziedzinie umasowienia sportu pływackiego.

Powszechnym zjawiskiem jest brak sekcji sportu pływackiego przy PKKF, rzadkością są sekcje pływackie przy zrzeszeniach na terenie mniejszych miast, a na terenie wsi pływanie jest sportem prawie że nieznanym.

ŚLĄSK PRZODUJE

W umasowieniu sportu pływackiego przoduje zdecydowanie Śląsk, gdzie w każdym mieście powiatowym znajduje się jedna lub nawet kilka sekcji pływackich. Jest to jednak nie wszystko — sport powinien przenikać do powiatów, na wieś, do małych osad robotniczych jakich pełno na Śląsku i to będzie następnym etapem pracy dobrze zorganizowanej SP przy WKKF Katowice.

Nieźle rozwinęła się praca w terenie WKKF Poznań, gdzie powstało kilka dość silnych ośrodków pływackich w mniejszych miastach (Krotoszyn, Ostrów Wlkp., Września itp.).

Obiecująco wypadło sprawozdanie przedstawiciela WKKF Opole, który stwierdził, że w ostatnim czasie sport pływacki ruszył i to nie tylko na terenie samego Opola. Jest to zasługą wyłącznie zrzeszeń sportowych, gdyż sekcja sportu pływackiego oficjalnie przy WKKF nie istnieje.

Pozostałe WKKF ograniczyły przeważnie swoją pracę do opieki nad sekcjami wyczynowymi na terenie miast wojewódzkich i ich delegaci niewiele umieli powiedzieć co się dzieje w powiatach.

Najsłabiej pracującymi okręgami są Lublin, Rzeszów, Koszalin (nie lepiej na pewno przedstawia się sprawa na terenie WKKF Olsztyn i Białystok, które w ogóle nie złożyły sprawozdań). Oddanie do użytku basenu w Rzeszowie, którego budowa zostanie ukończona w roku bieżącym, będzie zapewne podstawą do powstania i tu ośrodka pływackiego.

WKKF Bydgoszcz podaje, że w Toruniu sport pływacki w ogóle zamiera, a jedyny basen na terenie miasta jest niedostępny dla kół.

Przedstawiciele St. KKF i WKKF Warszawa poznali się dopiero na konferencji. To źle, gdyż oba komitety, których siedziby znajdują się na terenie Warszawy, winny od dawna ze sobą współpracować. To samo dzieje się na terenie Łodzi gdzie istnieją również dwa komitety „Łódź Miasto" i „Łódź Województwo". Ten ostatni nie delegował nikogo na konferencję, a przedstawiciel „Miasta" niewiele umiał powiedzieć o pracy na terenie „Województwa".

OBIEKTY SĄ NIEWYKORZYSTANE

Omawiając stan obiektów pływackich stwierdzono, że nie wszystkie są należycie wykorzystane. Na terenie opolszczyzny np. istnieje wiele pięknych pływalni krytych i otwartych, a dotychczas uruchomiono jedynie kryte pływalnie w Opolu i Prudniku, w trakcie odbudowy znajduje się piękny, 25 m basen o sześciu torach w Koźlu.

Nie brak też na terenie województwa basenów otwartych, przeważnie niezbyt wykorzystanych, nadających się idealnie do organizowania obozów. Na terenie woj. zielonogórskiego w roku bież. oddany zostanie do użytku świeżo odbudowany, 6-torowy basen w Gorzowie (25 m). Buduje się również kryty basen w Ostrowiu Kieleckim. W roku przyszłym rozpocznie się budowa nowych krytych basenów w Bydgoszczy i Nowej Hucie.

Przedstawiciele Śląska, Krakowa, Łodzi i Warszawy skarżą się, że nie mają żadnego wpływu na rozdział godzin na krytych pływalniach administrowanych przez MDK, na czym cierpią w pierwszym rzędzie koła sportowe.

Wynikiem takiego stanu rzeczy jest obniżenie poziomu pływackiego w Krakowie i w Łodzi. Nowozbudowany basen w Katowicach jest w ogóle zamknięty dla kół sportowych.

Rozgrywki o Puchar Miast rozpoczną się dopiero w styczniu 1953 r., co da możność lepszego przygotowania zawodników do tej imprezy. W zawodach tych weźmie po raz pierwszy udział reprezentacja WKKF Opole (baza Prudnik). Nie jest wykluczony udział drużyny WKKF Zielona Góra (baza Gorzów).

Dokładny regulamin zawodów opracuje Komisja Regulaminowa Sekcji Sportu Pływackiego GKKF.

A. Stodolski
przewodniczący sekcji pływactwa St. KKF

Przed nowym rokiem szkolnym

O sport i zdrowie dla najmłodszych

JUŻ za kilka dni młodzież przystąpi do codziennych zajęć szkolnych — na lekcjach, w świetlicy i na boisku. Po przerwie wakacyjnej wznowią swą działalność organizacje szkolne, a wśród nich Szkolne Koła Sportowe.

Przed SKS-ami, w obliczu zbliżającego się roku szkolnego, stoją nowe problemy. Zwróciliśmy się więc do Naczelnika Wydziału Sportu Ministerstwa Oświaty, ob. Janickiego z zapytaniem, jakie są plany, zadania i projekty zmian w organizacji sportu szkolnego na rok szkolny 1952-53.

— Naszym zasadniczym zadaniem w tym roku będzie „ruszenie" szkół podstawowych — mówi naczelnik Janicki. Dotychczas 94 proc. szkół średnich posiadało SKS, do których należało ogółem 48,3 proc. młodzieży. Natomiast tylko 10,2 proc. szkół podstawowych ma SKS, które zresztą zrzeszają zaledwie 5 proc. uczniów i uczennic!

Jaka jest tego przyczyna? — Otóż praktyka wykazała, że na obecnym etapie wielosekcyjne SKS są zbyt skomplikowane organizacyjnie za trudne dla młodzieży w wieku 7 — 14. W rezultacie często istnieją one, jak się to mówi, tylko na papierze. Z rozbudowaną strukturą SKS nie daje sobie również dostatecznie rady zbyt szczupła kadra wykwalifikowanych nauczycieli wf szkół podstawowych.

Aby usunąć dotychczasowe braki, rozpoczynamy w nowym roku szkolnym wielką akcję organizowania — przy szkołach podstawowych, które nie mają SKS — jednosekcyjnych, prymitywnych kółek sportowych ogólnego przygotowania fizycznego.

W nowym roku szkolnym powstanie więc 1.200 kółek sportowych.

Kierownik szkoły i Rada Pedagogiczna wytypują spośród nauczycieli opiekuna kółka sportowego. Prosta struktura kółka opartego na bazie BSPO, pozwoli, iż nawet nie pełnokwalifikowani nauczyciele będą mogli z powodzeniem sprawować patronat nad sportem szkolnym. Kółko to będzie pomagać nauczycielowi w organizowaniu prób na BSPO.

Czy istnienie takiego kółka sportowego wyklucza założenie SKS w tej samej szkole? — pytamy nacz. Janickiego.

— Po zdobyciu odznak BSPO, kółka mogą organizować inne sekcje i mogą być przekształcone w wielosekcyjne SKS, lecz jedynie za zgodą Wydz. Oświaty Rady Narodowej.

Głównym jednak celem kółek jest podniesienie poziomu ogólnego przygotowania fizycznego w szkołach podstawowych, które, jak dotychczas, mają b. słabe wyniki w realizowaniu planu BSPO (tylko 11,1 proc. młodzieży szkół podstawowych zdobyło BSPO, podczas gdy w szkołach średnich jest 34,5 proc. posiadaczy BSPO).

— Jak wygląda realizacja jednolitego kalendarza imprez — zadajemy następne pytanie.

— Podstawową pozycją kalendarza będzie, organizowana po raz pierwszy, Spartakiada szkolna, przewidziana w okresie wakacyjnym (aby nie odrywać młodzieży od nauki). Na razie mamy dopiero ogólny projekt tej wielkiej imprezy. Projekt ten przewiduje, iż eliminacje zawodników (tylko dobrych uczniów, ocena niedostateczna wyklucza możliwość uczestnictwa) odbędą się od szkół, przez powiaty i województwa do centralnych zawodów. Spartakiada obejmie takie dyscypliny, jak: lekkoatletyka, pływanie, gry zespołowe (siatkówka, koszykówka, piłka ręczna i nożna), tor przeszkód, tenis i gimnastykę wg programu 3 kl. zawodniczej.

W ramach Spartakiady, jak również eliminacji woj., odbędą się masowe pokazy gimnastyczne, taneczne itd.

Projektowany jest również udział młodzieży szkół podstawowych, dla której przewidziany jest osobny program o mniejszym zakresie konkurencji.

Najmłodsi będą startować w 4-boju (chłopcy), a więc — 60 m, skok w dal i wzwyż, oraz rzut piłeczką palantową. I dziewczynki, w 3-boju (to samo oprócz skoku w dal).

— Ilu zawodników i zawodniczek weźmie udział w Spartakiadzie?

— Ogólnie każde województwo będzie reprezentowane przez grupę liczącą ok. 160 osób (zawodników, opiekunów itd.).

— Trzeba podkreślić, że na finały poszczególnych konkurencji gier zespołowych przyjadą, nie reprezentacje województwa, lecz całe zwycięskie SKS (tj. takie, którego drużyna zwyciężyła w 1 lub kilku grach zespołowych). Zespół zwycięskiego SKS może być ew. uzupełniony jedną trzecią zawodników wicemistrzowskiego SKS.

„ŚWIĘTA WOJNA" ZE ZRZESZENIAMI

Impreza jest zakrojona, jak widać, na wielką skalę — czy nie natrafiacie na jakieś trudności przy jej realizacji? — zapytujemy z kolei nacz. Janickiego.

— Przy organizacji samej imprezy nie przewidujemy większych trudności. Młodzież lubi współzawodnictwo sportowe i łatwo ją zmobilizować do pracy. Natomiast naszą troską jest „święta wojna" ze zrzeszeniami. Jak wiadomo, sportowcy szkolni mogą startować, albo jako reprezentanci SKS, albo w barwach zrzeszenia patronującego podczas mistrzostw juniorów lub nawet seniorów. Jednak obecne nasilenie imprez (kalendarz, eliminacje do Spartakiady) przerasta możliwości SKS. Tymczasem zrzeszenia, o ile „teoretycznie" raczej sprawują patronaty nad SKS, o tyle niejednokrotnie gwałtownie domagają się startu lepszych zawodników SKS w swoich barwach (świadczą o tym liczne głosy z terenu). My naturalnie kładziemy nacisk na eliminacje przed Spartakiadą. Dlatego też zrzeszenia muszą pamiętać, że głównym zadaniem sportowców SKS jest jak najlepsze przygotowanie się do Spartakiady i w żadnym wypadku nie wolno przeciążać ich przed startem w eliminacjach.

SKS-y W KAMPANII POZLOTOWEJ

— Na sierpniowych konferencjach nauczycielskich będzie omawiana, między innymi, sprawa podsumowania akcji zlotowej i wytyczne do pracy po Zlocie. W ramach konferencji będą obradowały Komisje w. f., które ocenią udział SKS we współzawodnictwie zlotowym.

Do kampanii pozlotowej włącza się coraz więcej młodzieży, a wśród niej sportowców szkolnych. My będziemy mobilizować SKS do zdobywania odznaki BSPO, licznego udziału w imprezach i budowy boisk. Po tej linii pójdzie nasza praca w nowym, zlotowym tempie.

Rozmowę przeprowadziła
Z. Meduska

13 rekordów Polski na zawodach strzeleckich w Szczecinie

II Centralne Zawody Strzeleckie o mistrzostwo CRZZ w Szczecinie, zostały po 10-dniowej walce zakończone. Zawody były końcową eliminacją wszystkich zrzeszeń sportowych przed tegorocznymi narodowymi zawodami strzeleckimi o mistrzostwo Polski.

O wartości zawodów świadczą osiągnięte na nich wyniki. W czasie zawodów osiągnięto 13 rekordów Polski, w tym 6 rekordów kobiet.

A oto najlepsze wyniki:

1. W konkurencji kb 5 Dziemian Tadeusz, Budowlani Szczecin na 100, 200 i 300 m, na 80 pkt 29 trafień uzyskał 74 i 18 trafień.
2. W konkurencji kbks 9 na 200 m leżąc — Kolessa Zbigniew, Wł. Kraków uzyskał 373 na 400 możliwych.
3. W konkurencji pw 4 do sylw. olimpijskich na 25 m Golański Michał, Bud. W-wa uzyskał 20 trafień i 189 pkt.
4. W konkurencji pd 4 Leśniewski Marek CWKS do sylw. olimp. na 25 m 20 trafień 139 pkt.
5. W konkurencji pw 6 do 5 sylw. olimp. na 25 m Pazdej Wł., Bud. W-wa 60 trafień — 521 pkt. a Iwański St., Stal Radom osiągnął bardzo dobry wynik 60 trafień — 541 pkt.
6. W konkurencji pd 6 do 5 sylw. olimp. na 25 m. Pazdej Wł., Bud. W-wa 60 trafień — 530 pkt.

W konkurencji kobiet:

1. W konkurencji kbks 8 na 100 m leżąc — Świerczewska Zofia 370 pkt na 400 możliwych. Jest to wynik o 2 pkt lepszy od rekordu z roku 1950.
2. W konkurencji kbks 9 na 200 leżąc Golańska Helena, Bud. Szczecin 366 pkt na 600 możliwych.
3. W konkurencji kbks 10 na 100 i 200 m Kieresińska Irena, Wł. Kraków 727 pkt na 800 możliwych.
4. W konkurencji pw 4 do sylw. olimp. na 25 m Uzdowska Janina, Bud. W-wa 20 trafień — 174 pkt.
5. W konkurencji pd 4 do sylw. olimp. na 25 m. Jasse Krystyna, Kol. Szczecin 20 trafień — 179 pkt.
6. W konkurencji pw 11 do tarczy 50 x 20 na 25 m. Świerczewska Zofia, Kol. Poznań 147 pkt na 200 możliwych.



Mistrz CRZZ w strzelaniu z łuku Mazurek (Ogn.).

Spartakiada Wojska Polskiego

Na strzelnicy w Rembertowie padają rekordy

SERIE rekordów Polski i Wojska Polskiego rozpoczęli strzelcy. Przez pierwsze dwa dni rembertowska strzelnica grzmiała odgłosem wystrzałów, padały nowe rekordy ustanawiane przez najlepszych strzelców naszego Wojska.

Jeszcze nigdy w historii mistrzostw WP nie startowała tak wyrównana stawka zawodników, jak w tegorocznych zawodach. Każdy strzał decyduje o zwycięstwie w punktacji indywidualnej i zespołowej, każde trafienie zmienia układ tabeli rozgrywek.

Dzięki wysokiemu poziomowi zawodów i tak wyrównanej stawce startujących strzelcy wojskowi uzyskali cały szereg naprawdę wspaniałych rezultatów. Owocem ich dwudniowych bojów są nowe rekordy Polski i Wojska.

Bardzo dobry poziom reprezentują zawodniczki. W strzelaniu z kbks na 100 m aż trzy zawodniczki pobiły stary rekord WP, należący do Masztak. Granicę 350 pkt., która jeszcze rok temu była osiągalna tylko dla nielicznych, w tegorocznych zawodach przekroczyło 8 kobiet.

Na czoło reprezentantek wszystkich OW, Wojsk Lotniczych, Marynarki Wojennej i IC MON wysuwa się zawodniczka Krakowa, Janiak, która już w pierwszym dniu Spartakiady ustanowiła nowy rekord WP w strzelaniu z kbks — 7 (100 m leżąc z wolnej ręki), uzyskując o 6 pkt. więcej od starego rezultatu. Janiak wystrzelała 364 pkt. Janiak strzela od niedawna i wynik ten wskazuje na wysokie walory strzeleckie i talent zawodniczki OW Kraków.

Nie gorzej, a nawet lepiej spisali się mężczyźni. Najwięcej młodych, utalentowych strzelców posiada zespół krakowski, który jest jednym z najsilniejszych Okręgów w tej dyscyplinie sportu. Salomoński i Dzierżewicz, to zawodnicy, o których w niedalekiej przyszłości powinniśmy szerzej usłyszeć. W strzelaniu z kb 1 (300 m) Salomoński wynikiem 466 pkt. ustanowił nowy rekord WP. Tych dwóch zawodników wyprzedziło byłego mistrza i rekordzistę WP Wasilewskiego (CWKS).

W strzelaniu z pistoletu znalazło się również wielu nieznanych dotąd zawodników, którzy uzyskali rezultaty lepsze od starych wyników. Doskonale spisał się reprezentant Wrocławia Gmitrowicz, który ustanowił rekord Polski — 429 pkt. W strzelaniu z pistoletu dominują drużyny Wrocławia i Krakowa.

Nowy rekord Wojska Polskiego ustanowiony został również w strzelaniu kobiet z kbks na odl. 50 m. z trzech postaw. Na listę rekordzistek w tej konkurencji wpisała się zawodniczka Krakowa Wójcik. Wójcik osiągnęła przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych 475 pkt.

W strzelaniu do rzutków, podobnie jak w pozostałych konkurencjach startuje bardzo wyrównana stawka zawodników. Różnice między poszczególnymi strzelcami w konkurencji indywidualnej i zespołowej są minimalne. W tej konkurencji atak młodzieży na pozycje starych mistrzów tym razem został jeszcze odparty. Triumfuje Kiszkurno Z. (OW Warszawa).

(r.z.)

Dobre wyniki długodystansowców

CZTERODNIOWE walki najlepszych lekkoatletów wojskowych przyniosły cały szereg niespodzianek. Do największych z nich należy bezsprzecznie zaliczyć dobrą postawę długodystansowców w biegu na 10.000, rozegranym ostatniego dnia zawodów. Poziom tej konkurencji był jak na nasze warunki bardzo wyrównany i stosunkowo wysoki i przyniósł rezultaty świadczące jeszcze raz o stałym postępie długodystansowców. Wygrał co prawda Szwargot, ale do ostatniego okrążenia utrzymywał się przy nim Oleśiński, a niedaleko z tyłu biegli Chomiczewski, Jodłowiec i Fariaszewski.

W rezultacie zaciętego pojedynku Oleśiński uzyskał czas poniżej 32 min, a dalszych trzech zawodników przebiegło dystans poniżej 33 min. Świadczy to najlepiej o poziomie tej konkurencji.

Równie dużą niespodziankę sprawili długodystansowcy w biegu na 3000 m z przeszkodami, gdzie faworyta, mistrza Polski Chromika pokonał zdecydowanie Krzyszkowiak, ustanawiając nowy rekord Wojska Polskiego i drugi w Polsce czas na tym dystansie.

Wyrównany poziom reprezentowali również tyczkarze. Gdyby nie kontuzje Adamczyka i Korneckiego, który mimo wszystko skakał dalej i wynikiem 350 ustanowił nowy rekord Polski juniorów, bylibyśmy świadkami ciekawego pojedynku czołowej czwórki na większej wysokości niż to miało miejsce. Bardzo dobrze skakał uczeń Adamczyka — Wojciechowski, po którym widać dużą poprawę stylu. Po kontuzji Adamczyka, który na wysokości 350 zranił sobie nogę kolcami i na polecenie lekarza wycofał się, zwyciężył zdecydowanie Janiszewski.

Bardzo dobry wynik uzyskała na 500 m Żakowska, która przebiegła ten dystans w 1:19,5, a więc gorzej tylko od rekordu Piwowarówny. Dobrze również wypadły tu wrocławianki Grzeszkiewicz i Olejnik, zajmując drugie i trzecie miejsce.

WYNIKI

Tytuły mistrzów W. P. zdobyli: kobiety: 100 m: Jesionowska, W-wa — 12,5; 200 m: Olejnik, — Wr. — 27.1; 500 m: Żakowska, W-wa — 1:19,5; kula: Szałapak, Wr. — 10,70; dysk: Skrzetuska, W-wa — 32,57; oszczep: Dobrzycka, W-wa — 33,61; granat: Sobocińska, W-wa — 44,41; w dal: Jesionowska, W-wa — 517.

Mężczyźni: 100 m: Anioła, W-wa — 11,3; 200 m: Szmidt, Kr. — 22,6; 400 m: Plewa, Kr. 50,9; 1500 m: Kielczewski, W-wa — 3:58,6; 10.000 m: Szwargot, Kr. — 31:34,4; 110 m p.: Buzała, Wr. — 15,7; 400 m p.: Plewa, Kr. — 56,5; 3.000 m z prz.: Krzyszkowiak, W-wa — 9:17,0; 4x100 m: Warszawa — 44,1, kula: Pogorzelski, Lotn. — 14,12; dysk: Żochowski, Flota — 39,79 młot: Rut, Wr. — 45.81; wzwyż: Szwec, Bydg. — 175; tyczka: Janiszewski, Kr. — 380; trójskok — Drozd, W-wa 13,83. 4x400 m: Kraków — 3:2.

OW Bydgoszcz mistrzem piłkarskim

Turniej piłkarski o mistrzostwo WP zakończył się zwycięstwem OW Bydgoszcz. Bydgoszcz po 5 grach uzyskała 8 punktów i st. br. 15:5. Bydgoszczanie zdobyli tytuł zasłużenie, będąc przez cały czas rozgrywek piłkarskich najbardziej wyrównaną drużyną tegorocznych mistrzostw. W ostatnim dniu OW Bydgoszcz pokonała zeszłorocznego mistrza OW Kraków 5:2.

Na drugiej pozycji uplasował się OW Wrocław. Piłkarze Wrocławia zdobyli tytuł wicemistrza, mając 7 pkt., przy stosunku bramek 13:8. Gdyby wrocławianie grali tak dobrze od początku turnieju, jak w ostatnich dniach, to nie wiadomo, czy tytuł mistrza nie powędrowałby na Śląsk. Wrocław w ostatnim dniu rozgromił reprezentację Warszawy 5:1 (0:1).

Drużyna Wojsk Lotniczych, która rozpoczęła turniej niezbyt fortunnie, później zaczęła finiszować i w rezultacie wyprzedziła w tabeli Warszawę, mając lepszy stosunek bramek. Lotnicy mają 6 pkt., st. br. 12:9.

Zeszłoroczny mistrz Wojska Polskiego OW Kraków znalazł się w tym roku na przedostatnim miejscu, wyprzedzając jedynie zespół Marynarki Wojennej, który nie uzyskał ani jednego punktu. Krakowianie w turnieju osłabieni byli brakiem kilku czołowych zawodników.

Ostateczna tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

1. Bydgoszcz	5	8	15:5
2. Wrocław	5	7	13:8
3. Wojska Lotnicze	5	6	12:9
4. Warszawa	5	6	11:12
5. Kraków	5	3	16:15
6. Marynarka Woj.	5	0	6:24

(RZ)

Przeciętne wyniki pływaków

Wietrzna i deszczowa pogoda oraz przejmujące zimno, ujemnie wpłynęły na wyniki pływaków w letniej Spartakiadzie WP, tym bardziej, że większość zawodników miała jeszcze w „kościach" Mistrzostwa Polski w Siemianowicach. Oczekiwania, iż podczas Spartakiady posypie się znowu grad rekordów WP, jak to miało miejsce przed rokiem, były daremne. Spośród uzyskanych rezultatów na uwagę zasługuje tylko wynik Mroczkowskiego na 100 m dow. (podczas startu w sztafecie osiągnął — 1.00,8) i Kirchnerówny na 100 m grzbiet.

Do formy wraca Szołtysek. Wyraźnie podciągnął się również Derentowicz. Dość dobrą formę wykazały pływaczki Wybrzeża, trenowane przez Marchlewskiego.

Wyniki:

Mężczyźni: 100 m dow. — 1. Mroczkowski — 1:01,3, 2. Gremlowski — 1:02,6; 3. Zimny — 1:03,8; 100 m mot. — 1. Nikodemski — 1:15; 2. Cichoński — 1:17,2; 3. Zelman — 1:19; 100 m żabką — Nikodemski — 1:18; 2. Szołtysek — 1:18.2; 3. Cichoński — 1:18,3; 100 m grzbiet — 1. Stelmaszyk — 1:17.4; 2. Jera — 1:18.2; 3. Zombek — 1:18.2; 100 m na boku — 1. Minartowicz — 1:15,3; 2. Platzek — 1:15.7; 3. Dutkowiak — 1:16.2; 200 m żabką — 1. Nikodemski — 2:52.8; 2. Szołtysek — 2:57.2; 3. Derentowicz — 2.57.8; 200 m grzbiet. — 1. Stelmaszyk — 2:46.0; 2. Zombek — 2:50.1; 3. Wąs — 2:54.2; 300 m na boku — 1. Minartowicz — 4:23.8; Dutkowiak — 4:33.2; 3. Kubiczek — 4:34.4; 400 m dow. — 1. Gremlowski — 4:59.3; 2. Jera — 5:14; 3. Kociszewski—5:24.5; 1500 m dow. — 1. Gremlowski — 20:03,2; 2. Jaworski — 21:53.2; 3. Kociszewski — 22:09.4. 4 x 200 m dow. — 1. Warszawa — 9.38.4. (Rekord WP), 2. Kraków — 9.51; 3. CWKS — 10:29,3; 50 m z granat. — 1. Paduch — 40; 2. Musiał — 40.2 (39.4 rek. WP w przedbiegu), 3. Zimny — 40,2.

Kobiety — 100 m dow. — 1. Kirchner — 1:21,2 (rekord WP), 2. Byszewska — 1:21,7, 3. Miklas — 1:23,2; 100 m grzbiet. — 1. Kirchner — 1:27.2; 2. Żurek — 1:31.4; 3. Tomczak — 1:36,5; 200 m żabką — 1. Zwierzchaczewska — 3:26.4; 2. Salomon — 3:28.2, 3. Miklas — 3:33.2; 3x100 m zmiennym — 1. Wrocław — 4:38.3; 2. Warszawa — 4:38.9; 3. Marynarka — 4.49.9.

W skokach do wody najwyższy poziom zademonstrował Kłaptocz, który uplasował się na pierwszym miejscu przed Baklarzem i Hallerem.

stp.

Wzrost poziomu w wieloboju oficerskim

WIELOBÓJ oficerski, rozgrywany w pięciu konkurencjach (gimnastyka, rzut granatem, strzelanie, pływanie i bieg 1500 m), zgromadził na starcie najlepszych sportowców OW, IC MON, Wojsk Lotniczych i Marynarki Wojennej.

W konkurencji tej osiągnięto bardzo dobre wyniki, które wysoko przewyższają rezultaty ustanowione w zeszłorocznych zawodach. O wzroście poziomu wieloboistów świadczy najlepiej fakt, że np. w strzelaniu w ub. roku zwycięzca uzyskał wynik 35 pkt, a w tegorocznych zawodach aż pięciu wieloboistów przekroczyło ten rezultat. Najlepszą notę w strzelaniu — 43 pkt. uzyskał Koska OW Kraków.

To samo można powiedzieć o rzucie granatem, w którym zaciętą walkę stoczyli Bagłajewski IC MON Jaźwa i Stawiarz. Tych trzech wieloboistów przekroczyło granicę 59 m, podczas gdy w zeszłorocznych zawodach tylko zwycięzca tej konkurencji miał 58.72 m, a dalsze wyniki były gorsze o przeszło 7 m.

Gimnastyka przyniosła sukces zawodnikowi Mar. Wojennej Radomskiemu, który podzielił pierwsze miejsce z Odrzywałkiem OW Wrocław — po 28 pkt.

W pływaniu na 100 m. st. dow. pierwszy był Żeglin OW Bydgoszcz — 1:18.2 przed Hływą Mar. Woj. Bagłajewski był piąty z czasem 1:26,9.

Rzut granatem zakończył się zwycięstwem Bagłajewskiego — 59,92 przed Jaźwą OW Bdg — 57.72 i Stawiarzem OW W-wa — 50.56. W biegu 1500 m. triumfował Kajdasz OW Wr. — 4.35.6, drugi był Podleśny Lotn. — 4,35,8. Bagłajewski był czwarty.

W punktacji indywidualnej wieloboju oficerskiego pierwsze miejsce zajął ostatecznie Bagłajewski — 19,5 pkt. Tytuł wicemistrza WP zdobył Odrzywołek — 27,5, trzecie miejsce Koska — 43,5.

W punktacji zespołowej na pierwszej pozycji uplasował się OW Wrocław — 52 ptk. przed OW Warszawa — 58 pkt.

(Rz)

Na trasie IX Wyścigu Dookoła Polski



Ambitna jazda Wójcika na etapie Gdynia – Bydgoszcz

BYDGOSZCZ, 22.8 (tel. wł.) Wójcik nie ma szczęścia do swych partnerów, podobnie jak i w ubiegłym sezonie. Na trasie III etapu Gdynia — Bydgoszcz, znowu jak na etapie poprzednim, próbował uciec. I znowu jak wtedy towarzyszyli mu zawodnicy o klasę od niego gorsi. Zacznijmy jednak od początku.

Na Placu Kościuszki w Gdyni przodownik pracy ze stoczni im. Komuny Paryskiej, Kardas daje sygnał startu i 74 kolarzy rusza ostro trasą przez Trójmiasto. Deszczyk znowu siąpi. Na trasie tłumy widzów serdecznie żegnają zawodników. Przed Gdańskiem deszczyk zamienia się w rzęsistą ulewę. Pierwsi maruderzy stanowią zgoła oryginalny skład. Oto jedzie para kolarzy AZS — Ogniwo II, a nieco dalej druga para z tych samych zrzeszeń, pomiędzy którymi trwa zacięta obrona przed spadkiem na ostatnie miejsce w klasyfikacji zrzeszeniowej.

PIERWSZA UCIECZKA

Na ulicach Gdańska ucieka para Sałyga — Bonk. Po jednej godzinie jazdy, w której grupa czołowa przejechała 36 km, uciekinierzy mają już dwie minuty przewagi. Grupa jedzie nie śpiesząc się, co ułatwia uciekinierom dalszy zysk dystansu.

Z grupy czołowej odrywa się teraz trójka: Wójcik — Królak — Ulik. Dwaj pierwsi chcą sobie powetować stratę czasu na poprzednich etapach i ryzykują śmiałą ucieczkę. Asy atutowe w grupie czołowej ani na chwilę nie tracą spokoju. Mają one tak wiele minut przewagi nad Wójcikiem i Królakiem w klasyfikacji ogólnej, że pozwalają na ucieczkę.

Trójka Wójcik, Królak i Ulik łatwo chwyta czołową parę Sałyga — Bonk. Tworzy się więc teraz czołowa piątka o różnej klasie i formie. Najpierw traci siły Bonk i odpada; stopniowo mijają go dziesiątki zawodników. Potem przychodzi kolej na Królaka. Jest on w tak słabej kondycji, że przyjedzie na metę dopiero w czwartej dziesiątce.

Mamy więc teraz w czołówce Wójcika, Ulika i Sałygę. Ambicja Sałygi jest odwrotnie proporcjonalna do jego formy. Mimo wielkiej ofiarności, Sałyga nie wytrzymuje tempa. W rezultacie Wójcik zdany jest tylko na pomoc słabszego od siebie Ulika. Oczywiście jest to za mało i Wójcik już po raz drugi w wyścigu musi skapitulować przed grupą czołową, która dochodzi uciekinierów na 105 km od startu.

UPARTY WÓJCIK

Pomimo jazdy w czołowej piątce na dystansie ok. 50 km. Wójcik złapany przez grupę czołową... prowadzi ją. Asy atutowe wcale nie kwapią się do prowadzenia, sprytnie wykorzystując ambicję Wójcika i... wiele minut przewagi nad nim w klasyfikacji ogólnej.

W licznej teraz grupie czołowej brak jest Hadasika, który miał defekt roweru i czekał na wóz techniczny.

Z czołówki odpada już trzeci partner Wójcika z niefortunnej piątki uciekinierów. Jest nim Sałyga.

Jesteśmy już 40 km przed Bydgoszczą. Grupa czołowa składa się teraz z 19 kolarzy. Przez punkt odżywczy w Świeciu czołówkę przeprowadza Czyż, za nim Kapiak, Zdunek i pozostali.

Dziewiętnastka czołowa jedzie w takiej liczbie aż do Bydgoszczy. Na ulicach po obu stronach jezdni nieprzerwane szpalery publiczności. Porządek na trasie wzorowy.

Czołowa dziewiętnastka jest już w centrum miasta. Przewagę mają CWKS i Gwardia; każda z tych drużyn reprezentowana jest przez czterech zawodników.

Czołówka wjeżdża już na stadion. Prowadzi zdecydowanie Wrzesiński, o 30 m za nim również niezagrożony Klabiński, następnie Ulik, Liszkiewicz i Chwiendacz.

KOMPLIKACJE NA STADIONIE

Teraz zaczyna się prawdziwy dramat. Boisko okolone jest bieżnią i torem żużlowym. Trasa wyścigu wytyczona jest torem zewnętrznym, ale zielona murawa boiska wabi kolarzy, którzy przekonani są, że funkcjonariusze odgradzający zawodnikom przejazd na bieżnię, stanęli tak przez omyłkę.

Kapiak, który prowadzi grupę kilkunastu kolarzy, przedziera się przez szpaler i z zewnętrznego toru wjeżdża na wewnętrzną bieżnię. Za nim robi to samo kilku innych kolarzy. Wynik jest taki, że część kolarzy przejeżdża metę po torze, część zaś po bieżni, mając komisję sędziowską... w środku.

Wszystko to zmusza sędziów do podzielenia się na dwie grupy: jedna notuje zawodników na bieżni, druga na torze. Tylko wielkiej uwadze sędziów trzeba zawdzięczać rozsupłanie tego prawdziwego węzła gordyjskiego, ku zadowoleniu wszystkich.

Przy wjeździe na stadion Czyż i Drążkowski jadący tu za Kapiakiem wpadają na siebie, bo jeden wybrał bieżnię, drugi tor. Wypadek ten przesunął obu tych zawodników na dalsze miejsca na mecie.

Dzięki zwycięstwu etapowemu, Wrzesiński otrzymując jedną minutę premii za pierwsze miejsce na mecie, awansuje w ogólnej klasyfikacji z 6 na drugą pozycję za Drążkowskim, z różnicą niecałej minuty.

Z. W.

Po zwycięstwie na etapie do Poznania Wrzesiński przodownikiem wyścigu

POZNAŃ 22.8 (tel. wł.). IV etap Bydgoszcz — Poznań długości 139 km był najkrótszym z wyścigu, krótka też była jego historia.

Tym razem jest pogoda, jednak za to wieje porywisty boczny wiatr. Na starcie 69 kolarzy. Stawka zawodników szybko dzieli się na kilka części przy czym każda grupka kolarzy jadąc wachlarzykiem chroni się przed wiatrem. Na 25 km za Bydgoszczą Królak przebija dętkę. Adamiec, chory już od poprzedniego etapu jedzie wolno, ofiarnie walcząc z trapiącą go dolegliwością żołądka.

Po pierwszej godzinie jazdy w grupie czołowej, która przejechała 37 km, jest już ledwie 14 kolarzy. Wszystko znane nazwiska, a więc piątka CWKS I: Kapiak, Drążkowski, Waliszewski, Wójcik i Więckowski, dalej trzech gwardzistów — Klabiński, Liszkiewicz i Ulik, następnie Chwiendacz, Czyż, Wrzesiński, Weglenda, Hadasik i Gabrych. Żadnego fuchsa i nikogo z mało znanej młodzieży, na której widać już zmęczenie po trzech etapach.

Lotny finisz w Żninie wygrał Wójcik. Zryw Wójcika podzielił grupę na dwie części. W tyle pozostali: Hadasik, Kapiak, Czyż i Weglenda. Przedtem jeszcze ubył Waliszewski (dętka).

70 km od startu. W tej chwili czołowa dziewiątka ma przewagę prawie 2 min. nad czwórką z Hadasikiem i około 5 min. nad 12-osobową grupą, w której jedzie już i Waliszewski.

W grupie czołowej jest po trzech kolarzy z CWKS i Gwardii i po jednym z Włókniarza, Kolejarza i Górnika. Tradycyjny pojedynek wojskowych z gwardzistami trwa dalej.

Na ulicach Gniezna kompletne pustki, bo wszyscy mieszkańcy tłumnie wylegli na główną arterię, po której prowadzi trasa wyścigu. Na lotnym finiszu znowu pierwszy jest Wójcik. Dobre i te zwycięstwa, skoro nie można wygrać etapu. A sytuacja Wójcika w dalszym ciągu jest jeszcze trudna, bo 15 minut straty z I etapu do Olsztyna nie łatwo jest odrobić.

7-OSOBOWA CZOŁÓWKA

Jeszcze przed Gnieznem przebił dętkę Weglenda, a kiedy na 35 km to samo spotkało i Ulika, grupa czołowa, stale powiększając dystans w stosunku do następnej grupki, zmniejszyła się już do 8 kolarzy. Po defekcie Ulika, w czołówce przewagę liczbową miało CWKS, które jechało już teraz jako pewny zwycięstwa etapowy.

Do Poznania pozostało już ledwie 30 km. Po raz trzeci już w wyścigu na tyle kilometrów przed metą Gabrych jadący zawsze w czołówce ma defekt gumy. Grupa czołowa maleje do 7 kolarzy, w tym składzie kończąc etap.

PO RAZ TRZECI PARA WRZESIŃSKI — KLABIŃSKI

Na stadionie mrowie widzów. Przyjazd pilota i napięcie wśród publiczności wzrasta. Wiadomo, że w czołówce jedzie 7 zawodników, ale który z nich wjedzie pierwszy na stadion. Są! Ramię w ramię wjeżdżają Klabiński i Wrzesiński; para ta prowadzi wyścig podobnie, jak to już było na dwóch etapach (do Olsztyna i Bydgoszczy). Wrzesiński, który jedzie po zewnętrznym torze, na ostatnim wirażu z łatwością mija rywala i triumfuje po raz trzeci w wyścigu na etapie. Jedna minuta bonifikaty za pierwsze miejsce i Wrzesiński jest przodownikiem wyścigu przed Drążkowskim z różnicą... 6 sekund!

Równorzędnym przeciwnikiem tej pary jest w klasyfikacji ogólnej Liszkiewicz, który niespodziewanie od początku wyścigu wykazuje doskonałą formę.

Co mieli robić pechowcy Gabrych i Ulik, wjeżdżając na metę? Po zmianie dętek na trasie jechali razem i przejechali metę trzymając się za ramiona. Było to bardzo miłe, ale bystre oko sędziów wyłapało różnicę grubości dętki na korzyść Gabrycha.

Z. Weiss

Trener NRD Wagner szkoli szczypiornistów

Na zaproszenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej przybył z Niemiec do Polski Max Wagner, czołowy trener piłki ręcznej.

Już na drugi dzień po przybyciu rozpoczął on pracę szkoleniową na obozie piłki ręcznej AZS w Sierakowie, gdzie zgrupowani są czołowi gracze akademickiego zrzeszenia.

Wagner gra w piłkę ręczną około 25 lat, jest członkiem Deutsche Sportausschus i pracuje naukowo jako trener. Trenuje on drużynę Mistrza NRD z Dessau.

Rada Trenerów Piłki Ręcznej GKKF opracowała plan pracy dla nowego trenera w Polsce. I tak po obozie AZS-u trener Wagner będzie szkolił kadrę woj. śląskiego w Katowicach (przez cały wrzesień), potem przez 3 tygodnie będzie przebywał w AWF w Warszawie, a następnie 3 tygodnie w Poznaniu na bazie WSWF.

W ustalonym planie zajęć trenerskich przewidziane jest szkolenie kadry męskiej i żeńskiej, szkolenie instruktorów i nauczycieli oraz interpretacja przepisów międzynarodowych dla sędziów.

Wł. Twardo

Tour de Pologne obserwowany z ukosa

Z Bydgoszczy kolarze wystartowali wprawdzie bez deszczu, ale za to pod silny wiatr. Już po kilku kilometrach stawka rozpada się na kilka większych grup. Każda grupa tworzy „wachlarzyk", żeby skuteczniej walczyć z wiatrem.

Niezmiernie to piękny widok, obserwacja takiego „wachlarzyka" z tyłu. Kolarze jadą bliziutko jeden obok drugiego, każdy następny o pół metra z tyłu. Grupa piętnastu zawodników zajmuje całą szerokość szosy. Oczywiście, najmocniej pracować musi ten, który jest na przedzie. Zmieniają się więc co chwila. Prowadzący ciągnie kilkadziesiąt metrów, a później przestaje pedałować, zostaje metr w tyle i za plecami kolegów przejeżdża na ostatnie miejsce w „wachlarzyku".

Zmiany te odbywają się stale. Jeszcze nie zdąży jeden doszlusować do tyłu, a już odrywa się następny i przepływa na koniec. Tak się tasują bez przerwy, cały czas zachowując wzorowy porządek. Na wirażu cała stawka jak jeden pochyla się, migocą szprychy i cały wachlarzyk płynnie wychodzi na prostą, ani na chwilę nie przerywając zmian.

Oho!... Klabiński, który widocznie się zagapił przez moment i został trochę dalej w tyle, zaczyna nagle pedałować jak szalony, żeby dojść na swoje miejsce. Dochodzi ledwie, ledwie. Dla słabszego zawodnika pozostanie w tych warunkach nawet kilkanaście metrów w tyle, może oznaczać definitywne oderwanie się od grupy. Samotnie nie da rady.

*

Największego chyba pecha ma Gabrych. Jedzie bardzo dobrze, stale trzyma się w pierwszej grupie, cóż, kiedy dopiero czwarty etap, a on już trzeci raz ma identyczną historię: na trzydzieści kilometrów przed metą łapie defekt. Oczywiście, w takiej sytuacji mowy nie ma o dojściu czołówki.

Gabrych jednak nie rezygnuje. Błyskawicznie zmienia gumę i we dwójkę z Ulikiem, który miał podobny wypadek, puszczają się w pogoń.

Mierzę im czas. — Ile do czołówki?... — pyta Gabrych.

— Około dwóch minut! — odpowiadam.

Obaj pochylają głowy nad kierownicami i zwiększają tempo. Różnicy nie da się odrobić, ale trzeba ją przynajmniej utrzymać.

*

Na mecie poprzedniego etapu Czyż przejechawszy linię mety, zaczął się serdecznie śmiać. Podbiegają do niego dziennikarze, pytając co się stało.

— To przecież niebywała historia!... — krztusi się ze śmiechu Czyż. — Wjeżdżam na stadion, a tu mnie jacyś ludzie z opaskami łapią, nie dają jechać dalej, zastawiają drogę... Ja nie wiem, może ja zwariowałem?...

Nie, to nie Czyż zwariował. Po prostu organizatorzy, mając na stadionie dwie bieżnie, żużlową i lekkoatletyczną, puścili finisz po bieżni żużlowej, zewnętrznej, nie pomyślawszy przy tym o oddzieleniu jej od lekkoatletycznej. Gdy pierwsza grupa wpadała na stadion, kilkunastu ludzi ustawionych w szereg, usiłowało skierować zawodników na właściwą bieżnię. Nic z tego oczywiście nie wyszło, poza niebywałym bałaganem. Tylko błyskawiczna rzeczywiście orientacja sędziów uratowała sytuację. Udało im się zanotować wszystkich zawodników, jadących po dwóch równoległych torach.

Nie, to nie Czyż zwariował.

*

Pamiętamy z Wyścigu Pokoju Francuza, Garnier, zwanego „cieniem Veselego". IX Wyścig Dookoła Polski ma również swego „cienia". Jest nim Klabiński — wieczny drugi, który już trzeci etap przychodzi za Wrzesińskim, przy czym dwukrotnie ulega mu dopiero na ostatnim wirażu.

*

W Poznaniu, organizacja — tradycyjnie już zdaje się — była znakomita. Na stadionie wszyscy dostali kartki z numerami pokojów, nie było nieporozumień, kwasów i szukania do późnej nocy brakujących kwater.

Gdyby tak było na poprzednich etapach i... oby tak było na następnych.

*

Dla tych, którzy nie posiadali karnetów, kolacja w Poznaniu kosztowała 25 złotych. Kolacja rzeczywiście znakomita, obfita, szybko i czysto podana.

W Bydgoszczy zaś, identyczny posiłek, z tą różnicą, że gorszy, kosztował dla „niestowarzyszonych"... 45 złotych.

Różnica zbyt duża, żeby spowodowana być mogła wahaniem cen. Przyczyny musiały być inne. Ciekawe swoją drogą, co na ten temat ma do powiedzenia komitet organizacyjny wyścigu w Bydgoszczy?

*

Na kolacji w Poznaniu, dziennikarze zauważyli, że jeden z zawodników CWKS, precyzyjniej mówiąc Kapiak, popija coś przezroczystego, co w żadnym wypadku nie wyglądało na wodę mineralną.

Interpelujemy na ten temat kierownika drużyny CWKS: — Czy wiadomo panu, — pytamy — że Kapiak do kolacji pije wódkę?...

— Wiadomo, — oświadcza tamten. — Kapiak się coś źle czuje i powiedział, że musi wypić dla zdrowia...

Jeżeli tak, to co innego. Jak ogólnie wiadomo, medycyna nie zna potężniejszego środka na wszelkie dolegliwości jak wódka-pocieszycielka.

Szczególnie służy ona sportowcom.

*

W protokóle komisji sędziowskiej po raz pierwszy w wyścigu zanotowano na III etapie kary. Kolarz Unii, Glinka został zdyskwalifikowany za trzymanie się samochodu w czasie jazdy.

Sędzia Skiba obserwował na trasie przez kilka kilometrów samochód z otwartymi tylnymi drzwiami, za które to drzwi trzymał się Glinka. Po stwierdzeniu oczywistego przekroczenia regulaminu, sędzia podjechał do samochodu, stwierdzając, że jest to sanitarka ze znakiem rejestracyjnym Bydgoszcz. W samochodzie jechało dwóch mężczyzn i jedna kobieta. Sprawdzenie personalii nieuczciwej załogi sanitarki nie sprawi chyba trudności miejscowej Służbie Zdrowia.

*

Kolarz CWKS II, Malinowski wymyślił inny sposób ułatwienia sobie jazdy, niż Glinka. Oto zaangażował do prowadzenia na trasie dwóch przygodnych turystów na rowerach. Za przewinienie to dostał 30 minut karnych, doliczonych do czasu osiągniętego przezeń na etapie Gdynia-Bydgoszcz.

*

Klabiński zdobył sobie wśród kolarzy przydomek „awangardzisty". Jest to wynikiem chochlika drukarskiego w „Przeglądzie Sportowym", bo w sprawozdaniu z etapu do Olsztyna miało być o gwardziście Klabińskim, a wyszedł... awangardzista.

JERZY PRZYBOROWICZ

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redaguje Komitet Redakcja
Warszawa ul. Marszałkowska 90
Tel. Redaktor Naczelny 87-003
Sekretarz Redakcji — 82-004 Dział listów i korespondencji — 87-001 Sekretariat Administracyjny — 88-231
Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13
Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80-711 i 63-720 wewn. 56
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze
Warunki prenumeraty: mies. —3 zł kwart. —9 zł półr. — 18 zł
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 3513 8-B-25505
A 1



Jedną z najbardziej ciekawych konkurencji mistrzostw lekkoatletycznych był bieg na 3000 m z przeszkodami, w którym nasi specjaliści uzyskali drugi i trzeci wynik w historii tej konkurencji w Polsce. Foto CAF

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

DLACZEGO?

Niesportowy ... radiowęzeł

Sportowcy Włocławka bardzo by chętnie słuchali lokalnych wiadomości sportowych, nadawanych w programie II Polskiego Radia. Niestety. Przeszkoda jest miejscowy radiowęzeł, który o godzinie 22.30, a więc w tym czasie, kiedy podawane są wiadomości sportowe, nie transmituje programu II. Czyżby w miejscowym radiowęźle nikt nie interesował się sportem i dlatego pozbawiał liczne rzesze sportowców Włocławka możliwości wysłuchania lokalnych wiadomości sportowych, czy też może inne względy decydują w tej sprawie. Bardzo byśmy to chcieli wiedzieć.

MIL. Włocławek

Korespondenci Ilnicki i Szczegóła nagrodzeni za korespondencje zlotowe

LIPIEC był miesiącem, który w całym kraju przeszedł pod znakiem Zlotu Młodych Przodowników i dlatego pod kątem korespondencji zlotowych podeszliśmy do oceny nadesłanych w tym okresie prac.

Musimy przyznać, że wszyscy nasi korespondenci, którzy trafiają zwykle na listę 10 najlepszych i tym razem pracowali bardzo starannie, myśląc o tym, aby nadesłać jak najwięcej materiałów o tematyce zlotowej.

Na specjalne wyróżnienie zasługują jednak kol. kol. Hieronim Szczegóła i Michał Ilnicki, którzy poza nadsyłanymi przed Zlotem korespondencjami, podczas pobytu w Warszawie (jako delegaci na Zlot ze swego terenu) regularnie dostarczali działowi aktualnych informacji z życia miasteczek zlotowych i z życia sportowców — delegatów. Oni też zajęli w tym miesiącu pierwsze i drugie miejsce.

Następne tj. 3, 4 i 5 zajęli kolejno: Zbigniew Kliś, Roman Mroczkowski i Tadeusz Komecki. Wszyscy trzej koledzy odznaczają się wielką regularnością w nadsyłaniu materiałów.

Dalsze pozycje zajęli kol. kol. 6. Duszyński, 7. Kozłowski, 8. Fiszer, 9. Pisarek i 10. Chruściel.

Specjalne słowa uznania należą się kol. Pisarkowi, któremu na tym miejscu składamy gratulacje z okazji pomyślnie złożonego egzaminu na Politechnikę. Kol. Pisarek mimo wyjątkowo trudnego dla siebie okresu (przenosiny do Skierniewic, egzaminy i praca w Łodzi) znalazł zawsze czas na kontakt z redakcją.

Radom przoduje w... chuligaństwie

CIĄGLE wiele miejsca poświęca się w prasie chuligańskiemu zachowaniu się publiczności i zawodników w czasie meczów piłkarskich.

Ostatnio historia wymagająca opublikowania i jak najostrzejszego napiętnowania zdarzyła się w Radomiu podczas meczu między radomskim Włókniarzem, a drużyną LZS Suchedniów. (Czyżby to miasto chciało się wzorować na Radomsku z jego najsmutniejszych czasów?).

Atmosfera meczu w skrócie telegraficznym wyglądała tak: miejscowi chuligani pod kierownictwem ob. Mąkosy — zawodnika miejscowego Ogniwa — który został zdyskwalifikowany na 8 miesięcy, właśnie za chuligańskie zachowanie na boisku — otoczyła w pewnym momencie bramkę gości i obrzucając bramkarza Skrobata kamieniami i wiązanką nie nadających się do druku słów, usiłowała go pobić.

Nie milknące gwizdy, nieludzkie wprost wrzaski, rzucanie kamieni na boisko — oto warunki w jakich odbywają się spotkania o mistrzostwo I klasy woj. kieleckiego. Jeśli dodamy jeszcze do zachowania się publiczności brutalną grę zawodników, obraz będzie pełen.

Osobna wzmianka należy się jeszcze ob. Mąkosie, który w czasie meczów dyryguje nie tylko publicznością, ale i zawodnikami, a po meczu z dumą stwierdza: „ochrypłem, ale swoje zrobiłem, chamy suchedniowskie przegrały i wszystkie mecze w Radomiu muszą przegrać. Ja „wiszę", ale mnie długo będą pamiętać!"

Mamy nadzieję, że całym biegiem wypadków oraz deklaracjami ob. Mąkosy zajmą się natychmiast odpowiednie władze porządkowe i sportowe.

Wojciech Włodarczyk
Suchedniów



BRAWO!

Witamy nowe koło sportowe

W Niewiadowie koło Ujazdowa przy Fabryce Chemicznej powstało z dniem 1 sierpnia nowe koło sportowe. Młodzież pracująca w zakładach (45 proc. załogi) z radością przyjęła ten fakt i gremialnie zgłosiła się do koła. Dyrekcja Fabryki z dyrektorem Wronkowskim na czele, Komitet Partyjny i ZMP, doceniając w pełni znaczenie umasowienia sportu i widząc zapał młodzieży postanowiła dopomóc kołu i zakupiła „na zagospodarowanie" sprzęt do lekkoatletyki, siatkówki i piłki nożnej.

Młodzi sportowcy z Niewiadowa jeszcze przed założeniem koła sportowego pokazali bowiem jak żywo interesują się sportem. Wybudowali oni własnoręcznie boiska do piłki nożnej i siatkówki oraz zdobyli zamiast 60 zaplanowanych, 85 odznak SPO.

Jerzy Ćwikła
LZS Ujazdów

„Kamienna" skocznia

Skocznia lekkoatletyczna, znajdująca się na boisku sportowym Włókniarza w Bielsku, wymaga natychmiastowego wykończenia. Twardy, ubity grunt zamiast piasku może u młodzieży zdającej normy SPO spowodować długotrwałe kontuzje.

Z.J.

Zrzeszenia niewłaściwie współpracują z sekcjami wojewódzkimi l. a.

PRZY okazji 28 Lekkoatletycznych Mistrzostw Polski odbyła się we Wrocławiu ogólnopolska narada, zwołana przez Sekcję LA GKKF, w której wzięli udział przewodniczący i przedstawiciele Sekcji LA wszystkich WKKF. Na sali obrad zabrakło jednak przedstawicieli województw: krakowskiego, gdańskiego, warszawskiego i kieleckiego. Ten ostatni przyjechał co prawda do Wrocławia, ale po ostemplowaniu delegacji służbowej i pobraniu zwrotu kosztów podróży zniknął i w naradzie udziału nie wziął.

Tematem obrad było w pierwszym rzędzie omówienie i przedyskutowanie osiągnięć i trudności codziennej pracy terenowych ogniw organizacyjnych polskiej lekkoatletyki w półtorarocznym okresie, tj. od chwili powołania do życia Sekcji LA WKKF.

Wiele interesującego materiału dały sprawozdania, składane kolejno przez wszystkie Sekcje WKKF o swej pracy. Ze sprawozdań tych wynika, że od chwili rozwiązania Polskiego Związku Lekkoatletycznego Sekcje LA WKKF mają duże osiągnięcia w swej pracy, zwłaszcza na odcinku organizacyjnym i sędziowskim.

Dzisiaj już w ponad 50 proc. powiatów i miast istnieją przy WKKF Sekcje społeczne LA, które zmobilizowały w pracy liczne rzesze nowych działaczy społecznych, rekrutujących się często z młodzieży szkolnej. **Charakterystyczne, że nawet w nowym województwie zielonogórskim, gdzie Sekcja WKKF powstała dopiero w maju br. pracuje już dziś 11 Sekcji powiatowych (na 18 powiatów w województwie).**

Imprezy przewidziane kalendarzem odbywają się tam regularnie, prowadzi się tabelę rekordów wojewódzkich, które są stale poprawiane, a o wzroście poziomu świadczy fakt, że na Mistrzostwach Polski Juniorów województwo to zajęło jedno z czołowych miejsc w punktacji drużynowej. Po raz pierwszy też reprezentanci Zielonej Góry startowali na Mistrzostwach Polski, zajmując punktowane miejsca.

Liczne Sekcje WKKF prowadziły w br. zaoczne szkolenie sędziów w powiatach, osiągając dobre rezultaty. I tak np. w woj. poznańskim przybyło 86 nowych sędziów, w rzeszowskim — ponad 50, w łódzkim ponad 20, wrocławskim — ok. 170 itd. Pozytywnym zjawiskiem jest to, że większość nowych sędziów LA stanowią starsi wiekiem uczniowie szkół ogólnokształcących i zawodowych, którzy chętnie garną się do organizacyjnej pracy w sporcie.

Mimo pewnych trudności coraz lepiej rozwija się akcja klasyfikacji zawodników, których stale przybywa nie tylko w większych miastach, ale i w powiatach, gdzie dotąd nie było niemal zarejestrowanych zawodników. W wielu województwach powołano do życia Rady Trenersko-Instruktorskie, które czuwają nad pracą wyszkoleniową w lekkiej atletyce w zrzeszeniach i kołach sportowych.

Pozytywnym objawem jest wreszcie i to, że w zawodach lekkoatletycznych coraz częściej startują i zwyciężają przedstawiciele LZS-ów i SKS-ów, którzy w niektórych powiatach górują nawet zdecydowanie nad zawodnikami zrzeszeń sportowych.

Wszystko to są niewątpliwie osiągnięcia, równocześnie jednak uczestnicy narady wrocławskiej wskazali na cały szereg poważnych braków i trudności w robocie, trudności, które łatwo mogłyby być zlikwidowane, przyczyniając się do dalszego umasowienia sportu lekkoatletycznego, do dalszego podniesienia poziomu, do dalszego wzrostu naszej czołówki.

Jakie są to braki i trudności?

1 Aktyw społeczny Sekcji WKKF nie może często znaleźć wspólnego języka z aparatem etatowym WKKF. A nie może go znaleźć najczęściej dlatego, że w aparacie WKKF w Katowicach w okresie półtora roku zmienił się 7-krotnie inspektor lekkiej atletyki i ten ostatni też właśnie z pracy odchodzi...

2 Istnieją powiaty, w których przewodniczący PKKF jest wykorzystywany przez Prezydium Powiatowej RN do wszystkich możliwych funkcji i prac poza pracą na odcinku sportu. Np. w powiecie Oborniki województwa poznańskiego przewodniczący PKKF spędza około 20 dni w miesiącu w terenie, w gminach i gromadach, wysyłany w akcjach... siewnych, żniwnych, ziemniaczanych, różnych skupów i kontraktacji. Są to akcje niewątpliwie o pierwszorzędnym znaczeniu dla gospodarki państwowej, winny być jednak przeprowadzane przez etatowy aparat PRN do tego celu przeznaczony. Aparat ten jest liczniejszy od jedno, względnie dwuosobowego personelu PKKF i lepiej do swych zadań fachowo przygotowany, niż przewodniczący PKKF.

3 Liczni działacze sportowi wciąż jeszcze nie mogą znaleźć uznania za swą pracę u pracodawców, a także w ogniwach organizacji społecznych, jak Związki Zawodowe i ZMP. Zbyt często jeszcze praca społeczna w sporcie jest traktowana równoznacznie z bumelanctwem, z „wymigiwaniem" się od pracy społecznej, zbyt często dla niejednego pracodawcy opinia o pracowniku, jako o działaczu sportowym jest równoznaczna ze... złą opinią. **Dlatego działaczy brak, dlatego ludzie od pracy uciekają, bojąc się narazić na przykrości. Niestety, widocznie wielu jest jeszcze ludzi w Polsce, którzy często powołują się na Uchwałę BP KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu, gdy im to jest wygodne, ale którzy jej zapewne... nie czytali.**

4 Duże niedociągnięcia mają w swej pracy na odcinku la zrzeszenia sportowe. Sekcje LA nie mogą przyspieszyć akcji klasyfikowania zawodników, bo brak wniosków ze zrzeszeń. Podobno w większości wypadków nienadsyłanie wniosków klasyfikacyjnych spowodowane jest brakiem... fotografii zawodników! Weszło już niemal w zwyczaj, że regulaminy wszelkich imprez są całkowicie lekceważone. Zgłoszenia są z reguły spóźnione, niedokładne, często telegraficzne albo podawane ustnie na starcie, przywozi się zawodników wcale nieuprawnionych do startu itd.

Ten mankament znamy dobrze: istnieje on wciąż i na szczeblu centralnym, istniał na Spartakiadzie, istniał i na Mistrzostwach Polski we Wrocławiu. Opieka zrzeszeń nad zawodnikami istnieje, ale często tylko wtedy, gdy chodzi o... punkty. Podobnie jest i z obiektami lekkoatletycznymi. Bieżnię polewa się i wałuje tylko... w przeddzień zawodów albo zgoła nigdy. Zdarza się, że aby uniknąć potrzeby konserwacji bieżni, przerabia się ją po prostu na tor żużlowy!

Tak stało się na boisku Unii w Inowrocławiu, tak jest z bieżnią Spójni we Włocławku, Górnika w Czeladzi i Stali w Świętochłowicach, podobnie jest w Lesznie, gdzie jedyna bieżnia lekkoatletyczna ma być przez Unię ponoć przerobiona na drugi już w tym niewielkim miasteczku tor żużlowy. Szanujemy i podziwiamy znakomitych żużlowców z Leszna, ale co za dużo... to niezdrowo dla lekkiej atletyki!

Zrzeszenia nie współpracują jeszcze właściwie z Sekcjami WKKF. Stale zdarzają się kolizje między kalendarzem imprez a zrzeszeniami. W czasie wojewódzkich mistrzostw la w całym kraju odbywały się równocześnie nie uwzględnione w kalendarzu GKKF mistrzostwa AZS w Warszawie oraz liczne mistrzostwa zrzeszeniowe.

5 O ile w wielu województwach duże wyniki w pracy mają Rady Trenersko - Instruktorskie, o tyle gdzie indziej, jak np. w Poznaniu, trenerzy jakoś nie zdradzają chęci do pracy kolektywnej. Dziwne wydaje się, gdy przedstawiciel Poznania oświadcza, że Rada właśnie w Poznaniu nie pracuje, a przecież tam mamy trenerów i instruktorów tej klasy, co K. Hoffman, Szmidt, Noszczyński, Stawczyk, Wierzbicki, Lesznerówna i inni.

Są niestety jeszcze i inne tereny, gdzie jest zupełny brak fachowych sił instruktorskich. Pracę prowadzą trochę nauczyciele szkolni, trochę starsi zawodnicy, ale to nie wytarcza. Do takich województw należy przede wszystkim Koszalin, Białystok, Lublin i, niestety... Łódź.

Tak, braków jest jeszcze wiele, pracy przed nami jeszcze mnóstwo. Jednakże wrocławska narada aktywu lekkoatletycznego wykazała dwie zasadnicze rzeczy, które muszą napawać otuchą każdego miłośnika lekkiej atletyki:

1 Dzięki zmianie struktury organizacyjnej naszego sportu, dzięki pracy większości Sekcji La KKF wszystkich szczebli sport lekkoatletyczny wzrósł znacznie głębiej w teren, rozszerzył swój zasięg organizacyjny i szkoleniowy, ogarnął i ogarnia coraz większe masy młodzieży miast i wsi.

2 Pracę społeczną w dziedzinie lekkiej atletyki przejmuje na swe barki od starych działaczy i sędziów w coraz większym zakresie młodzież, która z właściwym sobie entuzjazmem przyśpiesza dalszy rozwój umiłowanego sportu.

A. T. Miller

Po okresie szybkich postępów pływacy zatrzymali się w rozwoju

ZNANE przysłowie: „w miarę jedzenia wzrasta apetyt" przyszło nam na myśl, gdy w gronie działaczy pływackich omawialiśmy rezultaty mistrzostw w Siemianowicach. Tak, jeszcze dwa lata temu bylibyśmy zadowoleni z wyników siemianowickiej batalii. ale... ale od tego czasu poziom pływania podniósł się w całym świecie w takim stopniu, że postępy naszych pływaków nie mogą nastrajać nas zbyt optymistycznie. Możemy już wprawdzie obecnie nawiązać walkę ze średnią klasą europejską, ale to nas przecież nie zadawalnia.

Dlatego też patrząc „na zimno" na rezultaty mistrzostw, musimy stwierdzić, że uczyniliśmy w stosunku do lat przedwojennych olbrzymi skok naprzód. ale od roku zaczynamy dreptać w miejscu. W dalszym ciągu granica minuty na 100 m dow. jest „sennym marzeniem" dla wielu zawodników. Nadal poza Gremlowskim nie posiadamy pływaków wysokiej klasy na dystansach od 400 m w górę. w motylku uzyskanie rezultatu poniżej 1:10 na 100 m lub 2:40 na 200 metrów jest tylko pięknym mirażem.

Prawie identyczna sytuacja zachodzi u kobiet które jak w zaczarowanym kole kręcą się w około 1:15 na 100 m dow. i taką samą mają trudność do przezwyciężenia przy przekroczeniu 6 minut na 400 metrów. W żabce właściwie tylko Mrozówna reprezentuje możliwy poziom. w motylku jest jeszcze gorzej. a przed zupełnym „dyshonorem" obroniła kobiety Milnikielówna wynikiem na 200 m grzbiet.

Obiecujący dawniej zawodnicy, jak Stelmaszyk, Jera, Jaworski czy Wesołowski cofnęli się znów do formy sprzed dwóch lat. Gorzej, obserwujemy także pewne cofnięcie się w rozwoju talentów czystej wody, jakimi bez wątpienia są: Cieżki, Procel, Cichoński czy też Lutomski.

Przeciętnego poziomu mistrzostw nie usprawiedliwia również nieobecność Ludwikowskiego, Dobrowolskiego, Dobranowskiej, Proniewiczówny, Kowalskiej i Koreckiej, gdyż gdyby nawet i oni startowali, wyniki mistrzostw nie byłyby specjalnie rewelacyjne.

I w tym miejscu należy zrobić pauzę, by zapytać się Zrzeszenia Ogniwo, do którego większość wymienionych zawodników należy, co zrobiło w kierunku uprzystępnienia im treningów? Czy rzeczywiście uczyniło wszystko, by utrzymać tych zawodników w czołówce pływackiej Polski.

Po małej dygresji wróćmy na podwórko mistrzowskie. W sprawozdaniu naszym z mistrzostw podkreśliliśmy sukces Budowlanych z Chorzowa, którzy uplasowali się przed Stalą Wrocław. Dzisiaj musimy sprawozdanie uzupełnić, wybijając sukces pływaków Pafawagu. Po wielu latach pracy trener Manowski doczekał się wreszcie pięknego sukcesu, jakim jest drugie miejsce w mistrzostwach Polski.

Sprawa jest tym bardziej godna podkreślenia, że Manowski będąc sam zawodnikiem potrafił połączyć obowiązki zawodnika, trenera i studenta, gdyż niedawno otrzymał dyplom ukończenia studiów medycznych. Pływacy mają wreszcie pierwszego lekarza ze swoich szeregów! Brawo Manowski!

Dwa były momenty w czasie mistrzostw, kiedy wydawało się, że niesłychany doping siemianowickiej publiczności rozwali trybuny. Było to wówczas, gdy w rodzinnym mieście startował na 200 metrów żabką i motylkiem — Kraska. Zawodnik Stali sprawił swym zwolennikom i trenerowi Brollowi miłą niespodziankę, zdobywając w zaciętych walkach dwa tytuły wicemistrzowskie.

Największym rywalem Kraski był nieznany szerszemu ogółowi zawodnik szczecińskiej Gwardii, wychowanek Knausa — Steciuk. 23-letni gwardzista, dla którego mistrzostwa były drugimi zawodami w życiu (pierwsze w Stargardzie), dowiódł, że na zawodnicze pływanie nigdy nie jest za późno, że pod kierunkiem trenera, przy właściwej opiece klubu można dojść do niezłych wyników.

„Papa" Klemiński może być zadowolony z córki, która od Stargardu poprawiła swój rekord życiowy na 200 m mot. o 6 sekund i to na długim basenie! Może być również dumny z postępów jej rówieśnicy, maleńskiej Cedro, która zapowiada się na nieprzeciętny talent. A no, za 4 lata zobaczymy!

Stanisław Pękala

Trzy przyczyny naszych niepowodzeń

Feliks Sztam

KILKA razy przeczytałem artykuł w Przeglądzie Sportowym pt. „Czy zawiedli". Uważam go za bardzo na czasie i wszyscy, którym dobro sportu naszego leży na sercu powinni zabrać głos w dyskusji zainicjowanej przez „Przegląd". Ja osobiście już kilkanaście razy przy różnych okolicznościach zabierałem głos — ale jak dotychczas bezskutecznie — może teraz moje uwagi zostaną wysłuchane.

Nie mam zamiaru krytykować działaczy, trenerów czy zawodników wchodzących w skład naszej ekipy olimpijskiej. Jeżeli chodzi o boks, można było na pewno osiągnąć jeszcze lepsze wyniki. Wina to częściowo i moja, no ale naprawić tego już się nie da. Dobrze jest, że znam przyczyny wielu naszych słabości i w przyszłości będę dążył do usunięcia popełnionych błędów.

Często pytano mnie dlaczego wyczynowy sport u nas mimo daleko idącej opieki ze strony państwa nie osiąga takich wyników jak np. na Węgrzech lub CSR, a nawet w młodej NRD, nie mówiąc już o Związku Radzieckim.

Odpowiedź moja brzmiała: jeżeli będziemy tak dalej pracować, to nawet za kilka lat nie będzie takich wyników. Dlaczego?

Na przyczyny naszych niepowodzeń w sporcie składają się między innymi:

TRZEBA ZACZĄĆ OD DZIECI

Po pierwsze, poważne zaniedbanie wychowania fizycznego w szkołach podstawowych dla dzieci od 7—14 lat. Dzieci rozpoczynają uprawianie sportu bez przygotowania gimnastycznego. Uprawiają sport oparty przeważnie na złych, lub słabych wzorach miejscowych „C" lub „B" klasowych drużyn, naśladując często miejscowe primadonny sportowe.

Na podwórzach widzimy często 8-letnich chłopców grających w piłkę nożną lub koszykówkę. Gdy ci młodzi ludzie zaczynają traktować sport poważnie i przychodzą do koła pod opiekę trenera, okazuje się, że w dyscyplinach wymagających dużego opanowania technicznego, trzeba z nimi rozpoczynać naukę od „raczkowania".

Nie mają pojęcia o gimnastyce, nie potrafią wykonać takich prostych ćwiczeń jak wymachy ramion, nie wiedzą co to skłon, opad, brak im koordynacji ruchu, mają przykrócone ścięgna.

Czytamy często w prasie, że ten lub ów junior, to talent, ale ma wielkie braki techniczne, jest sztywny, mało ruchliwy.

Nikt nie osiągnie sukcesów bez znajomości podstaw gimnastyki, nie przyswoi stylu, nie będzie przygotowany fizycznie do intensywnej pracy. Bez tych wszystkich podstawowych elementów trudno marzyć o dobrych wynikach.

Zdajemy sobie przecież sprawę, iż tylko b. wysokie wyniki dają szanse zajęcia punktowanych miejsc na Olimpiadach.

Nie można niestety nazwać gimnastyką tego co się widziało na świętach k. f. Był to program pokazowy, złożony z 12 lub 15 ćwiczeń, obrazów, efektownych dla oka, ale nie przydatnych w rezultacie dla sportu wyczynowego.

Taki pokaz jest dobry i jest celowy jeżeli obok niego jest prowadzona poważna gimnastyka.

Moim zdaniem wychowanie fizyczne w szkołach powinno obejmować programem tygodniowo co najmniej 2 obowiązkowe godziny ćwiczeń gimnastycznych.

„JAKOŚ TAM BĘDZIE" — I SŁOMIANY OGIEŃ

Druga przyczyna to pozostałości z lat międzywojennych, przysłowiowe „jakoś tam będzie" i pokutujący jeszcze u niektórych działaczy, trenerów, instruktorów i zawodników „słomiany ogień", brak systematyczności i wytrwałości.

Prasa podaje na przykład, że wielu działaczy i instruktorow przeszkolonych na kursach i obozach, nie było później wykorzystanych w pracy nad rozwojem w.f. Po prostu stracono ich z ewidencji, nie potrafiono zmobilizować do pracy. O nich zapomniano. a inni zdezerterowali sami z tego odcinka pracy.

U wielu „słomiany ogień" wygasł, gdy trzeba było przystąpić do realnej pracy. Przykre to, że odrywało się tych ludzi od pracy czy produkcji, wydając na nich pieniądze po to, aby ich nie zobowiązać do dalszej pracy.

Przeszkolony działacz, trener czy instruktor powinien stać i wytrwać na swoim posterunku jak żołnierz, do upadłego, nie zrażać się chwilowymi niepowodzeniami, gdyż sumienna praca i obowiązkowość muszą zawsze dać dobre rezultaty. Jeśli nie od razu, to na pewno za rok lub dwa.

W mojej 29-letniej pracy instruktora, a później trenera, też różnie bywało, ale wytrwałość w pracy, silna wola i umiejętność przyswajania i wyciągania słusznych wniosków, zwłaszcza z niepowodzeń, pomagały mi w pracy, w przezwyciężaniu trudności.

Tacy działacze i trenerzy, którzy nie zniechęcają się w pracy, którzy nie załamują się trudnościami, mają większe szanse wychowania zawodników, którzy będą brać z nich przykład i raz rozpocząwszy solidną pracę będą ją kontynuować w ciągu całej kariery. A „słomiany ogień" — niestety — częściej zapala działaczy, instruktorów i trenerów, niż zawodników.

Mamy na to dowody w boksie, jednej z najtrudniejszych gałęzi sportu, wymagającej intensywnego treningu i dużego poświęcenia. Boksera trudno zrazić do boksu — mimo porażek i kilkakrotnego „lania" pod rząd nie zniechęca się on. To jest to, co nazywamy twardą szkołą, przez którą urabia się i hartuje charakter. To nie jest „słomiany ogień".

CZY WSZYSTKIM WIADOMO, ŻE...

Trzecim powodem jest brak zainteresowania się kołami ze strony Rad Głównych Zrzeszeń. Nie wiem, czy wszystkim wiadomo...

— że w sali, w której trenuje Z. Chychła, po treningu nie może się on umyć, bo nie ma wody, a kąpiel w tych warunkach jest prawdziwą fantazją,

— że na 28 trenujących, koło Kolejarz Gdańsk posiada 6 par rękawic i 4 pary tenisówek (pantofli) przepoconych i brudnych,

— że ringi ćwiczebne to rzadkość na naszych salach treningowych, że dlatego bokserzy nasi nie umieją w ringu boksować, że trenują w linach jedynie na nielicznych obozach, że powodem tego jest brak rutyny, taktyki i techniki ringowej,

— że w kole „Stal" w Poznaniu, gdzie pracuje kolega Majchrzycki, młodzież trenuje w jednym pokoju w piwnicy, mieszczącej ledwie 20 ćwiczących,

— że poza rękawicami do meczów, które najczęściej są, brak sprzętu i przyborów bokserskich do treningów,

— że w porównaniu z masowością naszego sportu nie nadążamy z budową i utrzymaniem w należytym porządku sal gimnastycznych, zwłaszcza przystosowanych do treningów bokserskich,

— że do istniejących sal nie zagląda komisja sanitarna.

Takich „że" są dziesiątki, o tym meldują trenerzy i instruktorzy, ale wnioski i meldunki są puszczane przez właściwe instancje mimo uszu.

CZYTAJMY UWAŻNIEJ KORESPONDENCJE Z TERENU

Wreszcie, czytajmy uważnie dwa razy w tygodniu w „Przeglądzie Sportowym" w dziale korespondentów kronikę „Kto zawinił".

Takich wypadków, jak opisują korespondenci, jest na pewno setki, ale pisze się z braku miejsca tylko o niektórych, o najbardziej typowych. Wydawałoby się, że poruszane są nieraz błahe problemy, ale z drobnych usterek powstają duże, a takie już potem trudniej naprawić i usunąć.

Na zakończenie kilka uwag do naszych wyczynowców, zwłaszcza olimpijczyków. Czy przyjrzeliście się dobrze Koledzy zaprawie gimnastycznej i treningowi naszych przyjaciół w Otaniemi — zawodników ZSRR, Węgier i CSR. Ja np. dużo skorzystałem przyglądając się treningom lekkoatletów.

Przyszedłem do przekonania, że stanowczo za mało robiliśmy. Weźmy jako przykład Czechosłowaka Jungwirtha, biegacza na 1500 m. Rozpoczął on trening półgodzinną zaprawą gimnastyczną, po czym 12 okrążeń na bieżni 200 m truchtem i 200 m sprintem na zmianę, a więc 2400 m truchtu przeplatanego 2400 m sprintów. Nie wiem czy to słuszne i dobre dla 1500 metrowca, bo nie jestem fachowcem w tej dziedzinie, ale dla siebie potrafię z tego wyciągnąć wnioski. Takich i podobnych treningów widziałem dziesiątki.

Niesposób napisać o wszystkim w jednym artykule. W następnym zajmę się programem przygotowania naszych pięściarzy do mistrzostw Europy i zanalizuję wnioski jakie wyciągnąłem z obserwacji turnieju olimpijskiego, wnioski, które posłużą mi przy opracowaniu planu pracy przed mistrzostwami Europy.

Feliks Sztam
trener państwowy



Fragment jednej z najciekawszych walk turnieju olimpijskiego, w której Chychla (z prawej) pokonał Tormę. Foto CAF



Po drodze do olimpijskiego finału Antkiewicz (z lewej) pokonał Anglika Reardona Fot. CAF

Sportowcy CSR dotrzymali przedolimpijskiego przyrzeczenia

7 złotych, 3 srebrne, 3 brązowe medale oraz dziesiąte miejsce w ogólnej klasyfikacji — oto bilans walk sportowców CSR w Helsinkach.

Sportowcy Czechosłowacji, którzy reprezentowali swój kraj na XV Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach wypełnili w 100% ślubowanie złożone przed wyjazdem na Olimpiadę, ślubowanie, które kończyło się słowami: „...o pokój, za Ojczyznę i za Gottwalda".

Na ogólną ilość 18 konkurencji olimpijskich Czechosłowacja brała udział tylko w 12, w każdej niemal jednak zdobyła medal złoty, srebrny lub brązowy. Spośród nich największym triumfem były niewątpliwie trzy złote medale Emila Zatopka. Zdobył on je w biegu na 5 i 10 km oraz w maratonie, w którym mimo że startował jako zupełny nowicjusz, osiągnął fenomenalny czas.

Te trzy złote medale zdobyte przez Zatopka w najtrudniejszych dyscyplinach sportowych, to sukcesy, które przejdą do historii, które nie powtórzą się już prędko, które mogą się nie powtórzyć już nigdy.

Emil Zatopek, bohater Olimpiady 1952 r. potwierdził, że uczciwa, twarda, sumienna praca i treningi są najpewniejszą drogą do zdobycia wawrzynów sportowych. I nie tylko wawrzynów sportowych. Swoimi sukcesami, osiągniętymi dzięki tej pracy, Zatopek przyczynił się do rozsławienia imienia swojej Ojczyzny, do rozsławienia kraju walczącego o pokój.

Czwarty złoty medal zdobyła dla Czechosłowacji żona Emila — Dana Zatopkowa, która potrafiła przy bardzo silnej konkurencji międzynarodowej pokonać rywalki i zdobyć pierwsze miejsce.



Wicepremier Fierlingier wita czechosłowackich olimpijczyków na stadionie Armii Czechosłowackiej w Pradze.

Srebrny medal Doleżala za II miejsce w chodzie na 50 km to poważny sukces. Uplasowanie się reprezentantów CSR w innych konkurencjach lekkoatletycznych jest również zadowalające.

Jeśli chodzi o pozostałe dyscypliny, to gimnastyczki nasze zdobyły brązowy medal, a mężczyźni zajęli 7 miejsce. W zapasach Różyczka zdobył srebrny, a Atanasow brązowy medal. W sportach wodnych złoty medal zdobyła męska czwórka ze sternikiem, złoty — Holecek w kanadyjkach na 1000 m (jedynka), srebrny (dwójka) na 1000 m oraz brązowy na 10.000 m.

Przyjemną niespodziankę sprawił młody pięściarz Zachara, zdobywając siódmy z kolei i ostatni złoty medal dla CSR.

W dyscyplinach, których nie będziemy już szczegółowo omawiać sportowcy CSR zajęli również zaszczytne miejsca, które są zapowiedzią, że w następnej Olimpiadzie Czechosłowacja znajdzie się na czołowych miejscach.

Lud pracujący CSR jest dumny z osiągnięć swych reprezentantów i szczęśliwy, że nadzieje jakie w nich pokładał nie zostały zawiedzione.

Teraz — oświadczył kierownik olimpijskiej ekipy CSR W. Mucha — **przystępujemy z nowym zapałem do pracy, a wspaniałe zwycięstwa na Olimpiadzie będą dla nas bodźcem do wzmożenia wysiłków nad osiąganiem jeszcze lepszych wyników.**

Choutka



Czechosłowacka drużyna olimpijska była owacyjnie witana po powrocie do Pragi. Pierwszy z lewej kierownik ekspedycji W. Mucha. W pierwszym szeregu małżeństwo Zatopkowie.

Graj uzyskał najlepszy wynik z polskich lekkoatletów w trzecim dniu Igrzysk Olimpijskich

TRZECI dzień Olimpiady — to dla naszych lekkoatletów dzień biegaczy. Na 5.000 m startował Graj, a na 200 m Budzyński, Mach i Stawczyk.

Bieg na 5.000 m miał 3 przedbiegi, z każdego z nich pięciu najlepszych wchodziło do finału. Pierwszy przedbieg wygrał Mimoun w czasie 14.19.0, drugi był Taipale — Finlandia, dalej Reiff — Belgia, Anderson — Szwecja i piąty Pirie — Anglia z czasem 14.26,2. Odpadli tak świetni zawodnicy, jak Popow — ZSRR, Kovacs — Węgry i siedmiu innych.

Graj pobiegł w drugim przedbiegu, który wygrał Schade — Niemcy zachodnie w czasie nowego rekordu olimpijskiego 14.15.4. Drugi był Parker Anglia, a dalej Berez — Węgry, Theys — Belgia i piąty Tuomaala Finlandia 14.26,8, szósty Semenow, siódmy Graj 14.30. Między pozostałymi siedmioma był Karlsson Szwecja, Abdelkrim — Francja, Santee — USA i Cerai — Jugosławia. Tempo tego przedbiegu było nierówne. Pierwsze 400 m 63, 800 m — 2:10,0, 1.000 m — 2:43.0., 1.500 m 4:06.6, 2.500 m — 7:00.0, 5.000 m — 14:15.4. A więc druga połowa biegu była wolniejsza od pierwszej o 15.4 sek.

Mimo zbyt szybkiego biegu w pierwszej połowie — tempa odpowiadającego czasowi 14:00.0 na 5 km — Graj wytrzymał początek bardzo dobrze. Wydaje mi się, iż mógł uzyskać lepszy czas niż 14:30.0, popełnił jednak kilka błędów. Po pierwsze biegł zbyt często za Semenowem, którego drobny krok wybijał go z tempa, następnie biegł nierówno, przyśpieszał i zostawał się, a wreszcie zbyt późno zauważył oderwanie się czołówki, na ostatnim kilometrze.

Graj przygotowany był dobrze i mimo, że nie wszedł do finału, jego wynik na Olimpiadzie należy ocenić pozytywnie. Pesymista mógłby powiedzieć, że czas 14:30.0 w tym roku jest czasem słabym w skali światowej, że 17 zawodników w przedbiegach uzyskało wyniki lepsze od Graja. Wydaje się, że byłoby to niesłuszne stanowisko. Skok w ciągu roku od 15:00.0 do 14:30.0 to poważny sukces, napawający nas nadzieją, że możemy już w niedługim czasie wychować zawodnika klasy światowej.

Czy te nadzieje mają szanse zrealizowania? Teoretycznie tak, w praktyce mamy wątpliwości czy Graj będzie miał dalej opiekę taką jaką miał w okresie przygotowań olimpijskich i jaka potrzebna jest, aby uzyskać wyniki w granicach 14:10.0 tj. opiekę trenera-specjalisty biegów długich, masaże, łaźnie i możliwość trenowania dwa razy dziennie. Na przykładzie Szwargota, który również jest wielkim talentem biegowym widać, że nie są to rzeczy proste. Szwargot nie otrzymuje masaży ani łaźni, trenuje sam, bez żadnej opieki, odżywienie jego także nie jest na właściwym poziomie.

W krótkich okresach obozów przed zawodami międzynarodowymi, zawodnik dostaje rzeczywiście dużo, ale i to nie wszystko jest w porządku. Jedzenie na obozach kalorycznie jest wysokowartościowe, lecz często źle przyrządzone — z reguły bez żadnych witamin. Zdarza się, że na obozach nie ma lekarza.

Po obozie zawodnik jest pozostawiony sobie. Zawodnik winien mieć możliwości rozwoju tak sportowego jak i zawodowego. Musi rosnąć jako człowiek pełnowartościowy, opieka musi mu umożliwić, aby mógł się uczyć lub pracować zawodowo i aby miał warunki silnego regularnego i częstego treningu.

Tylko od takiego zawodnika możemy oczekiwać, że nie będzie primadonną, zachłystującą się dumą ze sporadycznie osiągniętego dobrego wyniku sportowego, a która załamie się nerwowo przy pierwszym niepowodzeniu, lub z obawy przed niepowodzeniem.

W tym samym dniu co Graj w przedbiegach na 200 m biegli: Budzyński, Stawczyk, Mach. Budzyński wyjechał na Olimpiadę jako rezerwowy do sztafety 4 × 100 m, aby nabrać pewnego doświadczenia i aby uodpornić go na przyszłość od tremy.

Budzyński miał szczęście — w jego przedbiegu startowało tylko dwóch zawodników i po przebiegnięciu truchcikiem 200 m obydwu zakwalifikowało się do dalszych walk. Stawczyk w innym przedbiegu był drugim za Stanfieldem w czasie 22 sek. pozostawiając za sobą Becklesa z Argentyny, Omaru — Egipt i Vanastila z Indochin. Mach był także drugi w czasie 22,1 bijąc Bucto z Pakistanu, Bjarnasona z Islandii i Suttona z Kanady.

Międzybiegi odbyły się tego samego dnia. Budzyński w swej serii był szósty (22,4), Stawczyk uzyskał taki sam czas jak w przedbiegu — 22 sek. i znalazł się na czwartym miejscu, b. ac stałego swego rywala Horcica (CSR) i Mazorę z Kuby. Mach pobiegł ładnie i uzyskał czas 21,8 bijąc swój rekord życiowy. Mimo to znalazł się dopiero na czwartym miejscu i odpadł. Mach pobił w tym biegu Shentona — Anglia i Hosode z Japonii.

Czesław Foryś

W dalekich podgórskich LZS-ach nie ustaje zlotowe tempo pracy

PRAWIE o 500 nowych członków, tj. przeszło o 1/3 dotychczasowego stanu, wzrosły w ostatnich tygodniach szeregi członków LZS w powiecie żywieckim.

Kamieniste i o żużlowej nawierzchni boisko piłkarskie w Pietrzykowicach, które przez długi okres czasu ziało pustką, pokryło się w pamiętnych dniach Zlotu świeżą darnią. Zaniedbany i porosły od lat chwastami kort tenisowy w Rajczy zmienił całkowicie swój wygląd. Powstało wiele nowych sekcji, szeroką falą napłynęły zgłoszenia dziewcząt, powiększyła się znacznie ilość posiadanego sprzętu sportowego.

Młodzi amatorzy boksu z odległych o 7 km od Żywca Łodygowic nie muszą już zazdrośnie spoglądać na swego kolegę Dominika Gabrysia, jedynego posiadacza rękawic bokserskich w ich wsi. Otrzymali oni również rękawice bokserskie, zakupione za pieniądze, uzyskane z imprez organizowanych przez LZS Łodygowice w ramach i ku czci Zlotu.

LZS w Łodygowicach z uzyskanych tą drogą pieniędzy zakupił również sprzęt narciarski dla posiadającego w tych stronach nie tylko wspaniałe tereny, ale również i pewne tradycje sportu narciarskiego.

MAMA POZYSKANA DLA SPORTU

LZS Łodygowice, szczycący się już przed Zlotem wieloma osiągnięciami na polu umasowienia kultury fizycznej (100 członków zrzeszonych w 7 sekcjach), nie miał jednak do czerwca br. w swoim gronie ani jednej dziewczyny.

Obecnie wśród 57 nowych członków znalazło się tyle dziewcząt, że można było zorganizować sekcję siatkówki i lekkoatletyki kobiecej, z których pierwsza dała znać o sobie bardzo dobrymi wynikami uzyskanymi w zawodach przeciw... zespołom męskim.

Liczba nowozgłaszających się kobiet zarówno w Łodygowicach, jak Rajczy, Porąbce i innych LZS-ach wzrasta co dnia. **Stefania Czernekówna** zgłosiła się pierwsza i pociągnęła za sobą inne koleżanki z Łodygowic. Wśród nich miodziutka Irena Handerek, która musiała przełamać opór matki, stojącej na stanowisku, że młodej dziewczynie... nie wypada ubrać się w strój sportowy.

Ale mama Handerek trafiwszy „przypadkowo" na jedną z udanych imprez, organizowanych przez sportowców z Łodygowic w tych wielkich dniach, kiedy cała polska młodzież żyła zagadnieniami Zlotu, poznała swój błąd. Przekonała się, że o wiele słuszniejsze jest stanowisko matki, słynnej już poza granicami województwa sprinterki z LZS Jeleśnia Jadwigi Dunat, która córkę po zwycięstwach wita nie tylko czulszym spojrzeniem i pocałunkiem, ale nawet... obfitszą kolacją.

W JELEŚNEJ NIE DOTRZYMALI SŁOWA...

Ale w tej Jeleśnej nie wszystko jest tak dobrze, jak w Łodygowicach i w Rajczy. Zdarza się, że na zaniedbanym boisku w Jeleśnej... pasie się stado krów.

Sprawa jest tym bardziej przykra, że „Jeleśniacy" zobowiązali się odremontować swoje boisko i nie dotrzymali zobowiązania.

Nawet w wypadku, gdyby otrzymanie nowego terenu pod boisko było kwestią najbliższej przyszłości nie wolno było sportowcom z Jeleśni dopuścić do zmiany boiska na pastwisko. Tym bardziej, że stało się to w okresie kiedy miliony młodych budowniczych Polski Ludowej ze zdwojonym zapałem i energią stanęły do ofiarnej pracy.

Mieli sportowcy w Jeleśnej wokoło siebie wspaniałe przykłady ofiarnej i wytężonej pracy, która rozpoczęła się w dniach Zlotu, i trwa dalej. Np. młody absolwent Technikum Mechanicznego, członek LZS Rajcza, Mieczysław Śliwczyński, realizując zobowiązanie zlotowe — przepracował wiele godzi nad założeniem zakupionych przez LZS w Rajczy naciągów do rakiet dla swoich kolegów. Potem wdrażał ich w arkana władania rakietą i przez to pozyskał partnerów do ćwiczeń, a rychło i groźnych rywali.

Koledzy Śliwczyńskiego, realizując zobowiązania zlotowe, przepracowali kilkaset roboczogodzin przy budowie i konserwacji boiska i już dziś przygotowują się do odremontowania własnej skoczni narciarskiej.

LZS-iacy z Porąbki poświęcają każdy wolny czas na prace przy wykonaniu nowych stołów ping-pongowych, gdyż posiadane dotąd 5 stołów nie wystarcza dla coraz większej liczby amatorów tenisa stołowego, rekrutujących się głównie z młodzieży szkolnej, która z dumą nosi od dnia Zlotu emblematy LZS-u.

STAĆ NAS NA WIĘCEJ

W LZS Łodygowice i Rajcza Zlot trwa dalej. Jego członkowie nie zadowolili się znacznym powiększeniem ilości członków, organizacją udanych imprez na cześć Zlotu i organizowaniem drużyn juniorów.

Utrzymując bez przerwy zlotowe tempo pracy i zlotową atmosferę wśród swoich członków — stawiają sobie obecnie te ambitne LZS-y nowe zadania: wielką akcję popularyzacyjną wokół zdobywania SPO.

Że już mają osiągnięcia najlepiej o tym świadczą fakty: budowa toru przeszkód, ofiarna praca instruktorska starszych zawodników z Tadeuszem Sporkiem na czele, 240 pomyślnie przeprowadzonych prób na SPO oraz dobre wyniki młodziutkiej Mrowcówny, Marii Kulig, Mariana Liszki i wielu wielu innych.

W odległych i zdawałoby się podgórskich wioskach ofiarnie i wydajnie pracują sportowcy wiejscy, którzy dobrze zrozumieli znaczenie Zlotu i pięknych słów młodzieżowego ślubowania. Bierzcie z nich przykład

(H)

Sukces Warszawy M-20

w jeździe orientacyjno-patrolowej

Fabryka samochodów osobowych M-20 Warszawa na Żeraniu posiada swoje Koło Sportowe „Stal", przy którym istnieje m. in. sekcja motorowa.

Ostatnio, trzech zawodników z sekcji motorowej, startując w Ogólnopolskiej Jeździe Orientacyjno - Patrolowej (Katowice — Wisła) na fabrycznych samochodach „M-20 Warszawa" odniosło piękny sukces zajmując trzy pierwsze miejsca: Repeta (konstruktor), Wierzba St. (konstruktor — czł. ZMP) Niedźwiedzki M. (kierowca fabryczny — czł. ZMP).

Wicemistrz Polski — Giblewski uplasował się w tej jeździe dopiero na 4 miejscu.

Samochody „M-20 Warszawa" startujące po raz pierwszy w wyścigu wykazały doskonałą sprawność.

Spodziewamy się, że w Samochodowych Mistrzostwach Polski, które odbędą się 30 — 31 bm. na trasie Gdynia — Warszawa, fabryka FSO - Żerań będzie liczniej reprezentowana, a jej zawodnicy odniosą nowe sukcesy na maszynach polskiej produkcji.

J. W.